

*Wyd. 2. 1901.*

DWA ZAMKI POLSKIE  
W MALBORKU

PROF. DR. JAN SAS ZUBRZYCKI

# DWA ZAMKI POLSKIE W MALBORKU



Rys. 1. Herb województwa Malborskiego

W ROCZNICĘ DZIESIĄTĄ ODZYSKANIA POMORZA

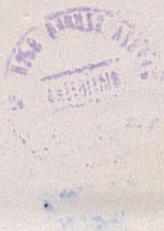
ZABYTKI OBJAŚNIONE 40 RYSUNKAMI

L W Ó W 1930



58681

ODBITO W TŁOZNI „POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA” W KRAKOWIE.



### SPIS ROZDZIAŁÓW :

Rozdz.	Str.
I. Kwiaty ojczyste . . . . .	9
II. Zamek Wysoki . . . . .	35
III. Zamek Niski (Dolny lub Niższy) . . . . .	57
IV. Szczegóły najważniejsze . . . . .	88



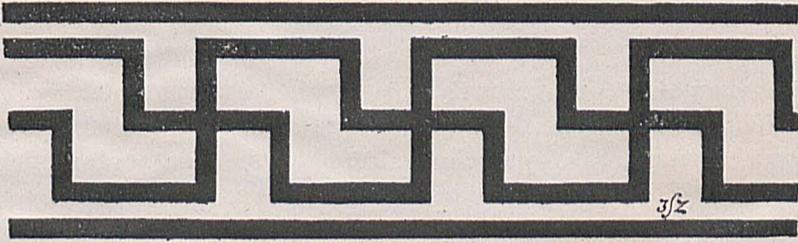


## SPIS RYCIN

Rys	Str.
1. Herb ziemi Malborskiej — wojewódzwa Malborskiego . . . . .	3
2. Manowczyk z krzyżów święczycy . . . . .	9
3. Kątomir prosty czyli główny . . . . .	14
4. Kątomir ukośny czyli mały . . . . .	15
5. Piątnica Krzyżów (Z pięcio-mir) . . . . .	16
6. Święczycza z szachownicy 81-polowej . . . . .	17
7. Święczycza z szachownicy 100-polowej . . . . .	19
8. Święczycza z szachownicy 121-polowej . . . . .	20
9. Piątnica z kołomira . . . . .	21
10. Krzyż w Gieralt, z wycinanek ciesielskich . . . . .	22
11. Kopuła z żebrami w ośmiomir . . . . .	30
12. Krzyż w ośmiomir — ze sercami . . . . .	32
13. Ostromir ze sześcioboku . . . . .	34
14. Pas z krzyżów święczycy . . . . .	35
15. Relikwiarz Karola Wielkiego . . . . .	37
16. Rozdoba w krzyże ze sztuki Miceńskiej . . . . .	39
17. Sklepienie w Gieralt (kości. Marjaeki w Krakowie) . . . . .	41
18. Piątnica krzyżowa z Góry Oliwnój . . . . .	43
19. Rzut poziomy Zamku Wysokiego . . . . .	47
20. Świetlica Rady Zakonnój na Zamku Wysokim . . . . .	49
21. Służka ze świetlicy . . . . .	51
22. Wzór kątomirów ze sztuki grodziskowój . . . . .	54
Wiz: 23. Sklepy piwniczne „w trzy tarczki” . . . . .	56
24. Otoka nad ścianą wschodnią . . . . .	57
25. Rzut poziomy piętra I Zamku Dolnego . . . . .	65
26. „     ”     ”     II     ”     ” . . . . .	72
27. „     ”     ”     III     ”     ” . . . . .	73

Rys.	Str.
28. Świetlica Kaźmirza Wielkiego . . . . .	75
29. Układ piątnicy w kątomic . . . . .	78
30. Kula ośmiogranna z wieży kościoła w Jastarni . . . . .	87
31. Rzut poziomy świetlicy małej i świetlicy wielkiej w zamku Warszawskim . . . . .	88
32. Widok skrzydła Zamku Dolnego w Malborku . . . . .	91
33. Bok cały Zamku Dolnego w Malborku . . . . .	93
34. Przekrój świetlicy wielkiej o podziale podwójnym . . . . .	95
35. Wnętrze świetlicy wielkiej w Zamku Dolnym w Malborku . . . . .	97
36. Rzut poziomy kościoła zamkowego w Lublinie . . . . .	101
37. Rzut poziomy pierwotny kościoła św. Idziego w Krakowie . . . . .	105
38. Sklepienia z piwnic zamku Warszawskiego . . . . .	109
39. Piątka w stole ofjarnym z okresu kamienia niegładzonego . . . . .	117
40. Zwornik sklepienny ze sklepienia w Malborku . . . . .	121





Rys. 2. Manowczyk starolechicki z krzyżów święczycy złożony (swastyka)

## I.

### Kwiaty ojczyste.

**W**ieszcz we wstępie samym opowieści Konrada Wallenroda wprowadza obraz rozdziału pomiędzy Litwą a Niemcami i mówi:

„Po jednej stronie błyszczą świątyń szczyty  
I szumią lasy, pomieszkania bogów;  
Po stronie drugiej, na pagórku wbity  
K r z y ż, godło Niemców, czoło kryje w Niebie“!...

Ktoś dobrze rzeczy nie znający wnet pomyśli tak, jak to się już w świecie utarło, że Zakon krzyżowy spełnił posługę najślachetniejszą w imię Chrystusa a Litwini i Prusacy, ci dawni, to dziec niezem nieokrzesa, która nie zaśługiwała na nic innego, jak tylko na mordy i łupy. Na tym świecie biednym prawda bardzo często jest tak sztucznie ukrytą, iż to bywa zasługą nauki największą, gdy co okazać się daje w świetle najczystszeń!...

Krzyżacy szli na wschód z krzyżem, to prawda, jaki uczynili godłem swoim, lecz to z boleścią straszną wyznać trzeba, jak oni haniebnie sprawę bożą obrócić umieli na korzyści czysto zaborcze, aby tylko zagarniać wszystko pod władzę, niezem nasycić się nie dającą.

W istocie dziejów nie było na ziemi gwałtów ani niegodziwości obrzydliwszych i potworniejszych od tych, jakimi posługiwali się mnisi w płaszczach białych z krzyżami czarnymi. To okrycie śnieżno czyste miało głosić ich niewinność i dobroć nieskalaną. Miały one, te cnoty iść naprzód dla krzewienia wiary Jezusowej, bo plemienia za Wisłą i Niemnem pogrążone były w ciemności pogaństwa odwiecznego, jakby w ponurości wstyd ludziom przynosząc.

A tymczasem nie było ani w Europie ani na świecie ludów zaniejszych i lepszych w całym znaczeniu „ludzkosci“, jak plemienia nadwiślańskie i nadniemeńskie. Uczciwość, sumienność, sprawiedliwość i gościnność kwitły u nich jako dary boskie, cieszące się chwałą i sławą... Wadą ich największą to żarliwość obrony własności!... A własność owa to dziedzictwo po ojcach i nad-dziadach, uświęcone mirom pokoju i zażegnane krzyżem na cztery światy strony. Tak! Wszyscy Sławjanie znali krzyż równoramienny, pochodzący z ubóstwienia słońca i księżyca. Znany krzyż ten był Scytom czyli Szczytom, od tarcz w górę do szczytu podnoszonych, znany był on Sarmatom i dlatego nawet zwie się on krzyżem sarmackim, wschodnim. Bóg najwyższy, jeden nad światem całym, zwał się Światowid, bo patrzył od wschodu na zachód, od południa na północ, zatem w krzyż boski, w mir pokoju!...

Powiada pieśniarz narodowy, iż po stronie Litewskiej błyszcza świątyni szczyty i szumią lasy, jako pomięszkania bogów!... Tak jest, prawdą to szczerą, iż wyznawcy Światowida budowali świątynie w krzyż na cztery strony słońca i ramiona te wieńczyli szczytami podniesionymi. Prawdą także i to, że były bóstwu gaje i bory poświęcane. Była świątynia większa dla czci Białoboga i świątynia mniejsza dla chowania Czarnoboga, a zatem pierwsza dla słońca, druga dla księżyca. Był bór wielki jako bóg-gaj w przyrodzie osłonecznionej, ale równocześnie był i bór mały, czyli b o r e k, jakby dla księżyca słabszego przeznaczony.

Była wiara bogato zakorzeniona w piersiach narodowych nad Wisłą i nad Niemnem, wiara pełna miłości czystej i zapału serdecznego, wiara szukająca Boga w świecie

i przyrodzie, wiara w cześć duchową, rządzącą życiem całym i bytowaniem wszelakiem.

Gdy przeto twórca „Konrada Wallenroda“ zestawia szczyty błyszczących świątyń pogańskich i bory, jako przybytki bogów najpierwotniejszych, razem z Krzyżem Chrystusowym Niemców-Krzyżaków, to nie można rozumieć tego koniecznie tak, jakoby poganie uchodzili za niegodziwców i łotrów a Krzyżacy już tylko dlatego samego byli najlepszymi, ponieważ Krzyż Zbawiciela podnosili. Całkiem odwrotnie stan rzeczywistości się przedstawiał: poganie nad Wisłą i nad Niemnem to ludzie najgodniejsi i najślachetniejsi, a ci Krzyżacy, to zgraja złoczyńców przebranych obłudnie dla rabowania mienia i ziemi, miast i borów niezmiernych. Krzyż, godło Niemców tylko powierzchownie. Krzyż Chrystusa, w ręku mnichów Krzyżackich, to tylko zasłona dla ukrycia tajni samolubnej a najeżonej namiętnościami zwierzęcimi. Krzyż zaś pogan mirem zwany, choć jeszcze nie uświęcony promieniami samego Jezusa, to znak wielki pełen godności i uniesienia górnego. Stąd te walki wiekami się przeciągające, bo poganie lgnęli serdeczniej do wiary swojej własnej, dobrej i pokój, mir niosącej, aniżeli do krzyża, który podawali Krzyżacy drogą wojen, męczarni, okrucieństw i rabunków.

Tak trwała wojna i przeciągająca się nienawiść pomiędzy ludźmi. Tylko gałązka chmielu litewskiego tęskniła do topoli pruskiej:

„I rzekę kraśnym przeskakując wiankiem,

Na obcym brzegu łączy się z kochankiem“...

Przewrotność kolei sprawiła to, że po wiekach z Prusaka, tego kochanka, mamy dziś Prusaka, jako widmo nie tylko wroga, lecz i smoka, pragnącego połknąć wszystko i zagarnąć co się da w łapy własne.

\* \* \*

Sprawa opanowania Małoborku czyli Malborku grabieżą Krzyżaków dlatego, aby siła zaborcza znalazła tu oparcie najbezpieczniejsze, ta sprawa, nie oznacza ani kultury ani troski o podawanie światła, lecz jest poprostu wyrachowaniem rozumu, najskrajniej wyjąłowego z dążności ludz-

kich a przygniecionego zachłannością najgrubszą. Zamek Malborski jest największym w Europie!... Postawiony na skałach jakby granitowych, na brzegu prawym Nogatu, w czasach aż przeddziejowych, był przygotowaniem obrony przed napaścią, ze zachodu idącą. Skierowanie murów najdawniejszych, wałów, okopów i całej twierdzy groźnej, przeciwko Niemcom, od Karola Wielkiego na wschód bijącym, jawnie świadczy, że tu działała o wiele wcześniej ręka, szukająca obrony i oparcia przed napadem i zaborczością, aniżeli myśl gwałtu ku wschodowi kroczącego. Zamek Malbork kieruje się ku zachodowi, a więc patrzy ku Niemcom. Niemcy gdyby go byli budowali dla kroczenia ku Litwie, byłiby szukali brzegu lewego Nogata i byłiby warowność obracali od zachodu na wschód. — Tak!... Wygląda to tak jakoby ten napadający i naprzód pędzący, mimowoli osadowił się na wzgórzu dla patrzenia wstecz, zamiast przed siebie. To tłumaczy doskonale, o ile budowa zamku nie była wcale na nowo obmyśloną wtedy, kiedy Krzyżacy tu dotarli, lecz przeciwnie, że ci mnisi, nigdy nienasyceń posiadaniem ziemi i mienia, objęli natychmiast to co zastali i tylko przystosowali to do posiadania własnego!

Mówić zatém o budowie zamku Malborskiego, jako krzyżackiej, znaczy to posługiwać się w ciągu dalszym kłamstwem i przewrotnością.

Nazywanie zamku w Malborku budową czysto krzyżacką jest dopełnieniem zagarnięcia wszystkiego w pięście wrogie, zaciśnięte, aby objęcie na własność znaczyło nietylko korzyści namacalne, lecz i pożytki duchowe, kulturalne.

Sprytnie i umiejętnie umieli Krzyżacy zagarniać wszystko w objęcia swoje. Nikt na świecie nie umie tak przystosować tego do siebie, jak to Niemiec czyni. I dlatego nauka polska głosi od dawna, że wzięła ona wszystko od Niemców, a Niemcy raczyli dać w łaskawości swojej Polsce całą wielką sztukę średniowieczną!...

Jest to nieprawda!

Niemcy zajmując całe Łużyce Górne i Dolne brali wszystko na dobro swoje wyłączne, choć głosili przed światem, iż niosą w dłoniach błogosławieństwa i dobrodziejstwa, same tylko uczynki ludzkości i miłości. Jaka tu sprzeczność

i obłuda! Niemcy szli z pożogą krwi dla powiększenia panowania i tępienia narodów a głoszą wspaniałomyślność dobra i postępu z oświatą!

Krzyżacy a przewrotność to jednoznaczność!

„Nadużyciem i gwałtem przywłaszczenie sobie ziemi chełmińskiej”... Dalej „owocem podstępu i fałszu większość dokumentów, którymi Zakon się zasłaniał“... Zabór Pomorza całego to grabież bezprzykładna. Wydarcie Żmójdzi z rąk Witolda, to obraz podstępu i przენiewierstwa.\*

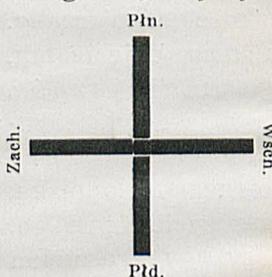
Gdzie oczy skierujemy wszędzie duch polski. Nazwy same nizin sąsiednich, które się dzielą na Żuławy Wielkie i na Żuławy Małe, one dowodnie każą twierdzić, że przed osiedleniem Krzyżaków i po ich ustąpieniu, ciągle, zawsze, objawiał się żywioł, jędrnie z polskością skojarzony. To dzielenie w Polsce rzeczy każdej na dwa pojęcia tak, aby jedno oznaczało większość, drugie mniejszość, nie pochodzi z żadnych wpływów obcych i jest właściwością Polski narodową. Żuława Wielka i Żuława Mała w linii najpierwszej przypomina Wielkopolskę i Małopolskę, a potem odpowiada porządkowi ogólnemu życia naszego, wedle którego jest drużba starszy i młodszy, był kasztelan większy i mniejszy, jest Wisła biała i Wisła czarna, zamek górny i zamek dolny i t. d. Tego nie przynieśli Krzyżacy, bo oni nie znali i nie uznają dwudziału. Dwudział w Polsce sięga wiary Światowida, gdyż panował on nad Białobogiem i Czarnobogiem. Dlatego wieża jedna większa, druga mniejsza, jedna wyższa, druga niższa, jak na Wawelu i przy kościele Marjackim w Krakowie.

Kiedy Krzyżacy, jako bracia szpitalni Panny Marji wedle wyobrażenia polskiego, dotarli aż do Malborku, nie znaleźli tu wcale pustki tak, jak Niemcy to udowodniają. Oni wmówili w świat cały, że oni tylko jedni mają prawo do pierwszeństwa, gdzie nogi postawią. Tak atoli nie jest. Na górze ponad Nogatem musiała być od dawna twierdza, osadowiona nad piwnicami z granitu kutými, a w związku ze zamkiem najpierwotniejszym był już kościół Matki Boskiej Cudownej, o czém wspomina sam Voigt, na którego powo-

---

\*Prof. Wiktor Czermak: Grunwald 1910. str. 130. (Lwów).

tuje się dzieło: „Polska Starożytna“ (tom I. str. 645). Krzyżacy nie dla czego innego przewali po swojemu Malbork Marienburgiem, tylko dlatego, aby zachować pamięć obrazu cudownego, wsławionego jeszcze przed ich zaborczością bezwzględna. Warowność zamków dwóch, a mianowicie zamku górnego, wyższego, oraz zamku dolnego, niższego, nie dopiero wtedy zaistniała, kiedy Niemcy poczęli tu gospodarować dla panowania czysto ziemskiego, lecz była ona, ta obronność wyzyskana ze starych murów granitowych. Zamki obydwu w Malborku należały do najmocniejszych w Europie. Podkopanie pod ich mury niemożliwe! Ale nazwy obie: zamek wysoki i zamek niski, to są wyroki stanowczo głoszące przynależność założenia tylko do ducha polskiego. Gdy Niemcy przebudowali całość,



Rys: 3. Kątomir prosty  
czyli główny.

poprzerabiali i powiększali, wtedy podzielono budowlę wszystkie na trzy części i odtąd ich podział troisty: Das Hochschloss, das Mittelschloss i die Vorburg.

Zamek wysoki najstarszy, musiał istnieć najpierwotniej, przygotowany najwcześniej do obrony przeciw naporowi cisnącemu się gwałtownie od zachodu ku wschodowi. Przemawia za tém układ zamku w czworobok założony ze studnią w pośrodku, od której przyjęto osie w krzyż, wedle czterech stron świata. W miejscu tém musimy zaznaczyć, że nieprawdą to wielką, jakoby Polska nie znała krzyża wogóle przed Krzyżem Zbawiciela. Cała Staro-Sławjańszczyzna czciła słońce, księżyc, niebo i gwiazdy. Uznać przeto musiała przedewszystkiem cztery świata strony. Wschód i zachód, to linja święta jedna, północ i południe to linja święta druga. Tak oto w czasach pasterstwa i rolnictwa musiała powstać cześć najsilniejsza dla krzyża świata, który nazwano *mir em, sła w ą, p o k o j e m i c h w a ł ą*. \* Znamy zapis, w którym legat papieski zatwierdza posiadłości klasztoru Benedyktynów w Tyńcu w r. 1119—1124. na pod-

\* W dziele „Mir-Sława, Znak krzyżowy“ Dr. Zubrzyckiego i w Mi-strzu Twardowskim Dr. Zubrzyckiego głęboko pierwiastek ten rozpro-wadzony.

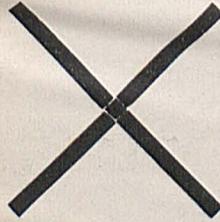
stawie spisu tych miejsc z r. 1105! Jest tam mowa o wsi (villa) Zdimir, co jasno dowodzi, że istniała osada owa z dawna jako związana z miem Światowida, przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa. Na końcu zapisu tego samego widnieje nazwisko Skarbimir! A zatem Zdimir i Skarbimir z r. 1105 pojawiają się jako pozostałości z pogaństwa, zaraz w 140 lat po zaprowadzeniu Wiary Jezusa Chrystusa.

Krzyż do kąta prostego zestawiony zowie się kątomir główny, wielki. Może być wszakże jeszcze mir złożony z linii ukośnych, przekątniowych, jak to wyobraża rys. 4 niżej, a wtedy zowie się on kątomirem przekątniowym czyli ukośnym, małym, drugorzędnym.

Skutkiem połączenia kątomira głównego jako wielkiego z kątomirem małym, czyli pośrednim, powstaje ośmioróg, znany w heraldyce polskiej jako pierwowzór sięgający stannicy runicznej, ośmiopromiennej. Jest to Gierałt głośny, który stanowi podkład najważniejszy dla założeń w sztuce Nadwiślańskiej oraz w sztuce Zygmunto-wskiej. Gierałt jako ośmiogran to osnowa zasadnicza, wychodząca z wierzenia w Niebo o czterech stronach głównych do kątomira głównego, wielkiego i do kątomira małego, pośredniego. (Rys. 11. str. 30).

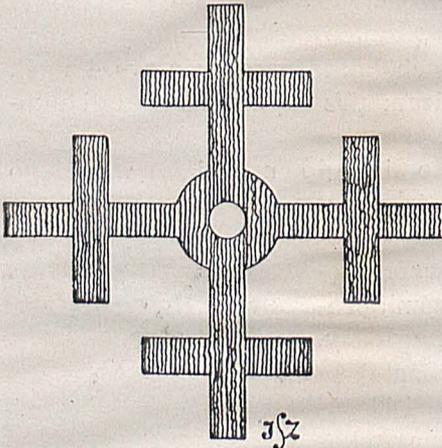
Wedle układu takiego powstała w Malborku budowla zamku Wysokiego, jeszcze przed przybyciem w te strony samych Krzyżaków nienasyconych, koniecznie wedle czwartaka, aby boki jego oznaczały cztery strony nieba a 4 kąty ostre, gdzie się te boki schodzą, odnosiły się do stron połowicznie między 4. stronami świata czczonemi!... Tak ośm stron widnokręgu to rzecz uświęcona. Oto one są podstawą dla wykreśleń kształtowań, z architektury polskiej wpływających.

Celem wyczerpania „miru“ musimy nawiasowo wtrącić, iż istniał dawniej w sztuce naszej układ jeszcze jeden, przyjmujący nie kąty proste, lecz same kąty ostre. Jeżeli mianowicie podzielimy obwód koła dowolnego promieniem



Rys. 4.  
Kątomir mały, ukośny.

na 6 części, w takim razie otrzymamy 3 przekątne, wzajemnie przecinające się w środku koła. Układ taki sześciopromienny jest niezmiernie ważny w sztuce polskiej, bo przypomina układ komórkowy w plastrze miodu i jest wzorem dla wielu kwiatów. Słońce zakopańskie, jako gwiazda sztuki podhalańskiej, ma przypominać mir ten sześciodzielny, o sześciu kątach  $60^\circ$ . Wzór taki znany pod nazwą ostromira, dla ostrokatów. (Rys. 13 str. 34).



Rys: 5. Piątница Krzyżów, złożona z Krzyża wielkiego i z 4 Krzyżów małych. Z-pięci-mir. (Spicymirz)

mamy wskazówkę dla wyjaśnienia, jak odległych czasów sięga krzyż w wierzeniu Staro-lęchów. Koło Stopnicy, niedaleko Radomia jest jezioro zwane „Krzyżyki“, należące do gminy Zborówek. I Zbór przypomina czasy pogańskie, kiedy istniał Zbór wielki i Zborówek, a zatem był krzyż wielki i krzyżyki małe. Z tych krzyżyków powstawał układ bardzo ciekawy, jaki widzimy na rys: 5. wyżej, który wyobraża mir główny z krzyżykami po końcach ramion, co razem daje pięć krzyżów czyli piątnicę jako Z pięci-mir, po przekręceniu w łacinie Spicimir, (syn Leszka III króla polskiego).

Człowiek w czasach czci Pioruna i Słońca uczył się wprost z przyrody układu tajemniczego w ośm linii, które wytworzyły ośmiogran (Akwizgran). Nie trzeba i dziś szukać daleko pierwowzoru dla wykreślenia podobnego, bo

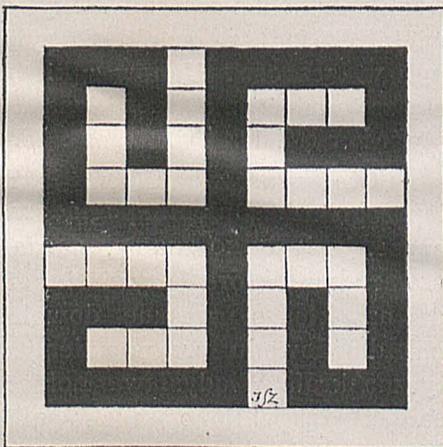
Znany herb polski niesłuchanie starodawny, pod nazwą „krzyżowca“. Składa się on z dwóch połówek tarczy, jako szczytu, przedzielonych linją poziomą. W połowce górnej na tle błękitu jest księżyc dwurożny, a po bokach jego dwa słońca zakopańskie, jako dwie gwiazdy sześciopromienne, z ostromira pochodzące. W połowce dolnej na polu złotém krzyż czerwony wedle katomira. Oto

oto kruszec zwany „krzyżowcem“ także objawia układ, idący w krzyż główny i w krzyż przekątniowy.

Znajomość krzyża równoramiennego czyli wschodniego u Szczytów (Scytów) i Sarmatów była bardzo głęboko zakorzenioną, o czém świadczy rozpowszechnienie pierwiastka tego tak w sztuce budownictwa ludowego, świątyniowego, zamkowego i świeckiego, jak i na polach mnogich sztuki stosowanej, zdobniczej.

To są te kwiaty ojczyste, które należy o konieczności mieć przed oczyma, aby należycie zrozumieć i właściwie ocenić pierwiastki sztuki polskiej, sięgające w przeszłość o wiele starszą, aniżeli czasy naporu teutońskiego. Na wiele wiele stuleci przed chrześcijaństwem były znane rozwoje linii, oddające znaki święte, uświęcone, stąd zwane **Świążczycą** czyli według łaciny swastyką. Nam

się zdaje, że przez wyraz pokaleczony **s w a s t y k i** objawia się jakiś wpływ celtycki lub Bóg wié jaki, a tymczasem brzmienie to, nie dające się wytlómaczyć żadnym językiem obcym, przedziwnie oddaje znak widomy świata, w krzyż na cztery strony nieba czyli widnokregu. Świążczyca to obraz świata świętego, światłem błyszczącego i świętością świeącego. Żaden naród w Europie nie był tak wtajemniczony głęboko w piękno świata ze słońcem związanego, jak Szczytowie i Sarmaci, którzy prowadzili życie pasterskie i rolnicze wedle słońca i księżyca i którzy myśliwstwo nawet pojmowali jako obrzęd nabożny, a pszczelnictwo pielęgowali dla uwielbienia miłości cudownej i zgodności wśród życia i pracy roju cichego. I to pasterstwo i to rolnictwo i to gonienie po borach za jeleniem lub żubrem i to otaczanie opieką bartnictwa leśnego — wszystko od słońca!



Rys: 6. Świążczyca (czyli z łaciny Swastyka) na podstawie szachownicy 81 polowej.

Krzyż równoramienny, wschodni, grecki, sarmacki — to znak boskości, świętości, który stanowił wątek sztuki perskiej. Słupy w sali tronowej Xerksesa w Persepolu założone były wedle krzyża ośmiopromiennego\*. Sławne manowczyki greckie głównie opierały się o linje poziome i pionowe, wychodzące z krzyża równoramiennego, jak to objaśnia dokładnie rys: 2. na stronie 9-tój dzieła niniejszego, w nagłówku umieszczony. Styl dorycki, poważny a surowy wiele czerpał ze sztuki Szczytów, z którymi Grecy ciągle byli w łączności. Manowczyki heleńskie nie inaczej dadzą się zrozumieć, jak przez świążczycę sarmacką, przez swastykę!... (Mistrz Tward. rys. 70. str. 204).

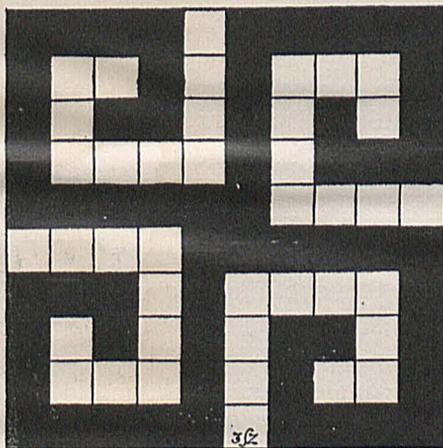
Oto kilka wykręśleń, jakie tu zamieszczamy, celem lepszego uzasadnienia poglądów naszych. Wszystkie świążczycy, jakie tylko znamy, dadzą się wyprowadzić ze siatki czwartaków, które oczywiście stanowią szachownicę. Posądzi nas ktoś o przesadę dowolną w tym względzie, a jednak dla dowodu przypomniemy, że wielka pieczęć majestaticzna króla Władysława Łokietka posiada w kole dużém całe tło zapełnione szachownicą, oddającą dwa pola małe: jedno 16 działowe, (4 razy po 4 czwartaki małe), drugie złożone z różyczki o kółku jedném w środku i czterech kółkach w krzyż. Okazuje się z tego, jak ważną rolę stanowiła szachownica w sztuce polskiej, ta szachownica, której poświęciliśmy tak wiele uwag i rysunków w dziele p. t. „Mistrz Twardowski — białoksiężnik polski“. Szachownica podobna jest i na pieczęci wszechnicy Pragskiej z r. 1348. Na pieczęci wielkiej Władysława Łokietka zatem wcześniejsza, bo ta pochodzi z r. 1315. Jest ona przechowana w archiwum kapituły Krakowskiej.

To wtrąciwszy dla wyłuszczenia potrzeby w stosowaniu szachownicy przy wykręśleniu świążczycy, przejdziemy kilka odmian jej rozwoju. Oto najpierw szachownica 81 polowa i układ ramion w cztery strony świata dla odznaczenia czterech czwartaków małych, iżby one razem z czwartakiem całym przedstawiły piątnicę (rys. 6 str. 17). Na czwartaku 100 polowym (po 10 na każdym boku) widzimy

\* Mistrz Twardowski — Prof. Dra Zubrzyckiego, str. 194, rys. 66.

piątnicę podwójną, bo najpierw pierwszą złożoną z 4. czwartaków narożnych, małych i z 1. czwartego wielkiego, albo przeciwnie z 4. czwartaków narożnych, wielkich i 1. czwartaku najmniejszego w pośrodku, pomiędzy odnogami krzyża (rys. 7 poniżej). Ostatecznie na czwartaku 121. polowym widzimy krzyż równoramienny najdoskonalszy, wychodzący z linii pionowej i poziomej, dla uwidocznienia piątnicy z czwórki i jedynki. (Rys. 8 str. 20).

Ta świążczyca na tych trzech wzorach złożona ze samych linii prostych, łamanych, może powstać podobnie ze samych linii kolistych w sposób taki, jaki wyobraża rys. 9. str. 21. Jak wspomnieliśmy z takiego układu pięciokolistego, wyszły różyczki co drugie w polach na szachownicy pieczęci Wład. Łokietka.



Rys. 7. Świążczyca jako Swastyka z szachownicy 100 polowej.

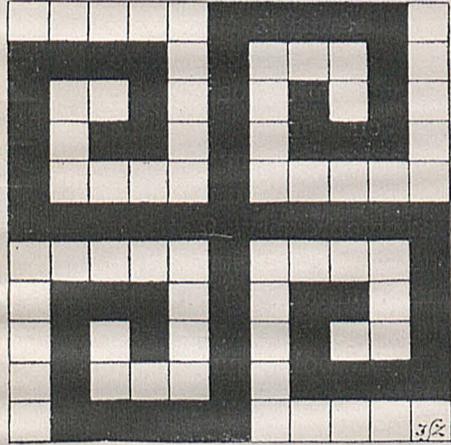
To wszystko razem prowadzi do wyводу, wedle którego okazuje się, jak głęboko w duchu narodowym zakorzenioną była u Sarmatów i Lęchitów wiara w krzyż równoramienny, sarmacki. Sięga on czasów pastérstwa z laską uświęconą, którą krésłono w powietrzu krzyż na 4. świata strony. Sarmaci to naród miłujący pokój, jaki mirem nazwano, a pokój i mir to cześć i sława!

Jeżeli ktoś dzisiejszy nie wierzy, bo nie pojmuje, to i do prawdy rzeczywistej się nie zbliży, albowiem nie chce po prostu niczego innego, tylko tego, co się wali falą przewagi. Berlin, z wioski sławjańskiej „Kolno” na gruzach Starołęchji wyolbrzymiony, stał się dla nas Polaków wyrocznią ostatnią. Polakowi się zdaje istotnie, iż na polu wiedzy i szkoły słońce jedynie wschodzi i zachodzi od Berlina. Jeżeli która tylko książka może mieć powodzenie w Polsce, to z pewnością ta w języku niemieckim przysto-

sowana do światopoglądu niemieckiego. W obec tego książka polska schodzi do nicości, z którą nikt się nie liczy.

Gdyby atoli nawet tak było po prawdzie, że jedynie dzieła teutońskie zawierają pewniki, to dlaczegoż nie wydobywamy z nich korzyści, jakie w oczy biją?... Dlaczegoż uczoność polska nie zdobywa się na orzeczenie, iż w pierwiastkach przedśredniowiecznych całego Zachodu Europejskiego tkwi przecie „bi-z a n t y n i z m“, który nie gdzie indziej miał ognisko swoje, jak w Sarmacji czystej? Dla przykładu weźmy pod rozwagę szczątek pasa z cieniłej blachy spiżowój, znaleziony w grobie koło Zurychu.\* Jest tam zdobina wyobrażająca czwartak z przekątniami, jakie przecinają się z małym czwartakiem wpisanym. W czterech polach tak powstałych z kątomira mieszczą się cztery kołomiry, złożone z koła większego i 4. kół mniejszych. Czyż to nie jest żywcem duch ze Sarmacji wedle krzyżów równoramiennych w kształt liniyny zakłęty? A w katakumbach rzymskich czy oporęczowania z wieku III, złożone z krzyżów głównych i przekątniowych nie tchną poczuciem sztuki wschodniej, sarmackiej?...\*\*

Taki sławny relikwiarz, dziś w Muzeum Berlina — z czasów Karola Wielkiego, wyobrażający wyrób złotniczy, bardzo misterny, w połączeniu z wykładaniem oszklawia (email), w kształcie torebki, przedstawia 13 kółek tak zestawionych, iż stanowią krzyż główny i krzyż przekątniowy, oddający nasz „gierałt“ starolęchicki czyli ośmioróg. (rys. 15



Rys: 8. Świążczyca czyli Swastyka na tle szachownicy 121 połowój.

\* Geschichte des Mittelalters von Dr. H. Prutz I. Berlin 1889. tablica przy str. 32 l. 2.

\*\* To samo. tablica przy str. 552.

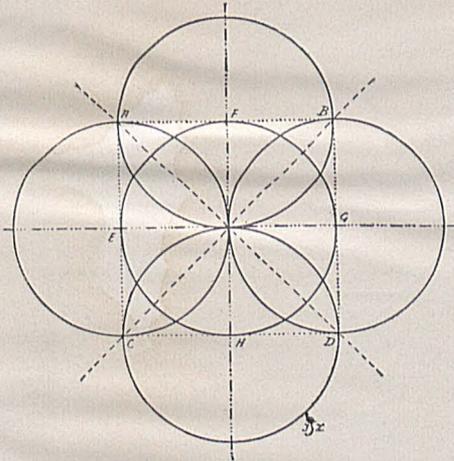
str. 37) Taki pieniądz cesarza Ottona I, w kole zawierający krzyż równoramienny z końcami rozdartymi, przyozdobiony równocześnie czterema kołami, jakby kulami w krzyż przekątniowy, czyż to oczywiście nie pierwiastek wschodni, bizantyński, sarmacki i starolechicki, w Polsce do dziś żyjący?...

Nieszczęście całe, że oko Polaka nie może dojrzeć wtku rodzimego, gdyż ma wzrok zapatrzony na zachód i dlatego niczego nie uznaje, co się nie mieści w książce niemieckiej. A ponieważ nauka niemiecka zagarnęła wszystko w linii najpierwszej to, co było własnością Sławjan ujarzmionych, dlatego my niczego nie zdołamy sobie przypisać.

Matka-Polka uczyła dziecko pacierza, aby Bóg dał mu zdrowie, rozum, pamięć i naukę! I istotnie pokoleniom w Polsce niczego tak nie potrzeba, jak zdrowia nie ze sportów, lecz z porządku

przyrodzonego, jak rozumu nie z czytanek obcych, ale objawionego jasnowidzeniem, jak pamięci nie na rzeczy najgłupsze, lecz wielkości naszej ojczystej, jak nauki nie wedle oczernienia nienawistnego, ale z duszy i z ducha naszej przeszłości własnej. Zdrowie obrócono tylko na zmysły i mięśnie, rozum ograniczono bezduszną jałową, urzędową — dalej pamięć skierowano tylko w stronę dogadzania ciału, a z nauki uczyniono broń wedle potrzeb polityki.

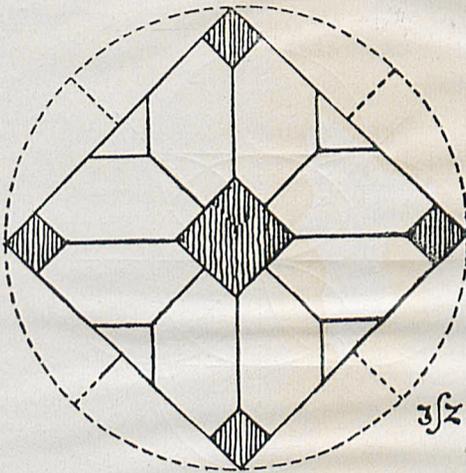
Tymczasem raz jeszcze to powtarzamy, u nas wśród całego życia dziejowego polskiego i na tle wszystkich zażytków sztuki i oświecenia polskiego krzewią się nasze własne kwiaty ojczyste. O nich wszystkich nie dlatego



Rys 9. Piątnica sarmacka złożona z koła środkowego i 4 kół w krzyż ustawionych. Kołomir! (Różyczki na szachownicy pieczęci wielkiej Władysława Łokietka).

u nas nic nie mówią, jakoby ich nie było, lecz dlatego, ponieważ nie podaje nam ich wartości żadna ksiązka niemiecka. A gdy Niemiec nigdy nie pojmie Polaka, gdy pierwszy musi być wrogiem drugiego, stąd wynik prawdziwy, orzekający koniecznie wyłączność jedynie zdolności i mądrości niemieckiej.

Krzyżacy atoli, idący naprzód ku wschodowi, nie znali i nie rozumieli tych czynników, wedle żywotności których duch polski się rozwijał.



Rys 10. Krzyż ośmiopromienny z końcami rozdwojonymi, jako pierwowzór dla Gierałtu, herbu najstarszego. Z wycinanek ciesielskich po podcieniach w Próchniku.

Wszystkie kołomiry i kątomiry, z jakimi tylko spotykamy się w sztuce greckiej i rzymskiej, niemieckiej i arabskiej, nie dowodzą bynajmniej tego, jakoby Polska brała od wszystkich drogą wpływów aż ze zachodu na wschód, lecz zgoła przeciwnie świadczą one wymownie, jak silnie oddziaływał pogląd górnołotny szczeplu sławjańskiego na całą Europę. Łezki na podłożnicy doryckiej (mu-

tuli) u Greków, w liczbie 18 sztuk rozmieszczone, wyszły z dwóch mirów, którymi posługiwali się Szczytowie czyli Scytowie. (Mistrz Twardowski rys. 69 str. 203).

A te kwiaty ojczyste, wszystkie razem, objaśniają one najdokładniej, skąd się wzięła ta górnowzniosłość staropolska i gdzie tkwiła idealność, tak głęboko zakorzeniona, że stąd wyłoniła się wiara w powołanie boskie i w posłannictwo narodowe!...

To nie są żadne urojenia chorobliwe, to nie zarzucała narzucona -- nie!... to prawda, że Polska od czasów pierwoistnienia swojego z ducha pasterskiego i rolniczego wyniosła dążenia górne i za krzyżem Światowida uniosła

się ponad ziemię, aby Przeznaczenie jęj tkwiło w przewodnictwie ku Niebu i ku Słońcu.

Tak się przedstawia wartość duchowa narodu wschodniego, ku któremu parł zaborczością swoją zmysł pięści niemieckiej, szukającej tylko pożytku przez zagarnięcie. Idealizm wypływający z pokoju i materjalizm, wrzeszczący tylko wojną! Ten ostatni dąży zawsze do brania własności w posiadanie wyłączne, aby ogołocić pokonanego nietylko z majątku ruchomego i nieruchomego, ale i z dóbr duchowych a serdecznych.

Takie zwycięstwo wynikało z parcia ku wschodowi: „Drang nach Osten“.

Wynikiem tego usadowienie się Krzyżaków na górze z murami granitowymi Małoborku, gdzie musiał być gaj Światowidowi poświęcony, R o m o w e najdawniejsze z czcią miru i pokoju.

Lecz naruszyli ten mir i zgłuszili ten pokój mnisi przybrani w krzyż Chrystusa. Pod osłoną taką osiedli w zamku największym w Europie, najsilniejszym na świecie, w zamku najpiękniejszym na tle sztuki gotyckiej i najosobliwszym pod względem pomysłu.

\* \* \*

Pieśń wieszcza powiada, że błyszczały świątyni szczyty i szumiały dąbrowy, gdzie były mieszkania bogów, które stanowiły królestwo Światowida. Małobork wziął nazwę właśnie od takiego gaju małego, w przeciwstawieniu go w obec gaju wielkiego, w myśl zasady dwoistości, o której mówiliśmy. Kiedy w r. 1274. postawili tu nogę zaciężną Krzyżacy teutońscy, musieli tu oni zastać życie bogato rozwinięte w obec jakiejś świątyni, w której dziać się miały cuda. Przed zajęciem Malborka, tuż przed ich zamieszkaniem nad Nogatem, był tu nawet kościół Marjacki, sławny obrazem łaskawym. A więc na górze musiały być mury i dookoła musiała być osada, kiedy do nich stosowała się nazwa staroświecka: Małoborek, Malbork!

Przybysze po swojemu ogłosisi to w okamgnieniu, że pustka tu była, bez ludzi i bez domostw. Uwierzono w to najłatwiej, albowiem Polacy nikomu tak nie ulegną najchę-

nię, jak Niemcowi. Zatem wszystko co jest dziś w Marienburgu, to wszystko tylko niemieckie, całkiem obce, należące jedynie do zachodu i tchnące jedynie duchem zakonnym!!...

Zgadza się to wszystko z całą uczonością polską, nawet najwyższą, po uczelniach i środowiskach umiejętności głoszoną i z powodów tych zawładnęła nami wrzekoma prawda najsromotniejsza dla Ojczyzny naszej, jakoby Polska nigdy na nic własnego zdobyć się nie mogła i nie umiała. Wszystko u nas nosi piętno jałmużnictwa najędzniejszego, bo wszystko braliśmy z dobrodziejstw cudzych. Wszystko co mamy, to obraz żebractwa, skazanego na oczekiwanie przypadkowości, z której to strony i przez jaki naród sąsiedni spadną nam okrószyńy dla nakarmienia głodu naszego. Co najwartościowszego: to sztuka i kultura w Polsce wedle nauki polskiej nie posiada zgoła nic własnego, nic swoistego. A zatem Malbork cały to chwała Krzyżaków i sława Niemców. Sztuka Krzyżacka święci tu zwycięstwo swoje dla okazania, jakiem to ona dobrodziejstwem karmiła Polskę, a Polska była tak niewdzięczną, że rzuciła się zbrojnie na wojsko krzyżackie i haniebnie pokonała je pod Dąbrówną czyli Grunwaldem.

Patrzmy, do jakiego to stopnia przemoc obca nad nami, kiedy my jedno ze zwycięstw największych na świecie nazywamy brzmieniem teutońskim: Grunwald. Polska nie może nie głosić Niemców nawet wtedy, kiedy opiewać zamierza doniosłość ducha narodowego w pokonaniu gadu krzyżackiego, który pod pokrywką krzyża Chrystusowego uczynił z Malborku siedzibę nie pokory i usłużności, lecz jaskinię pychy rozwielniożnionę i wyuzdania zmysłowego. Gdy Naród polski nie mógł już cierpieć dłużej tych okrucieństw, w których krzyżak porywał brankę przepiękną, aby ją sobie na siodle usadowić i z nią do klasztoru uciekać, lub w których on rabował dwory i zamki, aby kielichami złotymi spełniać pijatyki bezbożne, odparł zaborcę i pokonał go pod wioską zwaną Dąbrówną i pod przysiołkiem Rudą albo Jodłownik. Tego atoli nie wolno tak językiem macierzystym nazywać, albowiem szkoła nauczyła pokolenia nasze wołać, iż największe zwycięstwo polskie musi koniecz-

nie opiewać moc Niemców, bo to Grunwald i Tannenberg!...

W chwili stawiania pomnika Wł. Jagiełły w Krakowie ledwie poruszyć wolno było myśl zaniechania słowa niemieckiego: „Grunwald“. — Niestety pomnik chwały narodowej położył na granicie słowo teutońskie: Grunwald.

A kto usiłowałby podtrzymać nazwy Dąbrówna lub Jodłownik, ten jest obłąkańcem, wszak ostoja mądrości polskiej popiera przypuszczenia, że tu na Pomorzu były pustki i martwoży odлюдne. Dopiero koloniści niemieccy przynieśli za krzyżakami sztukę, naukę, dobrobyt i ogładę. Wszystkie narody wielkie i kraiki małe dookoła Polski mogły dzierżyć w ręku prawo posiadania sztuki i nauki i obdarzania niemi Polski, a tylko jedna Polska miała być potępioną i skazaną na jałowiznę. Gdyby nie Niemcy, Polska byłaby najdziksza aż po dzień dzisiejszy. Choć Polska pokonała Krzyżaków i odepchnęła Niemców, nic to nie znaczy, albowiem zwycięstwo to z r. 1410 mówi o Niemcach, dających nam wszystko pod osłoną Grunwaldu i Tannenbergu...

Dziecko polskie w szkole tak się osłucha tą hałaśliwością niemiecką, że na życie całe pozostaje mu w wyobraźni przekonanie jedno i jedyne, wedle którego nic w Polsce obyć się nie może bez dobrodziejstwa ze strony Teutonów. Polak sam najpotworniej wyśmieje tego, ktoby porwał się na śmiałość wołania, że zwycięstwo pod Dąbrówną i pod Jodłownikiem każe twierdzić o zapełnieniu tych stron tubylcami, należącymi do szczepu sławjańskiego. Wręcz odwrotnie, dzieło naukowe polskie musi obębniać rzecz tak, aby pokolenia młode myślały o krzywdzie, jaką to my Polacy uczynili zaborcom, wypierając ich z Pomorza całego. Możesz ty Polaku mówić o jeziorze Dąbrowskim, lecz Dąbrówna sama zakazana, bo ona musi być Grunwaldem. I my mówimy, że w rocie nie powinniśmy dziś śpiewać, jakoby nam Niemiec plwał w oczy!... A tymczasem plwa! Grunwald i Grunwald po niemiecku mówi jasno, iż pokonanie wojska w r. 1410 to co innego a wszechwładztwo teutońskie nad Polską to znowu co innego. To ostatnie nie do pokonania!... Choć w powieście Malbork-

skim jest rzeka Mała Święta i rzeka druga Wielka Święta i choćbyś z przyczyny téj mógł wyrokować o dwoistości czysto w duchu polskim! na wiele wieków wcześniej, zanim Niemcy przewali jedną Kleinschwente a drugą Grossschwente, mimo to Polakowi ze szkoły świta prawda niewzruszona, wedle której Wł. Jagiełło pobił Krzyżaków pod Dąbrówną i pod Jodłownikiem, aby my Polacy zwycięstwo ich upamiętnili Grunwaldem i Tannenbergiem. Otóż jest plwanie!...

To wszystko, co my w miejscu tém poruszamy, ma służyć dla uwidocznienia jak najdobitniejszego, o ile niesłusznym jest wyrokowanie o istnieniu jakichś u nas kwiatów ojczystych na polu czysto narodowym, kiedy ich wcale nie było!... Znowu posądzenia o przeczulenie, o przecenianiu, o zarozumiałości i o szowinizmie Należałoby się wnet cofnąć i schować. Nie wolno się narażać, ponieważ zmysł nowoczesności ośmieszy zamiar każdy wpierw jeszcze, zanim będzie on mógł być określony. Lękać się atoli tych pogroźek nie powinniśmy i nie mamy powodu do ucieczki wstecz, na to tylko, aby wróg nasz właśnie przecenianiem jego zarozumiałości własnej i szowinizmu jego dzikiego, brał górę nad nami na przypomnienie Grunwaldu i Tannenbergu.

My chcemy wpoić przekonanie, iż zwycięstwo w r. 1410 było pod Dąbrówną i pod Jodłownikiem dlatego, ponieważ Krzyżak nazwał te miejscowości po swojemu tylko dla urągania nam bezwzględnością swoją. Dziś wszakże wolno nam tylko cicho o tém mówić w domu zamkniętym — nauka urzędowa podtrzymuje Grunwald i Tannenberg. Niema rady!...

To zatem co dziecko wnosi z domu, nie zgadza się całkowicie z tém, co ono dostaje w szkole. Oto klęska najstraszniejsza Polski!... Szkoła środkiem do wynarodowienia, iżby od dzieciństwa młodzież nie tak się kształciła, jak tego pożądałby duch Ojczyzny, ale tak, jak rozkazuje wiedza urzędowa o systemie niemieckim.

M. Zdziechowski w książce p. t. „Szkice literackie“ (1900), zaraz w przedmowie zaznacza, jak myśl polska wspina się stale „ku gwiazdom“ i polot ten otrzymuje w domu

rodzicielskim bezwiednie. Niestety! W szkole zaraz natknął się na sprzeciw wrogi i oto łamanie i kruszenie wedle programu urzędowego.

Dziś rzecz o tyle nawet gorsza, że zaprawdę dom rodzicielski niczego już młodzieży nie daje i ta idzie do szkoły z pustką w sercu i ze sumieniem nierozbudzoném!... Nauka jedyna po dziełach starych i po zabytkach szczerze staropolskich.

Oto w tym celu pragniemy zdać sobie sprawę, o czém mówią mury Malborku i jaka to jest ta sztuka krzyżacka, którą my wynosimy pod niebiosa, celem przypisywania zasług wrogom najgorszym, jacy we znaki się dawali Polsce nieszczęśliwój.

Zaznaczyć raz jeszcze musimy, że polot u nas do gwiazd — *a d a s t r a* — to znamię usposobienia polskiego jedno z najgłówniejszych. Na szczycie rodu Piastowskiego widnieje pół orła, pół lwa. Znak to widomy siły orła, wzbijającego się do słońca ze siłą lwa. Nie zapominajmy o tém!...

Polacy żyli po polach, zatém pokój ukochali i za broń chwyтали tylko wtedy, kiedy pokój ten zabezpieczyć chcieli. Polacy od brzasku rozwoju swojego wynieśli z życia pasterskiego zamiłowanie do pracy na wzór pszczół i mrówek, oraz skłonność do życia duchowego a podniesionego ku błękitom.

Któż przeto posiadał więcej warunków korzystnych dla tworzenia sztuki i nauki, czy ten Niemiec wiecznie oglądający się za wrzawą wojny celem podbijania sąsiadów i ów Krzyżak krzykliwy, zasadzający szczęście swoje w rozpuście pijanej, czy też ten Polak i Sławjanin pożądamy pokoju cichego, aby ulatywać mógł sobie w górę za orłem śnieżnobiałym?...

Sztuka i nauka prędzój tam zakwitnie, gdzie pokój nadający się do pracy i gdzie podniesienie ducha ku wyżynom, aniżeli tam, gdzie tylko gorączka zachłanna zagartywania zdobyczy coraz dalszych i gdzie cel objawia się dogadaniem poządliwościom najnędniejszym!...

Mowa więc o kwiatach ojczystych w Polsce na polu sztuki i nauki jest uzasadniona. To co Niemcy głoszą, jakoby oni szli na wschód najdzikszy, nie zgadza się z praw-

dą istotną. Szli oni tylko dla wzbogacenia się ziemią i zabierania w łapy nienasycone tych skarbów, jakimi Polska z dobrobytu przeddziejowego zapełnioną była. Niemcy wmawiają w nas, że Polacy to barbarzyńcy — a jednak po książkach starych czytamy, że Polska dziejami swojemi przypomina Grecję i Rzym bohatérski. Leon Thiessé w r. 1824 w książce: „Résumé de l'histoire de Pologne“ — w zdaniu najpierwszem tak powiada, że naród polski „semblait avoir conservé quelques traditions greque et romaine; sa physionomie rappelait celle de ces peuples, dont l'existence entière fut un long combat pour la liberté“ (str. 1.). Kiedy mówi się o cnotach narodu polskiego w czasach dawnych, często przypomina się Sparta sama. Kiedy ma się przed oczyma dzielność w obronie kraju, to trzeba wiedzieć, iż kraj ów był największym w Europie!

I taki naród i taki naród miał być niczém?.. A ten sam Leon Thiessé pisze: „Les Polonais allient aux qualités morales la force et la beauté du corps“ (str. 6). Widzimy jaka to różnica pomiędzy zdaniem Niemca a Francuza. Barbarzyniec najdziksz y u pierwszego, jest równocześnie człowiekiem dążącym do wolności, jako do kwiatu najwdzięczniejszego na tle rozwoju społecznego. Wrogiem wolności polskiej był Niemiec, któremu zależało na tém, aby osiąść wszystko, co Polska miała.

A miała przedewszystkiém swoje własne kwiaty ojczyste, jako utwory i dzieła należące do piękna i do obyczajów z wolności sławnej wykwitających.

W dziełach naszych wszystkich staraliśmy się wykazać, ile to pierwiastków źródłowych tkwi po pomnikach przeszłości naszej. To wszystko, co my rozwinęli w dziele „Mir-Sława, Znak krzyżowy“ i co rozprowadziliśmy w dziele: „Mistrz Twardowski“, znajduje tu miejsce naczelne. W książkach: „Serce“ i „Sklepienia Polskie“ pełno dowodów na uprzytomnienie własności rodzimój.

Największą wadliwością, godną usuwania tych prac to to właśnie, iż są one napisane w języku polskim. Chcąc trafić do przekonania Polaka, należałoby dzieła te wydać w Berlinie w języku niemieckim. Wtedy Akademia Umiejętności uczyniłaby wzmiankę o nich, a rodak zrozumiałby może, o co



tu chodzi!.. Trzeba nazwać rzecz polską Grunwaldem i Tannenbergiem — wówczas przejdzie ona na granity i brązy wieczyste!...

Jakkolwiek wszakże nikt w Polsce nie myśli o polskości w sztuce i w nauce, mimo to jest ona i żyje, jak tętni ona pulsem żywym po przez wszystkie arcydzieła Wita Stwosza, mimo tego, że nauka polska więcej stanowczo broni niemieckości jego, jak polskości.

Cała sztuka w Polsce przeddziejowa to czysto sarmacka, wychodząca z dwóch założeń: 1) z krzyża równoramiennego i 2) z piątnicy!... Jeszcze w sztuce Miceńskiej krzyż za Agamemnona był stosowany, czego dowodem najlepszym rozwój rodziny wychodzącej z esownic w krzyż na cztery świata strony! (Rys. 16 str. 39). O starożytności piątnicy mówi kształt słupa egipskiego, mającego trzon złożony z czterołuczca wedle rys. 9 na str. 21 przedstawionego. Nawet głowica kielichowata egipska nad trzonem gładkim, z koła wychodzącym, to także rozwój kształtu z piątnicy sarmackiej. Co więcej rzut poziomy Bramantego i Peruzzi'ego i Michała Anioła dla kościoła św. Piotra w Rzymie, to także piątnica z czwartaka czarodziejskiego. Z piątnic wyszedł Panteon Paryski. Z krzyża sarmackiego, równoramiennego, powstał manowczyk taki, jaki mamy na rys. 14 str. 35.

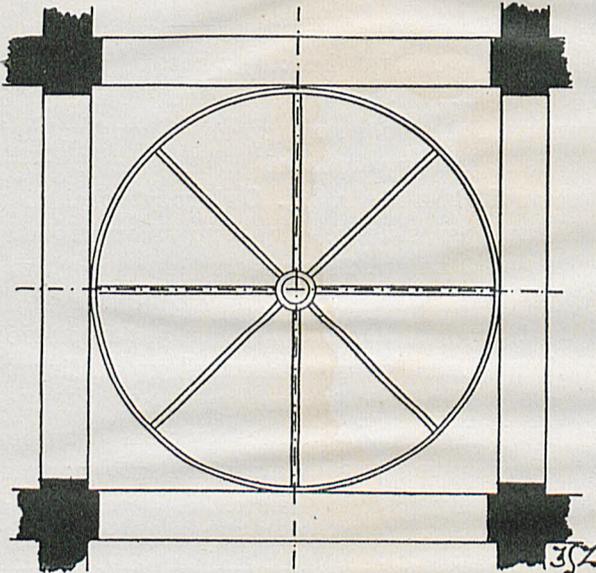
Krzyż i piątnica polegają na dośrodkowości, a zatem przypuszczają koło, które odgrywa tu rolę pierwszorzędną. Na kole sarmackim opiera się kopuła Agamemnona, podziemna, utwór nie dający się przyłączyć do sztuki greckiej.

Skoro połączymy koło z dwoma krzyżami, a to jednym głównym, w 2 osiach głównych i drugim przekątnionym, w 2 osiach przekątniowych, w takim razie otrzymamy wzór sklepienia, przedstawionego na rys. 11 str. 30. Połączywszy kołomir taki z czwartakiem wypadnie nam sklepienie kopulaste na żagielkach, przybrane ośmioma żebrami wedle sztuki polskiej. Ośm promieni takich dają różę wiatrową, dla uświęcenia ośmiu stron świata z ośmioma prądami wiatrów. (Wieża wiatrów w Atenach). Wprowadzenie nadto ośmiu promieni do pola czworobocznego, wpisanego w obwód koła, to znak bardzo w sztuce ludowej, polskiej, umiłowany, zło-



żony znowu z pięciu czwartaków wedle piątnicy i ozdobionych końcami rozdartymi, które weszły do herbów polskich. Oto tak powstaje rys. 11 poniżej. Dwa zresztą krzyże, jak główny i ukośny, razem z linjami sere międzyosiowych stwarzają wzór z rys. 12 str. 32.

W sposób taki przyjąć można za pewnik, że sklepienie z kruchty północnej kościoła Marjackiego w Krakowie, jako



Rys 11. Kopuła na skrzyżowaniu o żebrach oddających ośm promieni róży wiatrowej. Z kościoła Śgo Maurycego koło Gençay (Vienne). Dzieło wczesne romańskie.

w znak Gierałtu polskiego z żebrami ciosowymi wykonane, nie pochodzi stanowczo ze sztuki niemieckiej bynajmniej, gdyż w całości da się nawiązać do zasadniczych pierwiastków naszych. Związek pomiędzy niem a rysunkiem ostatnim na str. 32 rys. 12 oczywisty.

Piątnica w imię Miru czyli krzyża sarmackiego, naj-

droższa dla narodu polskiego to ta, którą widzimy w jaskini na Górze Oliwniej pod Jerozolimą, na kamieniu odko-  
tą dla pamiątki cierpień w tém miejscu Jezusa Chrystusa. (Rys. 18 str. 43).

Krzyże po cerkwiach i kościołach polskich wedle ozdoby, wyobrażającej piątnicę to znak u nas umiłowany. (Rys. 5 str. 16).

A zatem — a zatem... razem to zebrawszy widzimy nacznie, jakie to kwiały o j c z y s t e były po ziemiach Polskich czyli Sarmacji najdawniejszej rozwinięte. O nich wiedzieć

nam trzeba i ich wartość ocenić nam wypada koniecznie, zanim przejdziemy do opisów szczegółowych Malborka!

Były kwiaty ojczyste nasze rodzime, własne, swojskie z miru czyli pokoju ukochanego i z gwiazdy ośmiopromiennój rozwinięte w blaskach piękna.

Krzyż sarmacki to gwiazda sarmacka.

\* \* \*

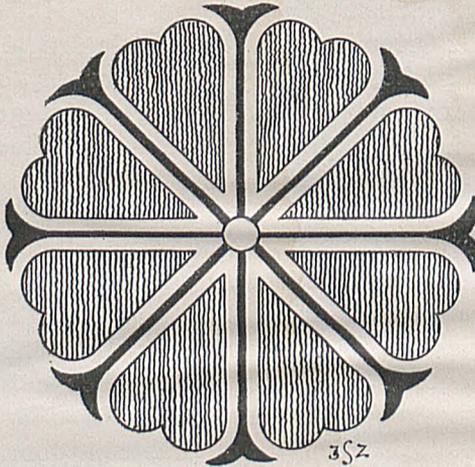
Z dzieciństwa, my z pokolenia starszego, pamiętamy przepiękne majówki nasze, przeznaczone na święto wiosny w obec słońca i przyrody. Szliśmy pod chorągwią z Matką Boską na stronie jednej i z Orłem Polskim na stronie drugiej. Zabawy nasze w lesie, na górze, pomiędzy skałami, w wąwozach, zaczynały się koniecznie od bronienia źródła świętego, boskiego. Układał się mimowoli porządek wojenny, celem odparcia zbója, który starał się odciąć to źródło dobre, bo we wszelkich zabawach młodocianych u nas było koniecznie bojowanie ze złém. Nawet Krakus to bohater ubóstwiony dla zgnicenia smoka. I naprawdę życie nasze to walka ze złém od rana do wieczora i od wieczora do rana. Musiało się myśleć tylko o zwycięstwie nad złém i stąd pochód wieczorem do domu to radość zwycięzka, iżby duch młodzieńczy zaprawiał się do tego obrazu od zarania.

Było zło i dobro. A dziś niema ani zła, ani dobra. Jest rzeczywistość i wydzieranie wzajemne posiadania, aby rozum poszedł na usługi bez wyrazu i dlatego spryt głuchy a ciemny stanowi dziś o wszystkim. Kopanie w piłkę nożną podsycza zazdrość bez celu innego jak tylko w imię samolubstwa zachowawczego, powiedzmy jasno *źwierzęcego*. Złoczyńcę i mordercę uniewinniają stanem chorobliwym — a zatem ani dobro ani zło nie mają żadnej wartości czynu, z woli człowieka wpływającego. Zło i dobro mają być wynikiem stanu koniecznego. A człowieka nie wolno karać za przestępstwa, ani nie należy przypisywać mu zasług w dążeniu jakimś ku enocie. Nie potrzeba serca ani sumienia, bo czynniki owe dają się doskonale zastąpić pedagogiką, logiką, psychologią i metafizyką. Choć nikt nie rozumie tych określeń prawdziwie po ludzku — chętnie uspakajamy się szumem wyrazów obcych w dziedzinach wszystkich.

Człowiek dzisiejszy postępowy nie uznaje ducha i z przyczyny tej przysięga n. p. ślubna niema zgoła znaczenia żadnego. Łamie się ją tylko dla dogodzenia pożądlnościom najciemniejszym.

Ducha się nie rozwija, nie umacnia, przeciwnie można ducha gniesić a nawet unicestwić.

Malbork ma dla Niemców wartość przemożną tylko dlatego, że dzierzyli go w rękach zaborczych i mieli w posiadaniu mocnym. Nie atoli to nie znaczy, że Malbork był w posiadaniu nie niemieckim przed wiekiem XIII i że Polacy



Rys 12. Krzyż w ośmiomir ze sercami między promieniami. Z Kościoła w Betlejemie, z czasów Konstantyna W. Mozaika na ścianie nawy głównej.

poźniej w nim gospodarowali aż do rozbioru Polski. Duch mieszkający wewnątrz murów Malborka nie stanowi. Obraz jest chwałą tego, który cieszy się własnością przemocnie wydartą, a nie tego, który obraz wytworzył!...

Krzyżacy nie mieli ani sił, ani czasu, ani potrzeby, ani podniety duchowej dla budowania zamku największego w Europie i najsilniejszego na wschodzie. Czy duch zakonu do-

magwał się tego, aby założyć tu gmachy o wspaniałości, przechodzącej piękno i powagę zamków najokazalszych, cesarskich po stolicach Europy?... Czy nawracanie ludów, wyznających i tak od dawną krzyż sarmacki w kształcie gwiazdy ośmiopromiennej jaśniejącej, potrzebowało takich murów potężnych i takich wewnątrz wspaniałych, aby ono uchodziło za obraz tchnący wschodem, bizantyzmem, sztuką wenecką lub arabską?... Nie! nie! Malbork nie powstał za działaniem myśli zakonnej, idącej z miłością krzewienia Chrześcijaństwa. W murach przeolbrzymionych, wychodzących z gra-

nitów, tętni bicie serca wielkoludów, jakby tu znalazły odbicie czasy takie odległe, które budowały labirynty i piramidy. — W sklepach, ze skał wyrastających, drżmie siła żywiołowa, która od dawna przygotowywała się do obrony świętości wszelakich i spraw duchowych przed uderzeniami „złego”, pod postacią smoka lub zbója.

Albowiem trzeba wiedzieć, że Polska i kraje, należące do wielorakich gałęzi szczepu sławjańskiego, miały poruczony zadanie przodownictwa, gwoli szerzenia i podnoszenia wzniosłości najgórnniejszej, wedle ducha Psalmów. Kochanowski z miłości przeczystej oddał nam w duchu wieku XVI piękno tych Psalmów, bo czuł, jak wiernie one objaśniają usposobienie narodu polskiego. Musi zapanować przekonanie wśród nauki polskiej, najmocniej utwierdzone znajomością prawdy, że Polska w pochodzie dziejowym spełniała w rzeczy samej Posłannictwo obrony ducha przed cielskością, przed zbójem!... Kiedy rycerstwo polskie szło na wroga z pieśnią pomnikową „Bogarodzico“, to z piersi tysiąca okrzyk taki, drészcz wielkości budzący, nie oznaczał niczego innego, tylko konieczność walki Dobra ze Złym.

To też Polska ma prawo do przestrzegania, aby naród polski najwięcej chował przykazania Boskie, wszystkie, bo w nich ta jedność najdroższa ducha, który Ojczyznę naszą wybawia zawsze i wszędzie.

W obec takiego pojmowania rzeczy okazuje się najjawniej, jakie to nieszczęście, gdy zgniecenie ducha i unicestwienie ducha, w myśl nowoczesności zachodniej, nie pozwala na zrozumienie nauki z przeszłości Polski.

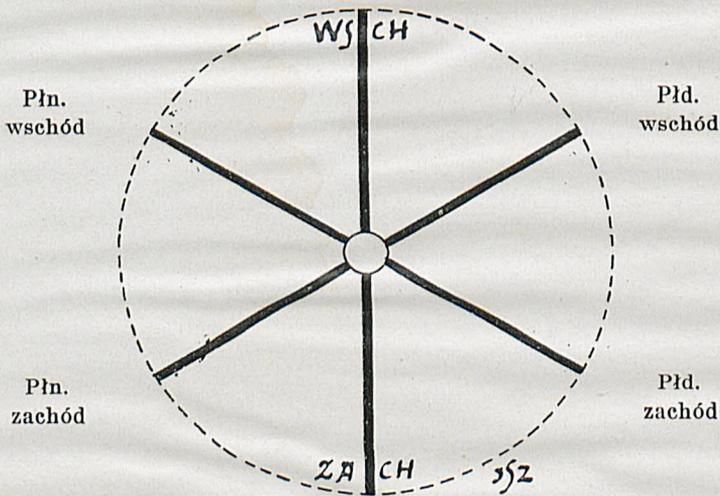
Burzenie pomników i obracanie ich na ślady dla bezmyślności postępowej, drogą urzędowania suchotniczego, to cel pomagający w niszczeniu prawdy przeszłości oraz w oczernianiu przeszłości. Wszystko było dotychczas najgorszym i najbłędniejszym. Najlepsze ma być pogodzenie się ze „złym“, aby kultura zachodu z całą grozą zastępów zgorszenia i upadku pokryła narodowość naszą plemienną rozkładem i zgnilizną.

Opieka nad zabytkami przeszłości urzęduje dzisiaj jedynie z taką myślą, aby każdy odruch terażniejszości nie przypominał Broń Boże przeszłości. Jest to dla ducha Pol-

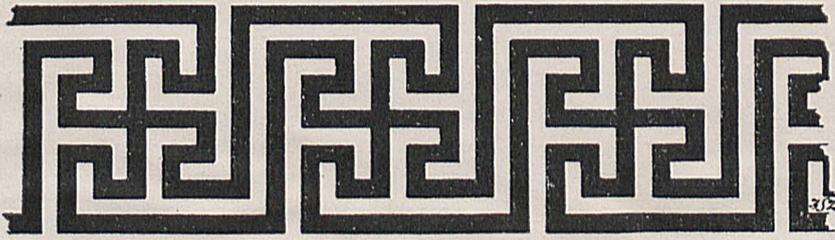
ski i dla pomników sztuki polskiej cios równający się kłatwie o pomstę wołającej. Dzieje się tak, że tłumi dziś każde odnowienie życia zabytku. Nie może podnieść głowy duch przeszłości, skazany na podeptanie w błocie i niechlujstwie „modernizmu”.

A jednak w wieku XIX cesarz niemiecki nakazał odnowienie zamku w Malborku ściśle wedle pierwowzoru dawnego! Odżył duch przeszłości wiernie tak, jak on w starożytności mówił głoskami rzeczywiście granitowymi!... Piękno powagi pomnikowej urosło w pieśń murów i kształtów! Sklepienia i słupy granitowe żywcem potwierdzają to, co Konrad Wallenrod powiedział: „Trafiłem w serce stugłowej poczwary”. Tu w tych świetlicach rozbrzmiewała pieśń wielka „Alpuhara”.

Jakiem to szczęściem dla Polski, że Niemcy odnowili Malbork wedle ducha przeszłości, iżby my mogli przypatrzeć się, jak to się objawia on mocny i z pieśnią Bogarodzicy, idący naprzeciw smoka albo zbója z majówki polskiej.



Rys. 13. Ostromir wedle przekątnej sześcioboku w kole. („Słońce zakopańskie”).



Rys. 14. Pas z krzyżów Sarmackich, czyli z Świążczycy.  
(Z Panteonu Paryskiego).

## II.

### Zamek Wysoki.



Na wstępie samym musimy wyjaśnić, dlaczego to piszemy **Z a m e k W y s o k i** a nie **W y s o k i Z a m e k**?... Żywimy przekonanie najpewniejsze, że język polski tém się najsilniej różni od niemieckiego, gdy może dać przymiotnik po rzeczowniku. Zestawienie rzeczownika z przymiotnikiem na miejscu drugiem ma w sobie coś z dzielności naszej iście sarmackiej. My atoli język nasz w czasach ostatnich tak już pokalęczyli, że staje się on obrazem rozprężenia postępowego, wedle którego mamy my być podobni do wszystkich, tylko nie do siebie samych. Wszyscy już piszą i mówią tak, aby po niemiecku koniecznie przymiotnik był przed rzeczownikiem.

Jest to błąd szkodę nam znowu przynoszący.

Nie posiadamy dowodu lepszego na poparcie twierdzenia powyższego nad ten, że w łacinie po przywilejach naszych stale brzmią określenia:

„Arx superior — Arx inferior“. —

To nas ośmiela do podtrzymania nazwy **Zamku Wysokiego** i **Zamku Niskiego**, albo **Zamku Wyższego** i **Zamku Niższego**.

W Polsce bywały dwa zamki w grodzie jednym i tym samym. Było to prawidło z dwoistości wypływające. Zamki przeważnie na górze, na której dźwigano jeden wyżej, drugi niżej. Do mieszkańców tych budowli odnoszą się słowa Kraszińskiego: „górnice i pięknie mieszkacie!”

Nie dziwujemy się dążnościom przodków ku górze i ku gwiazdom — wszak pamiętamy o tém dobrze, że Polska do trzech znamion ducha, do Prawdy, Dobra i Piękną przyłączyła Miłość!... Z miłością czyniła wszystko, lecz nie sądzicie, aby to była pożądlivość li lubieżna — nie! ta miłość w Polsce przewielka do polotu duszy i serca!... Za orłem, do gwiazd!... Skłonność wrodzona do unoszenia się na skrzydłach rozpostartych, a w koło, a w koło!...

Dążność ku doskonałości nigdy nie może zadowolić, albowiem doskonałość sama nie zna kresu. Lecz wystarcza kierunek sam... stąd oparcie mieszkania o wzniesienia! Aby tylko przebywanie człowieka tam na podniesieniu było jak najdłuższe, ba wieczne! Stąd oparcie przedewszystkiem o granity niespożyte, stąd u nas w Staro-Lęchji cała sztuka granitowa!...

Świątczyca na granicy u wieży Kruświckiej zniewala nas do orzeczenia, że była sztuka piękna jeszcze przed zaprowadzeniem u nas Chrześcijaństwa. Kamień granitowy z postacią Światowida na wyspie Rógjanji (Rógji), kamień granitowy także Światowida w Starokościele dziś Altkirchen, sławne kamienie Mikorzyńskie, również granitowe, zabytki z granitu przesędziwe na górze „Sobótka“ pod Wrocławiem — to wszystko świadectwa pozostałe po okresie wielkim polskiej sztuki granitowej, przeddziejowej. O niej przygotowujemy osobne dzieło obszerne.

Do téj sztuki granitowej przyłączają się dwa zamki w Malborku, głęboko zanurzone w łonie skały!... W mozole ciężko zapracowanym, o czoła pocie, z krwią ociekającą z dłoni natężonych i wśród ran boleści postawiono z granitu ciężkie i olbrzymie podwaliny pod mury piętrowe...

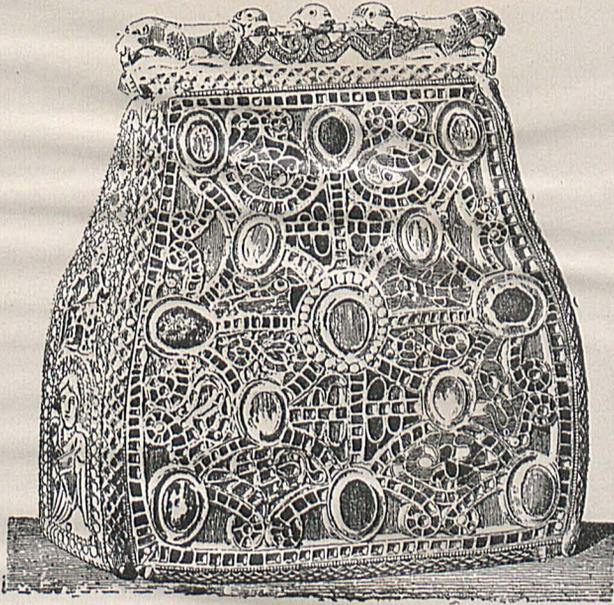
Zamki obydwaj być musiały w przeszłości głębokiej.

Ale u nas w Polsce zakazano pisać o tém jawnie.

Nauka z urzędu, rozkochana w ślęczeniu wedle wiedzy urzędowej, na podstawie szkół o duchu niemieckim i goniąca

za cudzoziemskością bez opamiętania — ona nakazała twierdzić, jakoby to wszystko, co tylko mamy, to niemieckie, od Niemców, przez Niemców, dla Niemców i wedle Niemców zbudowane i dokonane!...

Nic nie było i nic nie mogło być w Polsce, coby nie pochodziło żywcem z Fenicji, Skandynawji, Włoch i Niemiec.



Rys. 15. Relikwiarz Cesarza Karola Wielkiego.  
Układ kamieni wedle czwartaków czarodziejskich.

Brak zaznajomienia się z duszą własności narodowej nakazał w lękliwości nauce naszój, ogromnie niewolniczej, przypisać wszystko wszystkim, byle nie Polsce.

Krzyżacy tymczasem chytry a przebiegli, jak we wszystkim, tak i na polu sztuki i budownictwa, gnębili potwornie ludność ujarzmioną, wprzegając ją pod batem i pod karami do pracy poddańczej na korzyść ich własną. Cała budowa dwóch zamków malborskich to owoc rąk niewolniczych wedle cichego ducha, spętanego gwałtami najezdców. Ale wzięli ci zaborecy wszystko na własność swoją niepodzielną, bo przyznać to potrzeba, iż nikt tak nie umie trzymać rzeczy w posiadaniu, jak Niemcy sami.

Łatwo im bardzo wołać dziś o piękności i o ważności Malborka, gdyż kosztem cudzym wzniesiony gmach potęgi nadał się doskonale, aby tu osiadła krzywda i niesprawiedliwość razem z zepsuciem w gronie niewiast i pijaństwem.

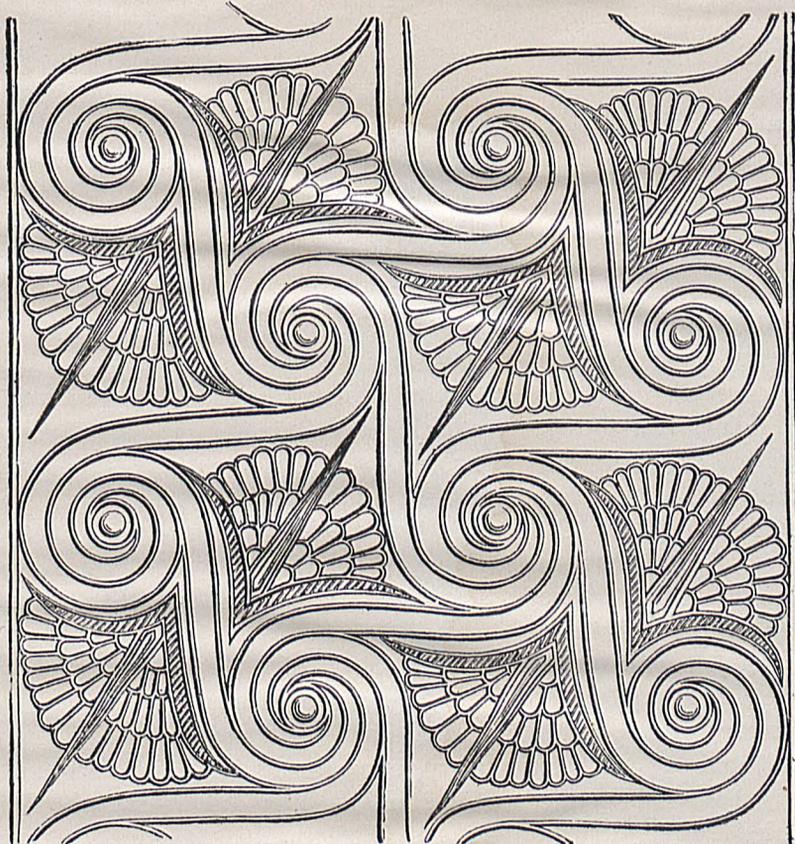
To przecie nie był klasztor zakonny!

Starodawność zamku w Malborku mogłaby być popartą tą prawdą oczywistą, wedle której wszystkie grody i grodziska nasze wyszły właściwie z budowli ogrodzonej, to znaczy zamkniętej ogrodzeniem, a więc ze zamku, znanego jeszcze w sztuce grodziskowej. Grodziszczce (po rusku horodyszczce) to właściwie zamek wałem i okopem otoczony, okolony. — Takim musiał być gród czyli zamek w Ojcowie, o którym podanie mówi, iż należał do linii warownej, jeszcze w czasach Leszków po śmierci Wandy, królowej. Cała owa linja utwierdzona łączyła się zamkami w jedno pasmo: Korzkiew (czyli Kórzchów), Grodzisko, Ogrodzieniec (o milę od grodu Ojcowskiego), Skała Pietrkowa, Pietrzka, z czego urobiono Pieska i t. d. — Nawet podanie o gonitwie w Dolinie Prądnickiej, podanie tak pięknie uczczone wierszem Deotymy, każe wierzyć, że ci dwaj młodzieńcy, którzy na wyścig o godność „króla“ bieżeli, musieli już oni patrzeć na zamek w Ojcowie w czworobok zbudowany. Jeden z nich to Leszek II, a drugi Lew czyli w łacinie Leon, co każe nam ze stanowczością wyrokować, że księżę Lew sławjański był już znany w IX wieku, na 400 lat przed Lwem Ruskim.

Wszystko to razem pozwala na orzeczenie pewne, wykazujące istnienie zamków w krajach nadwiślańskich w czasach bajecznych, przeddziejowych. A więc kiedy były zamki w Dolinie Prądnickiej, był już zamek i w Malborku, ten najstarszy, w s o k i.

Studnia na środku dziedzińca czworobocznego to właściwość założenia niezmiernie starodawna, przypominająca studnie „Oczyszczenia“ po świątyniach bazylikowych, z czasów Konstantyna Wielkiego. Ośmiobok z kołem odpowiada ściśle założeniu szczerze polskiemu, ponieważ węgly ośmiogranu wpadają w osie główne i osie przekątniowe. Jest to znamię czysto rodzime, polskie. Osnowa ta jest tłem dla kształtowań wielu w Stylu Nadwiślańskim, oraz Stylu Zygmuntowskim. Po dziełach naszych mnogo przykładów, zaczer-

gniętych ze zabytków najważniejszych. Tylko popatrzeć, aby zrozumieć, tylko zastanowić się, aby uwierzyć. Lecz niestety to właśnie u nas niemożliwe. Polak Polakowi nie uwierzy — trzebaby, aby Niemiec ogłosił jakąś naukę, to przez książki niemieckie znajdzie ona w okamgnieniu rozpowszechnienie



Rys: 16. Wzór z krzyżów, rozchodzących się na 4 świata strony ze skrętów ślimakowych. Sztuka Miceńska. Grób w Orchomenos. (do str. 29).

i uzasadnienie. Tylko jedno pewne, że Niemiec nie przyzna niczego Polakowi, albowiem miłość samolubna i chęć nienawiści odwiecznej ku Staro-Lęchji, te dwa czynniki zniewalają do zapatrywania jednostronnego, koniecznie na korzyść wyłączną Krzyżaków a na szkodę całkowitą Sławjańszczyzny.

W Polaka wmówić łatwo, iżby się wszystkiego wyrzekł a przyznał wszystko każdemu obcemu!

Stąd to pochodzi krzewienie sztuki krzyżackiej przez uczonych i znawców polskich, jakoby stała się ona skarbnicą całej sztuki średniowiecznej w Polsce. Smutne to nad wyraz, iż po dziełach polskich więcej się znajduje uznania dla twórczości wrzekomiej krzyżaków aniżeli po dziełach niemieckich. Wiele atoli czynników przemawia za tą prawdą, że Niemcy nie przynosili do Polski sztuki, lecz ją w Polsce brali żywcem w posiadanie. Na razie rozwiniemy podłoże jedno z najciekawszych w dziedzinie utworu kształtowego, znane u nas pod nazwą „dwudziału“. Stał się on duszą szczególnie z potęgą występującą po zabytkach najstarszych. To tylko nieszczęście, że nauka polska wcale go nie uznaje, nigdzie go widzieć nie chce i nie może, nie zdolna jest do wydobycia różnicy pomiędzy dwudziałem a trójdziałem i raczej wszystko drugorzędne a naciągnięte podnosić będzie w znaczeniu, jak oceni najwłaściwiej wartość prawa połowienia.

Dwudział bowiem to prawo połowienia i to albo pojedynczego, albo podwójnego. Roztoczyliśmy istotę jego tak w stylu Nadwiślańskim jak i Zygmunrowskim, oraz w Utworze Kształtu i w Cieślictwie Polskiem.

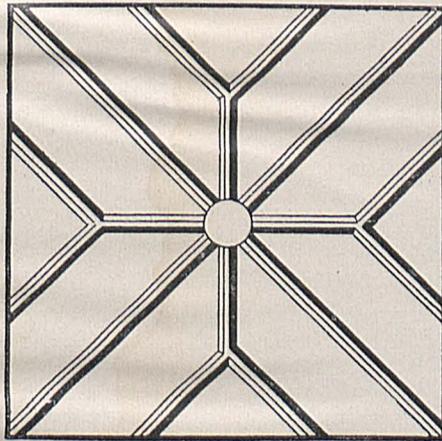
Nic tak silnie nie popiera wywodów naszych, jak rzut poziomy kaplicy a raczej kościoła na zamku Wysokim w Malborku. Panuje tu pomnikowo dwudział podwójny, a zatem cztero-prześłowy. Cztery sklepienia rozwijają układ cały, aby cztery czworoboki rozdzielone były między sobą trzema łękami jarzmowymi, które opierają się o trzy snopy żebrowe na ścianie północnej i trzy snopy żebrowe na ścianie południowej.

Tego nie podnosi ani żadna książka niemiecka, ani tém mniej żadna książka polska. Najłatwiej to utaić i nakryć rogatywką!...

Dwudział podwójny kościoła Malborskiego na Zamku Wysokim Malborka jest zwierciadłem, w którym przegląda się najwierniej rdzenna twórczość szczerze polska. Jeżeli w ogóle Gryfici Pomorza całego uzależniają pokrewieństwo swoje z Gryfitami Krakowa, to istotnie niesłychanie łatwo odszukać podobieństwo dwudziału Malborskiego do dwudziału Krakowskiego. Kościół Karmelitów na Piasku zachował po

dzień dzisiejszy 4 przęsa w nawie głównej z nawami bocznymi, gdyż najniezawodniej wyszedł z rzutu poziomego jeszcze Duninowski, także cztero-działowego. Nawa główna cztero-przęsłowa kościoła św. Florjana każe wyrokować, iż było to prawo dwudziału podwójnego głęboko w Krakowie zagnieżdżone. Wszak kościół Marjacki właśnie dlatego należy do twórczości Nadwiślańskiej, ponieważ opiera się znowu o 4 przęsa do Tęczy i od Tęczy do apsydy wschodniej. Takiego rozkładu zgoła nie zna sztuka ściśle niemiecka. Nawet kościół Nawiedzenia N. P. M. czyli Wizytek, składa się z czterech przęseł. Wystarczy to gwoli przekonania czytelnika, o ile wcześniej znanym był dwudział w Krakowie aniżeli na Malborku. Kościół zamkowy na górze Malborka przypomina dwudział z kościoła w Wiślicy i dwudział zupełnie taki sam z kościołów Lwowskich. (Patrz J. S. Zubrzycki, Zabytki Lwowa).

Otóż teraz dopiero pojmujemy, dla jakich to powodów uczeni zgodnie wysuwają na czoło określenie jedno, wedle którego sztuka archybudownicza Malborka stoi przed



Rys: 17. Rzut poziomy sklepienia w „Gieralt“ z Kościoła Marjackiego w Krakowie. (Kruchta północna).

widzem, jako okaz niezrównany, nie dający się bezwarunkowo postawić obok dzieł niemieckich. Tak! jest to prawda rzeczywista, że architektura w Malborku nie zna wzorów na zachodzie. Niemcy nie mogli sztuki owój przynieść z państwa swojego, albowiem niema u nich nic podobnego!... Natomiast jest bardzo wiele, najwięcej śladów, wykazujących jednolitość kształtowania w Malborku i w Polsce! To wystarczy dla dowodu!...

Co więc, możnaby dzieło najobszerniejsze napisać celem reztoczenia założenia, iż dwudział w Polsce przenikał całe życie obyczajowe, we wszelkich dziedzinach. Dość na-

pomknąć o nazwach podwójnych herbów polskich. Topór czyli Starza, Róża to Poraj, Jednorożec albo Bończa, Junosza czyli Baran i t. d.

Herb Jastrząb ma aż cztery odpowiedniki, a mianowicie: Kamiona, Boleszczycy, Łazanki i Ludbrza. — Było to prawo niegdyś w Polsce najogólniejsze, aby każda osoba miała dwa imiona i szczyła się określeniem: dwojga imion. Tego nie wolno pokrywać milczeniem lub znieprawdzeniem, wszak wedle dwudziału w kościele polskim śpiewał lud rozmodlony, gdy raz przy błogosławieństwie nócił ksiądz proboszcz: „Przed tak wielkim Sakramentem“ — a potem raz drugi zaczynał zwrotkę wtórą: „Ojciec z Synem niech to sprawi“. A był ten sposób polski kochany i serdeczny uchwalony na synodzie Piotrkowskim i był bullą Papieża zatwierdzony. Zmartwychwstanie Pańskie zwano Świętami Wielkimi, a zesłanie Ducha Świętego uważano za Świętą czyli Świętą Małą. —

Taki dwudział nasz swojski stał się duszą założenia kościoła Malborskiego na zamku Wysokim. Łatwo to pojąć, byle tylko rzucić okiem i pamięcią swoją skierować umysł w strony własne, najbliższe. Przestrzega atoli nowoczesność tego bardzo czujnie, iżby naród nie rozpatrywał przeszłości swojej. Najlepiej przeszłość oczernić i zniesławić a wtedy nikomu nie przyjdzie do głowy czerpać cośkolwiek z kultury naszej własnej. Wynosić pod niebiosa kulturę niemiecką, to porządek z postępu wynikający. A zatém, nie potrzeba dowodów żadnych na uzasadnienie swojskości w sztuce Malborka, bo najłatwiej gołostownie dalej krzyżeć, że zasługa to Krzyżaków i sztuka to krzyżacka. Polak posłuszny jak baran, klepie to bez końca i dobrze mu tak bardzo.

Choć wiemy, że Drogowie zwali się Sasami, a Prusowie wołali się Nagody, nie pozwalamy na przypuszczenie jakoby działały tu pierwiastki swojskie, ponieważ łatwiej iść na ślepo za ciemieczkami i wszystko im odstąpić, byle mieć spokój. Zastanowiwszy się jednak nad tém, że Drogowie pochodzą od Tórchowów, łatwo pojmiemy dlaczego oni do Sasów zbliżeni, gdy wiemy, że Sasi spokrewnieni z Wieniawą, a herb Wieniawa to głowa Żubrza (Ząbra, Żąbrca). Żubr a tór to jedno!

Prusowie słynęli gościnnością, — a że gościny polegają głównie na godach po wieczornikach, dlatego wołaniem Prusów najstarszych zaproszenia jakby ewangeliczne: „Nagody“.

Godowniki czyli wieczorniki po zamkach polskich, to świetlice wychodzące z układu czétoprzęsłowego czyli rozwoju dwudzielnego podwójnie.

Krzyżacy to wszystko brali zaboreczością swoją w posiadanie wyłączne, nie a nie nie pozostawiając zwyciężonym.

A naród Polski sam się klnie na świętości, że sztuka krzyżacka obsypała kraj dobrodziejstwami i taką sztuką niemiecką, jakiej Niemcy sami ani nie znali, ani nigdy nigdzie nie widzieli. — Dopiero w Malborku pod działaniem pokory i bogobożności poczuli się twórcami arcydzieł wyjątkowych. Ale nie wiedzą Teutony, o ile bardziej źródłowo pobudzenia twórcze Malborskie spowinowacane z dorobkiem odwiecznym Starolęchji.

Cztery przesła kościoła zamkowego w Malborku to jakby echa Drogów czyli Sasów, Prusów czyli Nagody.

Krynica najzupełniej rodzima podawała dzielność skrzydłą pod postacią orła i nieustraszonosc na wzór lwa, ażeby jasno to świadczyło, że niewolnicy pod grozą więzów i męczarni musieli pracować dla ciemieczcy!..

Najciekawsze ostatecznie, że mury wszystkie nietylko Malborka, lecz wszelakich zamków krzyżackich, to ścianami przybrane o wiązaniu polskiém czyli goćkiém, gotyckiém! To Krzyżacy najpoczeiwni, z dobroci aż wzruszającój, wznosili dla siebie budowle na pamiątkę Polaków we wiązaniu cegieł doskonałém: polskiém!... Jaką to wdzięcznością musi nauka polska odpłacać taką łaskę!...



Rys: 18. Piątnica na kamieniu w grocie P. J. na górze Oliwnój w Jerozolimie. (do str. 30).

Wszystkie sądy świata całego, potępiające Krzyżaków, idą w kął w obec Polaka, który jeden jedyny od dzieciństwa do zgonu swojego powtarzać musi, iż gdyby nie dobrodziejstwo Krzyżaków, Polska nic nie miałaby na polu sztuki i bogactwa. Krzyżacy przecie rabowali jedynie dla celu wzniesłego, aby to zaraz dać Polsce, która niczego nie miała przed Niemcami.

\* \* \*

Podstawą do wykręślenia sklepień polskich jest przeważnie kątomir lub ostromir. Z jednego i drugiego wyprowadzić się daje ośmioróg, o którym mówiliśmy. W znaczeniu linii nie jest on niczém inném, jak stannicą runiczną, pochodzącą razem z krzyża głównego i krzyża pobocznego. Umiłowanie do krzyżów owych nie dowodzi bynajmniej okresu dopiero chrześcijańskiego. Nie! „Jest to uświęcenie starszych pogańskich znaków stannicznych, aby one mogły być i nadal przez wyznawców religii chrześcijańskiej bez obrazy religii noszone“. (Piekosiński: Herold Polski 1897 str. XVIII.)

Układ krzyża dużego z czterema krzyżami małymi, wywołuje znak runiczny pięcio-mirem zwany, z czego urobiono imię Spicymir, co oznacza Z pięcio-mirz! Stannica runiczna, jednocząca koło z krzyżem wielkim i czterema krzyżami małymi jest na pieczęci Warsza kasztelana krakowskiego z r. 1278. (Piekosiński: Heraldyka polska wieków śr. 1899. str. 139. rys. 216). A Koło z Krzyżem jest to znak runiczny „Kołomirz“, co przekrecono przez łacinę na ród Kołmaszów, choć to oczywiście ród Kołmirzów.

Gród Skałomirz jasno mówi do nas duchem wieków najdawniejszych, kiedy wiara Światowida szukała w świecie i w przyrodzie odznaczenia pięciu wyniosłości skalnych, aby one stworzyły mir ze skał, na podobieństwo wieżyc ręką Boga zbudowanych.

Układ pięciomiru, jaki widzieliśmy na rys. 15 str. 37 w kształcie relikwiarza z czasu Karola Wielkiego, należy bez wątpienia do miru sarmackiego, wschodniego. Składa się on z krzyża dużego i czterech krzyżów małych. Oto Skarbimir, aby przez imię to powiedzieć, że Skarby w Starolęchji o tyle tylko miały znaczenie, o ile one były poświęcane czci miru,

sławy, chwały i pokoju, albo ze strony drugiej, że krzyże, miry, jako znaki czarowne dają skarby duchowe.

Skarbimir znany z rodu szczepowego Skarbów, herbu Awdańcz, którego znakiem podstawowym jest „łękawica“, jako linja krokiewkowa z trójkątów powstała. Ten Skarbimir, jako palatyn krakowski, mieszkał na zamku Ojców w czasach Bolesława Krzywoustego, którego był nauczycielem i doradcą. Ratuując życie królowi stracił oko — umarł 1119 r.

Widzimy, że imię Skarbimir było umiłowane znacznie wcześniej przed dobą średniowiecza, kiedy tak było rozgałęzione. Widzimy, że odnosi się ono do stannicy albo może nawet i do „sławnicy“ runicznej ze samych krzyżów lub mirów złożonej. Widzimy, że łękawica to cecha jedna z najdawniejszych wśród herbów polskich, przypominająca sprzężenie trzech trójkątów. Widzimy, że to wszystko wiąże się ze zamkiem Ojcowskim o wiele wcześniej, aniżeli za Kaźmierz Wielkiego. Były zamki polskie liczne i potężne na wiele wieków przed Krzyżakami, jak Buczacz na Podolu. Zamek Wysoki w Malborku to na pewno dzieło o sklepieniach w krzyże czyli miry budowane w trójkąty łękawicy. Sklepienie Piastowskie powstało z 3 tarcz trójkątnych.

Sądzić w obec tego wszystkiego, jakoby Zamek Wysoki w Malborku miał być tworem nagle z ręki Krzyżaków powstałym, to rzecz śmieszna, co najmniej wielce niemożliwością techną. Nauka polska rozgłasza także, jakoby Toruń miał tak samo rozwinąć się dopiero za różdżką czarodziejską Krzyżaków — ale odkryto pod Toruniem smętarzysko z czasów okresu żelaznego. Pieniądze z napisem sol mowią o słońcu!

Wszystko to jest naciągane jedynie dla tego celu, aby wmówić w Polaków, co tylko chcą wrogowie nasi. Chodzi im o to, aby pozyskali oni przewagę nad nami, więc łatwo godzimy się na to i najchętniej pomagamy im, byle nam schlebiała wielkość i potęga niemiecka.

Sama nazwa Zamku Wysokiego jest wielce u nas starodawną i szeroko i daleko rozgałęzioną. Był zamek Wysoki we Lwowie, na górze Łysiej czyli Jasnej znacznie dawniejszy jak wiek XIII. O ten gród Czerwieński ze zam-

kiem Wysokim za Bolesława Chrobrego rozbijały się zakusy wrogów, od wschodu. Był Zamek Wysoki w Wilnie na górze Świętoroga. Był Zamek Wysoki w Kijowie. Był Zamek Wysoki w Łowiczu. Był Zamek Wysoki w Smoleniu — i Zamek Dolny tamże i t. d.

Więc to nie strzeliło znieścacka mnichom niemieckim do głowy, aby oni z łaskawości dla dobra Chrystusa dźwignali mury rękami wielkoludów! Nie! Mury najniższe granitami wzmocnione, musiały być przed zaborczością zachłanną rycerzy krzyżowych, a nazwa Hochschloss jest żywcem z polskiego wzięta.

I na cóż by potrzebowali ci mnisi tak rozległego ogromu?... Nie tworzyli go oni bynajmniej, lecz wyzyskali budowę oddawna już istniejącą!...

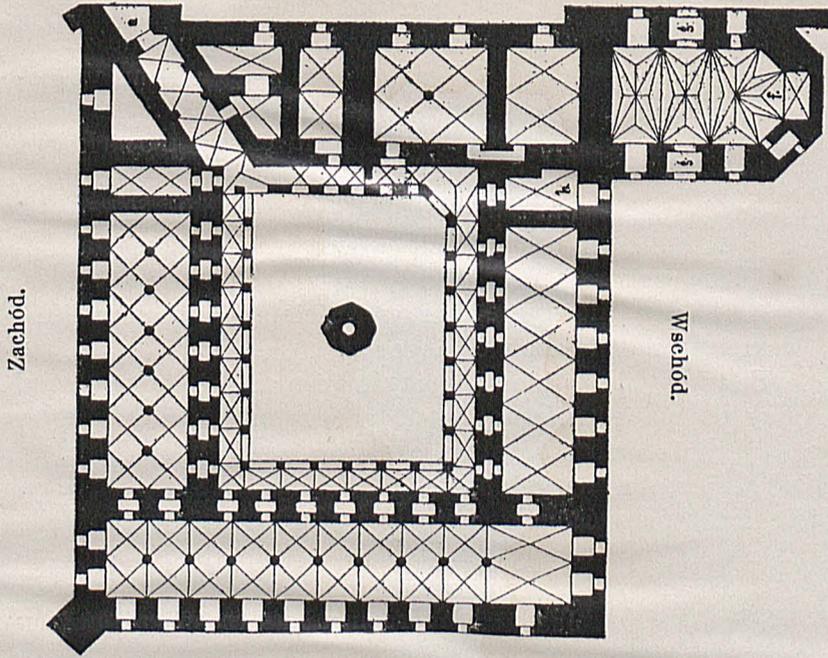
Jeżeli zasadniczo chodzi o stwierdzenie, o ile wpływ niemieckości działał na dzieła polskie, to niestety musimy przyznać, że wpływu tego nauka w żaden sposób nie określiła, bo go właściwie... nie znać, nie widać... zatem niema go w rzeczywistości. Jak dotychczas ani książki niemieckie ani książki polskie nie podają wcale, w czym tkwi istota wpływu niemieckości. Pod tym względem nikt nie udowodnił rzeczowo wpływu... powtarza się na ślepo orzeczenie takie bez poparcia, czysto gołosłownie.

Dwa na razie przytoczymy tylko przykłady dla lepszego zrozumienia tych niewłaściwości twierdzeń, któremi stale posługuje się wiedza.

Oto mówi się ciągle i czyta się wszędzie, że nazwa Czorsztyna dowodzi niemieckości w założeniu zamku, a jednak tego wcale nie widać w istocie rzeczy. Sądy nasze pomawiające duch o przynależność do Teutonów są zupełnie fałszywe dlatego, ponieważ dokonała tu zmiany tylko obojętność nasza, nie troszcząca się o czystość mowy rodzinną. Czorsztyn nie pochodzi bynajmniej od Schauersteina, jakoby tu stein niemiecki był wyrocznią ostatnią. Zniemczenie słowa i pokaleczenie go przez pisownię obcą jest całém zwycięstwem, na podstawie którego pieje się hymny pochwalne dla dobrodziejstwa ze strony wrogów. Po rozważeniu bliższem musimy atoli przyznać, że o wiele silniej za polskością rdzenną w Czorsztynie mówi końcówka

ty n (nie szty n) — przed którą najczęściej **ż** odgrywa rolę spójnika między źródłosłowem a końcówką. Napiszmy przeto tak: Cz o r-ż-t y n, co oznacza Cz a r-ż-t y n albo Cz a r n o-ż-t y n, a wnet zrozumiemy o ile bezmyślne i bezpodstawne jest powoływanie się w tём miejscu na Niemców. Czorszty n

Północ.



Południe.

Rys. 19. Rzut poziomy Zamku Wysokiego w Malborku z kaplicą Dolną Św. Anny. Założenie w czworobok ze studnią ośmiogranną na dziedzińcu.

błędnie napisany musi być Cz a r n o-ż-t y n e m, bo przecież Z a w i s z a Cz a r n y od niego wziął przydomek.

Dowód drugi dotyczy Kościoła Marjackiego w Krakowie, o którym czytamy: „Atak niemczyzny na główny Kościół parafjalny stolicy w tak przeważnie niemieckim mieście, jakiém był pod koniec w. XIV Kraków, jest zjawiskiem całkiem naturalném“ (Rocznik Krakowski tom XXII. 1929 str. 23). A tymczasem zażądajmy my od tych wszyst-

kich, którzy mówią o ataku niemieckości, czém on się objawia?... na czém on polega?... jakie to są szczegóły jawnie to udowodniające?... i skąd one pochodzą, jako niemieckie?... Do dziś dnia nikt tego nie wymienił. Kościół Marjacki w Krakowie natomiast ma 4 przęsła do Tęczy wedle ducha polskiego i 4 przęsła po za Tęczą także w duchu polskim, aby łęk tęczyowy przepołowił zasadą dwudziału całą długość kościoła. Ma on filary z przyporami nie znane ani w Niemczech ani na świecie. Ma iglicę chełmu wieżowego najpiękniejszą w Europie, zdaje się pomysłu Wita Stwosza. Ma mury wszystkie o wiazaniu czysto polskim czyli gotyckim. Co więc krzyczy o ataku niemiecczyzny?... Nic i nic! Gada się z przyzwyczajenia, ot aby zaznaczyć zjadliwość polityki, która chciała wszystko połknąć, a jednak nic nie wskórała...

Ani w Czarnoż-tynie ani w Kościele Marjackim Krakowskim niema nic niemieckiego!...

Uderzmy się w piersi i przyznajmy się, że to my sami robimy ten napad niemieckości, nawet ośmielamy wrogów do zabierania nam wszystkiego, albowiem płytkość poglądów otwiera im drogę do tego. Jest miasto Wilkomierz, które ma oznaczać mierzenie wilka. Czy może być coś niedorzeczniejszego?... A tymczasem nazwa grodu starożytnego każe przyjąć tu brzmienie w pisowni nieco odmiennéj: „Wielko-mirz“. Jakaż wnet różnica w przeznaczeniu duchowém siedziby tak nazwanéj.

Żytomierz ma być miastem, gdzie żydki mierzą żyto. Tak twierdzić chcą ci, którzy zadowolają się pisownią wedle wymowy, nie nie zapuszczając się w głębinę znaczenia. Tymczasem Życio-mirz każe przywołać na pamięć wielką powołanie górne, aby człowiek myślał o mirze, pokuju, sławie i chwale życia tak swojego jak i narodowego!...

Wielko-mirz i Życio-mirz to tylko uzupełnienie nazw Skałomirz i Skarbi-mirz. A to przypomina wnet Kątomir, Kołomir, Ostromir i Pięciomir!...

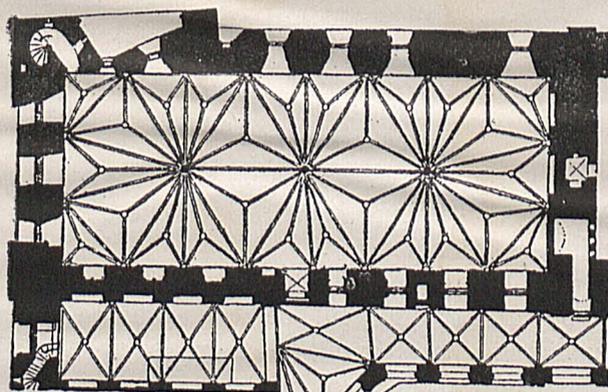
Wszystko to znajdujemy w Malborku!...

Nie widzimy tu własności twórczéj, ściśle teutońskiéj przez szpony krzyżackie! Nie!... Mówić tu możemy tylko o posiadaniu zamku w ręku Krzyżaków przez 180 lat —

czysto sławjańskiego. Malbork istniał już wtedy, kiedy zakładano Nowogród lub Nowogródek w czasach przeddziejowych dla odróżnienia tych ognisk nowych i źródeł nowych od Starogrodów i Starogródków.

Widać z tego wszystkiego, jak silnie niegdyś uporządkowany był ład społeczny, opierający się o myśli głęboko w sercach tkwiące i o wiarę źródłowo ku słońcu koniecznie strzelającą.

Przy zamkach najstarszych w Polsce i Sławjańszczyźnie najpierwotniejszej budowano atoli prócz tych czterech wież



Rys: 20. Sala Kapituły czyli Świetlica Rady Zakonnej ze Zamku Wysokiego w skrzydle północnym. Układ w cztery przęsła o 3 słupach granitowych a o ośmiu łękach przyściennych wzdłużnych, to znaczy 4 pola dwudzielne. Od zachodu przytyka kaplica 4 przęsłowa, także ośmiopolowa.

jeszcze wieżę piątą, najwyższą i największą, która miała nazwę: stołpień. Jest taki stołpień w Malborku, tuż zaraz koło kaplic dwóch, założonych dwoiście jedna nad drugą! Dzieła niemieckie twierdzą, że stołpień Malborski dziełem znowu Dietricha von Aldenburg, dopiero wtedy, kiedy objął „Krzyż wielki i miecz wielki“ zakonu Krzyżackiego. Jest to nieprawda! Stołpień Malborski sięga tych samych czasów, kiedy budowano stołpień Kruświcki, już w podaniach za stary uchodzący. Z uwagi, iż praca nienawistna w Polsce od dawna zmierza ku zatarcu przeszłości świetnej a chwalebnej, aby ona nie wołała o pomstę na tle zatracenia Polski, wynika z tego, że pogląd taki nie znajduje wiary, ponieważ od Berlina każą nam widzieć tylko Dietricha z Aldenburga.

Wielki mistrz ten z Aldenburga, pochodzi ze Starogrodu, w którym dzieci wcześniej nauczono, aby umiały wypuszczać strzałę na ojców własnych.

Powiadają Niemcy, że w stronach tych nie było ani miast żadnych ani zamków żadnych — czyli, że w Prusiech i na Litwie pustki były. Pocóż Krzyżacy w obec takich krajów bezludnych potrzebowali zamków jak Malbork? — Starogród był o wiele wcześniej, zanim go przezwali po swojemu Niemcy Aldenburgiem. Były wały i okopy z czasów pogańskich pozostałe po walkach na śmierci i na życie. Büsching przytacza aż pięciokrotne zamknięcie Malborka wałami z rowami. A mury zamku wysokiego do dziś mają miejscami grubość 10 do 12 stóp, co wynosi przeszło 3 metry lub 3'80 m.

I taką twierdzę stawialiby Krzyżacy w kraju bez miast żadnych? Przeciw komu? przeciw ludziom najdzikszym, których mieli uczyć miłości?...

Czy w ogóle zakonnicy budowałiby zamki zamiast klasztorów, gdyby nie ta prawda, że oni właśnie pozastawali grody z zankami tak starymi, jak n. p. w Bierzglowie (Birglau), gdzie do dziś dnia widoczne jest wiązanie cegieł najstarsze, jako sławjańskie czyli wędyckie. Oni dla zamiarów swoich nie chcieli nawet klasztorów. Zamki przerabiali i naprawiali kosztem pieniędzy zrabowanych i rękoma niewolników pod jarzmo wziętych, aby wnet nazwali to wszystko sztuką niemiecką taką, jakiej zgoła w Niemczech niéma!... Sztuka Krzyżacka zatem jest sztuką opanowania, zagarnięcia na własność trzymania w pięściach, sztuką budowania na murach odwiecznych siłami miejscowemi i otczania się twórczością obcą.

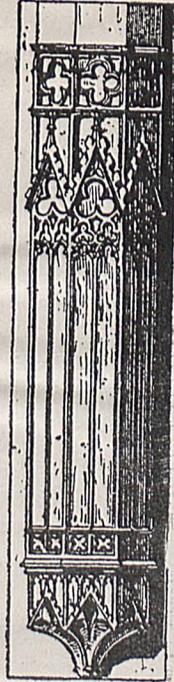
To wszystko, cośmy poruszyli dotąd, to twórczość ściśle jak kwiat ojczysty z poczucia sławjańskiego i sarmackiego rozwinięty, z wiary starolęchickiej źródło wieczne czerpiący i ku słońcu jako ogniu wiecznemu strzelający. Po wszystkich dziełach naszych pełno dowodów oczywistych dla poparcia prawdy. Wszystko usprawiedliwione przykładami i wzorami.

Do najciekawszych świadectw wiarogodnych, na rzecz twórczości miejscowej a nie niemieckiej należą obie kaplice

w zamku górnym, w Malborku. Kaplica N. Marji Panny na górze i Kaplica św. Anny na dole. Jeszcze bazylika św. Wawrzyńca w Rzymie budowaną była dwoiście: kościół nad kościołem.

Założenia wszystkich kaplic w dwóch wysokościach znane dobrze w historii Sztuki, to nie budowle niemieckie wcale, lecz to Kościoły staro-pogańskie z wiary w Białoboga i Czarnoboga, koniecznie podwójnie wznoszone. Nawet i taki dwudział odpowiada ściśle prawom dwojenia stylu Nadwiślańskiego. Kaplica Czarnoboga u dołu w podziemiu. Kaplica górna Jasnemu Jasnobogu poświęcona.

Wedle téj myśli przewodniéj były dwie Kaplice w skrzydle północném na zamku wysokim w Malborku, tak, że ołtarz u dołu i ołtarz n góry, obydwu na wschód wychodziły. Przeróbki tu były rozmaite i wielorakie, także w czasach Dietricha ze Starogrodu (von Aldenburg), lecz myśl przewodnia główna to nie jego własność bynajmniej. Kościół nad kościołem i w Krakowie na Wawelu, wszak krypta królewska przerobiona z Kaplicy Czarnoboga. A jakkolwiek tyle tu zachodziło zmian i powiększeń, przecie mimoto najciekawsze i najważniejsze założenie i Kaplicy Ś-téj Anny i Marjackiéj wedle prawa połowienia podwójnego, czyli na podstawie czterech przęseł sklepiennych. Pierwsza ma cztery sklepienia Toruńskie, cztero-działowe, druga cztery sklepienia także Toruńskie, lecz ośmiodziałowe. Znaczenie ich dla stylu nadwiślańskiego głęboko rozproawdzone po dziełach naszych, szczególnie w „Murarzu Polskim” i w „Sklepieniach Polskich“, dokąd uwagę czytelnika zwracamy. Gdyby nic innego, tylko ten podział na 4 przęśla, koniecznie cztery, ani mniej ani więcej, jużby to wystarczyło dla napojenia nas



Rys: 21. Służka ze Świetlicy Rady Zakonnéj czyli Sali Kapitulu na zamku górnym w Malborku. Na ścianach wzdłużnych po 7 służek dla ośmiu łęków przyściennych.

przekonaniem, że działa tu jedynie siła twórcza polska, a nigdy niemiecka. Sklepienie u dołu 12 tarczkowe, u góry 24 tarczkowe, jakie omówiliśmy w „Sklepieniach Polskich“.

Co więc, tuż obok Kaplicy górnej, Marjackiej, w przedłużeniu skrzydła północnego, dochowała się sala, świetlica staro-łęczicka, salą rady zwana albo Kapitularzem (Kapitel-saal). I ona wiernie zatrzymała utwór kształtowy na zasadzie czterech przęseł pomiędzy słupami, które rzędem środkiem biegną, czyniąc wewnątrz dwa nawa w ów!... Sala miała trzy słupy granitowe, na których unosiło się sklepienie piastowskie, tém się wyszczególniające, że rozpadało się na pola większe trójkątne i pola mniejsze, tarczka-mi zwane. Ten sam wątek i ta sama osnowa: zamek górny, zamek dolny, Kaplica górna, Kaplica dolna, pola większe trójkątne i tarczki mniejsze również trójkątne, wieża mniejsza: baszta i wieża większa stołpień. Sklepienia dwa skrajne, na słupach skrajnych się opierające, jako piastowskie dziewięciopolowe czyli 27 tarczkowe i jedno sklepienie środkowe ośmiopolowe czyli 24 tarczkowe. Jeżeli dodamy po 2 pola kątowe trzyczarczkowe, sklepienia pierwsze nazwiemy jedy-nastopolowemi o 33 tarczках.

Jak rzut poziomy pod rys: 20. na stronie 49. podany rzecz unaocznia, sala jako Świetlica Rady Zakonnéj ma ściśle wedle podwójnego podziału polskiego cztery przę-sła międzysłupowe (1-sze od ściany do słupa, 2-gie i 3-cie między 3-ma słupami i 4-te od słupa do ściany), oraz ma ośm łęków przyściennych, tak samo w zgodzie z dwudziałem polskim, czterokrotnie powtórzonym. Taki sam podział cztero-przęsłowy jest w kaplicy górnej, tuż zaraz obok téj Świetlicy od wschodu, po nad kaplicą Ś-tej Anny, jaką widzimy na rzucie poziomym rys: 19 str. 47. W kaplicy Marjackiej gór-néj wzdłuż ścian biegną pola ośmiokrotnie łęki przyścienne powtarzające, zupełnie jak w Świetlicy Rady Zakonnéj czyli Kapituły (na rys: 20 str. 49). Nikt nie może nie przyznać, że w rozmierzeniu tém<sup>3</sup> brzebija najwyraźniej tylko duch sztuki nadwiślańskiej a nie niemieckiej. Dwudział dwu-krotny albo czterokrotny, to wyraz czysto polski, w kraju nadwiślańskim rozwinięty i dlatego należący do stylu nad-wiślańskiego.

Okazy wspaniałe — nigdzie nie znane tylko w Polsce! „Sklepienia Polskie“ omówiły to obszernie — lecz u nas dzieło takie nie znajdzie zrozumienia, ponieważ nie wyszło ono w Berlinie a co najgorsza po polsku jest napisane.

Sala ta jako świetlica niczém inném nie jest, jak tylko wieczornikiem, wieczernikiem, o którym wiemy, że Jezus Chrystus uczłował po raz ostatni z apostołami właśnie w wieczorniku. Święty Marek (Roz. XIV ustęp 15) mówi o wieczorniku wielkim, usłanym, co znaczy, że był wielki na święta wielkie i był mały na święta małe. To nie jest pierwiastek żydowski, tylko Galilejski i Pan Jezus jako Galilejczyk pilnował zwyczajów ojczyzny swojej. Nawet Jakób mniejszy był dlatego, że był i Jakób Większy.

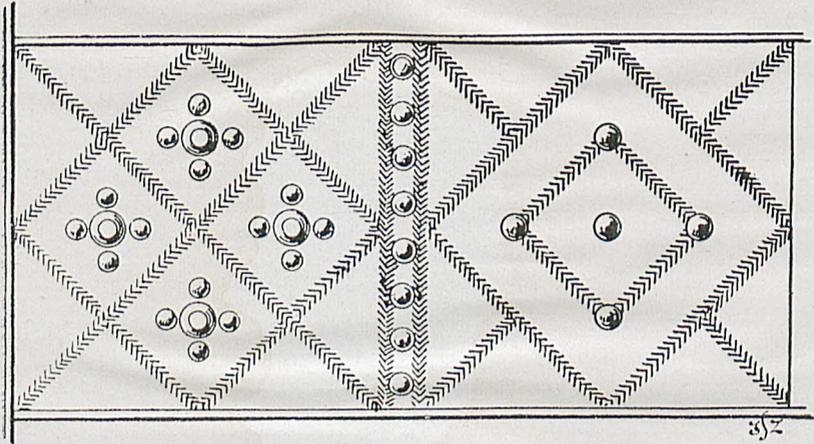
Pan Jezus powiada: „Zbuduję sobie dom szeroki i wieczorniki przestronne“. Jest tu mowa o dwóch wieczornikach, jednym większym, drugim mniejszym. Ten, który opisaliśmy był większym, trzystupowym, bo mniejszy miał zazwyczaj słup tylko jeden. Wieczornik poświęcony był bogu Radogościowi albo Godoniowi, dla którego urządano uczty Miłości, Godami zwane. Przechowały się w Polsce nazwy osobne: suknia godowa, strój godowy, śpiew godowy i Dom godowy. To wszystko żyło czas długi po zamkach polskich i dworach polskich.

Nagonka nowoczesna spowodowała zalew obczyzny, aby w powodzi brudnej i nikczemnej potopiły się uniesienia górne i zapłyły święte, dawne!...

Łatwiej Polak uwierzy, że wszystko to pochodzi z pyszałstwa Dietricha von Aldenburg i tylko od niego, albowiem musi być to prawdą największą dla tego samego, iż brzmi w mowie niemieckiej!...

Nie mogąc zbyt obszernie nad rzeczą się rozwodzić, porzucamy na tém wprawdzie, lecz dodamy jeszcze słów kilka dla omówienia wieży, którą dziś widzimy bezpośrednio obok kościoła czyli kaplicy Marjackiej. Najważniejsza to architektura odtwarzająca znowu dwudział polski, nadwiślański, w rozkładzie dwóch okien, w wysokości każdej, na ścianie n. p. wschodniej. Widzimy tu przeto węzeł działowy w osi głównej, aby oś główna stanowiła przedział między połową lewą a połową prawą. Że wątek ów wyszedł z cieślictwa

polskiego, wykształconego przede wszystkim na dzwonnicy staro-łęchickiej, nie ulega to wątpliwości najmniejszej. Słupy cztery w wieży drewnianej musiały być zawsze po osiach głównych założone i prawo to, uzasadnione raz ze względów technicznych, drugi raz dla przemówienia „mądrością Ducha Św.“, stało się podwaliną dla wszystkich wież całego



Rys: 22. Wzór z cienkiej blachy brązowej, pochodzącej ze sztuki grodziskowej. Znaleźisko koło Zurychu. (do str. 20 powyżej.) Pole jedno i drugie da się wykreślić wedle miaru głównego i przekątniowego.

średniowiecza. Dwudział w rozmieszczeniu ich okien na zasadzie pierwiastka, jaki po dziełach naszych nazwalibyśmy „dwunależem polskim“, rozpowszechniony wprawdzie wszędzie a nawet i dołem na wieżach katedry Kolońskiej wykształcony, ten dwudział przynależy tylko do naszego gotyku polskiego, nadwiślańskiego. Przyjęty na wieżach zamku Malborskiego jest jeszcze jedynym dowodem, o ile więcej bodźcem stawał się tutaj duch, pragnący uwydatnić „umiara“ w mir, czyli do krzyża, aby ramiona tego krzyża były w kamieniu uwidocznione. Wedle św. Pawła: „mądrość ciała jest śmierć a mądrość ducha jest żywot i pokój“.

Tą mądrością ducha przemawia dwudział z wież Malborka, iżby wpośród milczenia ludzkiego, kamienie same wołały po wieki, czém jest kąt mir polski...

Lecz uzalić się można nie tyle przed terażniejszością, która na polu sztuki w Polsce jest już jakby straconą, ale

przed przyszłością, jaka kiedyś wyda sąd sprawiedliwy!... Uskarżyć się wypada, że mówić o tém wszystkiém, co tutaj poruszyliśmy, znaczy to narażać się na nierozumienie od swoich własnych. Ból w imię mądrości ducha (a nie mądrości ciała) kalęczy serce Polaka, gdy przychodzi on do przekonania, jak odepchniętą jest daleko prawda polska dlatego, ponieważ nauka szkolna wszystko już opanowała mądrością ciała z ksiązek obcych i niemieckich!

I ani nadziei, aby swój zrozumiał swego, bo właśnie wręcz przeciwnie, nic w Polsce na polu wiedzy i twórczości tak nie popłaca, jak objawienie najmniejsze zbliżenia się do polskości. Chcesz mieć powodzenie na falach życia, unikaj nasamprzód chęci odznaczenia polskości. Nic tak potężnie nie udowadnia wpływu Berlińskiego na tok życia polskiego, jak ta właśnie przemoc nakazująca nienawiść srogą do wszystkiego, co polskie.

Na zamku Wysokim w Malborku powinnyby się jeszcze w tém miejscu podnieść znaczenie bramy złotej, prowadzącej do kościoła Marjackiego z krużganku wschodniego, tak, aby oś drzwi owych wpadała właśnie w oś łuku jarzmowego pomiędzy przęsłem piérwszem a drugim sklepień toruńskich, ośmiodziałowych a 24 tarczkowych. Pozostawiamy to wszystko atoli do omówienia w rozdziale IV, gdzie wszystkie szczegóły najważniejsze znajdą ocenienie osobne.

Na razie w miejscu tém uwydatnimy tylko ten czynnik najpierwszorzędniej doniosły, który oznacza, że drzwi owe główne, wejściowe były i w zamku Malborskim od południa i to tylko od południa. Jest to sposób założenia jedynie w Polsce mający usprawiedliwienie swoje, tém poparte, że chodziło od czasów najpierwotniejszych o uwydatnienie i uczczenie strony świata południowej! Dość przypomnąć sławne drzwi Gnieźnieńskie, drzwi w katedrze Kruświckiej, drzwi pierwotne w katedrze wawelskiej lub wręście drzwi w kościółku Ś-go Prokopa w Strzelnie — one wszystkie są od południa! Nie od zachodu po europejsku — lecz od południa po polsku.

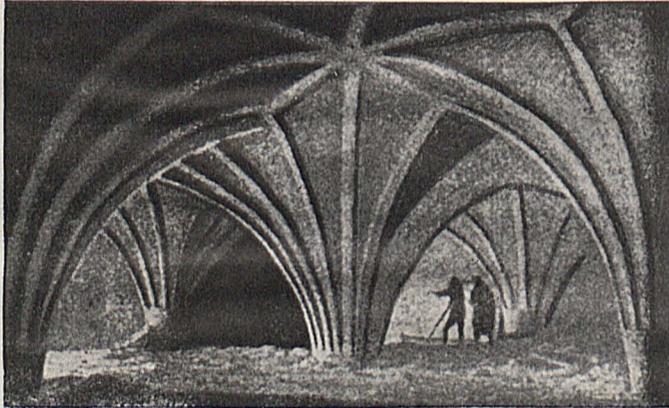
I w Malborku mądrość ducha kazała założyć „drzwi ozdobne“, wedle wyrażenia Pisma Świętego, od południa. Jest to świadectwo jedno z najsilniejszych dla wy-

kazania, jak przepotężnie kazał tu mówić o sobie duch polski, nadwiślański, a nie mądrość z ciała Krzyżaka!

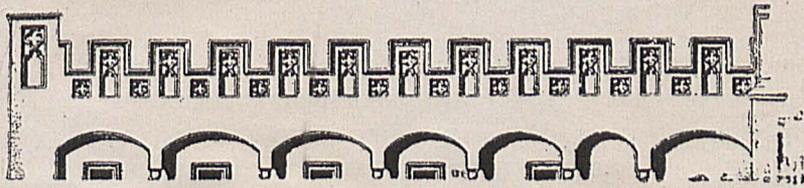
Ten duch rodzimy przemawia najjaśniej z murów granitami wzmocnionych, szczególnie w podziemiu zamku Malborskiego. Oto na wiz. 23. poniżej uderzają w oczy nasze łąki sklepienne tak przecinające się, że stwarzają krzyż ośmiopromienny, aby były żebra do krzyża głównego i żebra do krzyża przekątniowego. Gra linii architektonicznych dopiero zrozumiała. Polak najlepiej może ją ocenić, albowiem wychodzi ona z ducha jego własnego!

Rozwój ten sam i taki sam, jaki widnieje z ozdoby przedstawionj na rys. 22. (str. 54.).

Oto mądrość Ducha Świętego!



Wiz. 23. Sklepy piwniczne w Malborku o żebrowaniach „w trzy tarczki“ na każdym polu trójkątném.



Rys: 24. Otoka nad ścianą wschodnią Zamku Dolnego w Malborku.  
Zazębienia w czworoboki.

### III

## Zamek Niski.

(Dolny lub niższy).

Myślą przewodnią do opracowania dzieła niniejszego było dążenie ku okazaniu prawdy bezwzględnej, tak jak ona tkwi niewzruszenie po murach ceglanych i kamieniach granitowych. Wszystko zmieniać się może bardzo rychło i znacznie to, co zawisło od chcenia ludzkiego. Same wszakże kształty, linje, zarysy i rzuty, wykonane z cegły pomorskiej najpiękniejszej i najmocniejszej, jaką tylko znamy i z granitu niespożytego, jest to mowa, przysłuchania naszego godna. Mowa ta, niczém nie fałszowana w istocie zasadniczej nie zmieniana, najwierniej głosi po wieki znaczenie mądrości ducha, który tu budował i działał.

Prawda to aż nadto surowa, że w czasach dzisiejszych i w warunkach postępowych, dla nas szczególnie, odkrywanie przedmiotowości łączy się z niebezpieczeństwem najgorszym, jakie tylko Polakowi grozi, to znaczy z posądzeniem go o szowinizm — lecz mimo tego nie wzdrygamy się przed zamiarem, koniecznym nijako!... Aby nie wpaść w pułapkę przechwałki, godnej ośmieszenia, byłoby i w tém miej-

scu dogodniej od razu surmą najgłośniejszą pochwalić Krzyżactwo niemieckie, którego zasługą najowocniejszą miałyby być obdarzenie Polski sztuką krzyżacką!...

A jednak... ktokolwiek tylko cośkolwiek pozna istotę rzeczy, zaraz się przerazi ogromem sprzeciwu pomiędzy tém, co sztucznie a urzędownie rozgłoszono i rozniesiono po świecie a tém, co żyje wśród pomników sędziwych.

Cała ta sztuka, najniewłaściwiej u nas krzyżacką zwana, już dlatego samego nie powinna nas w błąd wprowadzać, że sprawa tworzenia a rzecz posiadania, to czynniki nie wspólnego nie mające.

Jeżeli Krzyżacy, jako zgraja zaborcza, posiadali 55 miast, 48 zamków warownych, 20.000 wsi i 2000 zagród włościańskich i to wszystko razem przynosiło rocznie dochodu blisko milion złotych r<sup>ę</sup>ńskich, to na czasy owe było to posiadanie, równające się niektórym królestwom Europy!... Dzierzyć w r<sup>ę</sup>ku takie majątki, wydarte pożogami i walką krwawą na narodzie najspokojniejszym w świecie, oto dążenie wedle mądrości z pięści i ciała, całkiem nie dla nauki Jezusa Chrystusa.

Okazuje się jawnie, jaka to różnica pomiędzy tą chłannością pełną wrzawy i niesprawiedliwości gniotącej, a między męczeństwem narodu cichego, broniącego się aż do upadku, byle uratować godność krzyża samego, miru, znanego mu jeszcze z wiary Światowida.

Słuszność każe na mocy porządku boskiego i przyrodzonego wypowiedzieć to przekonanie ważne, iż więcej daleko warunków korzystnych tkwi w spokojności i żarliwości pobożnej szczepu sławjańskiego dla tworzenia piękna i sztuki, aniżeli w owéj gwałtowności zaciężnej, która w zgiełku wojennym szukała rozkoszy gwoli nasycenia cheiwości zmysłowej. — Obłuda to i fałsz rażący, gdy Niemcy przedstawiają ludy na pomorzu jako pełne dzikości i barbarzyństwa. Pycha to szatańska, gdy Niemcy Krzyżaków nazywają apostołami wiary Chrystusowej. W porównaniu do chytryści i przebiegłości, z jakimi przebijali się te mnichy nie zakonnego, nie klasztorowego nie mający, owa miłość przeczysta bronięcia wiary ojców ze strony Prusaków i Litwinów to wzniosłość wprost przykładna.

Krzyżacy przeto brali tylko w posiadanie to wszystko, co zagarniali. A otaczanie się zdobyczami niema nic kojarzącego się z siłą twórczą samą.

Siła właśnie twórcza, przebijająca z kąta każdego na zamku Malborskim, to dopiero życie przekwitające z bogobojności rzeczywistój i z pokoju ukochanego! Nie z bogobojności Krzyżaków, którzy Boga się całkiem nie bali i nie ze spokoju krzyżaków, jacy nie pragnęli ciszy w rozmyślaniu. Oni gonili naprzód i osadawiali się na zamkach wyżartych, gdzie wśród rozkoszy pijanych urządzali zabawy po salach i świetlicach świetlanych!...

Szowinizm niemiecki na tój podstawie może pochłonąć wszystko dlatego jedynie, że 180 lat był panem na Malborku — zaś Polacy, którzy posiadali przedtém i potém aż do rozbiorów nieszczęsnych ten sam Malbork, oni nie mogą objawić szowinizmu polskiego. Tamten żyje dalej ciasnotą pięści, ten wiecznie skazany na urąganie.

Nie dla terażniejszości to piszemy — lecz dla przyszłości, która będzie musiała pozbyć się uprzedzeń niewolniczych. Zatóm nie liczymy się wcale z nadzieją najsmętniejszą, wedle którój nowoczesność nietylko nie podzieli zdania naszego, ale co gorsza wystąpi niechybnie wrogo a nienawistnie.

Wypowiadamy przeto zdanie otwarte, że całe krzątanie się Krzyżaków około zajęcia, przebudowania, powiększenia i upiększenia zamku w Malborku, niczego bynajmniej nie oznacza dla wartości ich mądrości z ducha, gdyż co działali, to wynikało jedynie z pożądlivosti ciała. Trzymali oburącz posiadłość, bo im tutaj było dobrze, a najlepiej — lecz nie mogą się poszczycić wcale prawdą, jakoby kwiat ten, który tu zabłysnął piękném, do nich należał pod względem twórczym.

To przeto domaga się omówienia bardzo głębokiego i to zmusza nas nijako do wyczerpania przedmiotu, bez względu na to, czy pozyska ono uznanie wśród nowoczesności bezbarwnój lub ściągnie oczernienie.

Zamek krzyżacki w Malborku Niski, Niższy, Dolny, jako koniecznie zamek drugi, to założenie nie w żadnym innym duchu tak pojęte, tylko w duchu szczerze polskim. We Lwowie tak samo zamek Wysoki, gdzie dziś Kopiec Zjednoczenia

czyli Unji, oraz zamek Niski, gdzie dziś Teatr Wielki i Muzeum Przemysłowe. Dwoiście tak obydwaj zamki w Grodzie Lwim zbudowane nie wyszły bynajmniej z zachcenia przygodnego tego księcia lub owego, bo to wynik „mądrości ducha” w narodzie od wieków tętniącego. Nic tak nie przemawia za polskością grodu Nadpełtwiańskiego, jak ta okoliczność, że już przy wrzekomém założeniu Lwowa w wieku XIII jest mowa o dwóch zamkach, o zamku wysokim i zamku niskim! Długosz w *Dziejach Polski* nic a nic nie wspomina o założeniu Lwowa ręką Daniela lub Lwa, książąt ruskich. Jest to zmyślenie czasów późniejszych, podobnie tu we Lwowie jak w Malborku usiłujące wykazać, iż w Polsce same tylko pustki były aż do czasu, gdy Rusini przyszli lub Niemcy napadli. W tomie I, na początku podaje Długosz, że Lwów był trzecią stolicą Polski, którą przeniósł z Halicza król Władysław III. Gdy Władysław II, syn Bolesława Krzywoustego, panował od r. 1139 do 1142, więc mowa tu o Władysławie III Laskonogim, który dzierżył berło od 1202 do 1206. A więc na pół wieku przed założeniem nieprawdopodobnym była już ta wielka stolica trzecia Polski we Lwowie.

Ani w Malborku Niemcy to zrobili, ani we Lwowie Rusini to zdziałali, że w grodach tych powstały dwa zamki! Nie! Dwoistość ta jest znakiem wymownym ducha czysto staro-lęchickiego, który szukać musiał wszędzie zestawienia większości obok mniejszości, wyższości przy niższości, czarności z białością i starszości przed młodszością.

Więc to nie z przypadku tak się stało, nie od dowolności zachcenia! Nie umieją czasy dzisiejsze pojąć wartości pierwotnej, zwłaszcza w sztuce średniowiecznej, która była obleczeniem myśli najgłębszych po arcydziełach świata. Sztuka nowoczesna jest zgoła bezmyślna, sztuka stara pełna wzniosłości.

Duch nasz „wyćwiczony wedle prawdy z akonu ojczystego” — (słowa Pisma Świętego) — miał w czasach minionych tę zdolność cudowną, na podstawie której trzymał się pamięci o rzeczach rodzimych i swojskich. Pamięć to była łaska na pocieszenie dana, aby przyzwyczajając człowieka do prawdy, że mądrość z ciała to marność nad marnościami a mądrość z ducha to żywot prawdziwy. — Budownictwo

staropolskie przedewszystkiem wyrazem znaków tajemniczych, których nie można nie uznawać, dlatego, że ich już nie rozumiemy i o nich nic nie wiemy. To wszystko, cośmy rozwinięli w dziele: „Mistrz Twardowski“ ma znaczenie najgłębsze dla rozumienia całej sztuki ludowej polskiej i pojmowania utworu kształtowego przedewszystkiem całej sztuki nadwiślańskiej. Czwartaki czarodziejskie i kątomiry, koła i kołomiry to znaki widome dla porządkowania pierwiastków kręślenia w myśl mądrości z ducha.

Dziś zgola zatracona pamięć owa i z powodu tego lekceważenie przeszłości w obec przewagi a nawet wyłączności mądrości tylko z ciała, zmysłu, pozytywizmu i materializmu!... Atoli dwoistość nie straciła na wartości, wszak i Pan Jezus żyje na ołtarzu pod dwiema postaciami, Bóg nagradza dobro a zło karze, są dwie ostateczności: Niebo albo Piekło, są dwa prawa miłości: miłość Boga i miłość bliźniego.

Dwoistość przeto w sztuce ma ciągle znaczenie pełne nauki, abyśmy pamiętali, że jednych rzeczy mamy się strzec i obawiać a do drugich należy się garnąć i przybliżyć.

A więc z zamki dwa w Polsce budowano z pamięcią na dwoistość porządku życiowego, dnia i nocy, radości i smętku, zdrowia i choroby, życia chwilowego na ziemi i życia wiecznego w przyszłości.

Że w Malborku początkowo właściwie myślano tylko o dwóch zamkach, dowodem wyrażenie Büschinga z r. 1823 w przedmowie: „möge der Leser gerne in der Rückerinnerung die beiden Schlösser wieder durchwandern“.

Dziś nauka niemiecka, jak wiemy, uwzględnia właściwie trójdział i powiada, że Malbork składa się z trzech zamków: Hochschlos, Mittelschloss i Vorburg. Zachodzi różnica w poglądzie najważniejsza, ponieważ Niemcy zgola nie znają dwudziału i nie uznają porządku innego w kształtowaniu, jak tylko w trójdziale.

Co oni przewali Mittelschlos, to u nas w Polsce musi nadal pozostać zamkiem Dolnym w porównaniu do Zamku Górnego. To dwoistość jedna. Ale jest i dwoistość druga, określająca większość zamku dolnego względem mniejszości zamku górnego.

szości zamku górnego. Prawo zestawienia dwóch wartości takich, aby jedna była mniejszą, druga większą, to podstawa stosunku złotego, wedle którego postać człowieka zbudowana i kwiat ukształtowany. — Aby postawić określenie, że część mniejsza ma się tak do części większej, jak ta część większa do całości, potrzeba mieć pamięć na ustosunkowanie rzeczy sobie nierównych.

Dla powodu tego równoważono pomysł tak, aby zamek dolny był większym w stosunku do górnego, a często i piękniejszym i wspanialszym. Tak było i w Malborku.

Zamek Dolny wedle ducha polskiego, a Mittelschloss wedle nauki niemieckiej, to gmach rzeczywiście znacznie większy co do rozmiarów i dzieło zaprawdę o wiele okazalsze i bogatsze.

Jakkolwiek zajmuje on położenie niższe, zatém drugorzędne odnośnie do zamku górnego, mimo to jest podniesiony wyżej w znaczeniu piękna arcybudownictwa, w całej światłości swojej, istotnie wyjątkowej, w rzeczy samej nieznanj gdzieindziej w Europie i na kuli ziemskiej. — Niema nic przesady w tych słowach.

Dr. Rudolf A d a m y zowie zamek dolny (Mittelschloss) perłą najpiękniejszą sposobu sklepiennego w gotycyzmie... („die schönste Perle gothischer Wölbweise“). Büsching potwierdza to wyraźnie w słowach, wedle których sklepień takich, jakie widzimy w zamku dolnym Malborku, niema zgoła nigdzie. Są one właściwością jedynie tylko Malborku. Nazywa on wyraźnie sztukę sklepień odstępieniem od sztuki staroniemieckiej... „die einzige Abweichung von der eigentlichen altdeutschen Bauart“... (str. 41).

Ta osobliwość, wyłączność nietylko założenia ogólnego, ale i wykonania szczegółowego, zwłaszcza co do sklepień wnętrza, nieznanych zgoła nigdzie poza granicami Polski, jest to wartość, na którą w imię prawdy istotnej musimy niniejszém zwrócić uwagę badaczów i uczonych. Nie wolno nam przedewszystkiem mieć oczy stale pozamykane na głoski bardzo wyraźne tej mowy kształtu, jaka najbezstronniej głosi wieść o duchu tu działającym i tutaj na wieki żyjącym. Kto jak kto, ale Polacy w linii najpierwszej, muszą rzecz zgłębić jak najsumienniej — bo tylko najdokładniejsze

poznanie istoty piękna twórczego da nam zrozumienie jasne a pewne. Im większą to niezwykłością na tle dziejów sztuki powszechniej, tém większém zaciekawieniem naszym staje się pytanie, skąd po prawdzie pochodzić może ten utwór kształtowy, który z niczego, znienacka nie mógł tak nagle ni stąd ni z owąd się wyłonić, tém bardziej, gdy wiemy, że pomnik bądź co bądź stoi na ziemi polskiej, wszak Pomorze za Bolesława Chrobrego należało do Polski w całości! Tak!...

Wiemy wprawdzie dobrze, że Niemcom od dawna w głowie świeciło rojenie, aby z Pomorza i z Prus uczynić kraj nowy Niemiecki: „Neu-Deutschland“, jednak pomyłka ich od początku polega na rozumieniu, jakoby w świecie znaczyła tylko siła, idąca z mądrości pięści zaborczej a siły ducha całkiem nie było. Jeżeli jest duch jakiś, to tylko „Deutschland über Alles“. — Polacy jako sąsiedzi w oczach Niemców nie mieli nigdy i nie mają ciągle praw żadnych, najmniejszych. Cały kraj nadwiślański to ma być drapieżnością szponów sławjańskich Niemcom odebrany i poglądy takie opanowały całą naukę polską!... Młodzież polska uczy się po szkołach, jako tylko Niemcy nam wszystko dali. Dzieci polskie rosną w przekonaniach o wyższości „kultury zachodniej“. Pokolenia w Polsce od wieków karmią się ogólnikami, które tylko kłamstwo i politykę szerzą. Nauka polska tém się odznacza w świecie, iż nie widzi zgoła niczego swojskiego, jakby to naród polski miał być od Boga samego przeznaczony na upośledzenie i jałmużnietwo upokarzające.

A jednak... „Neu-Deutschland“ nic właściwie nie zagnieździło nowego prócz mowy tentońskiej i nie potrafiło niczego wykorzeńić dla zatarcia śladu polskości. Zastanówmy się bowiem, nad wprowadzaniem dwóch wartości rzeczowych w starożytności najgłębszej, które było tak silnie tkwiące w duchu sarmackim, że zakładano wsie koniecznie z myślą uczczenia wielkości i małości. Oto Kiełpin (dziś w niemieckim Hoch Kelpin) i Kiełpinek, (Klein Kelpin), wioska prawie czysto polska po dzień dzisiejszy. Nie dość na tém, bo nie wyjątek to przypadkowy, wszak mamy Kleszczewo (Gross Kleschkau) i zaraz nieodzownie Kleszczewko (Klein Kleschkau). Jeżeli są Trąbki Wielkie (Gross Trampken), muszą być równocześnie Trąbki Małe (Klein Trampken). Skoro

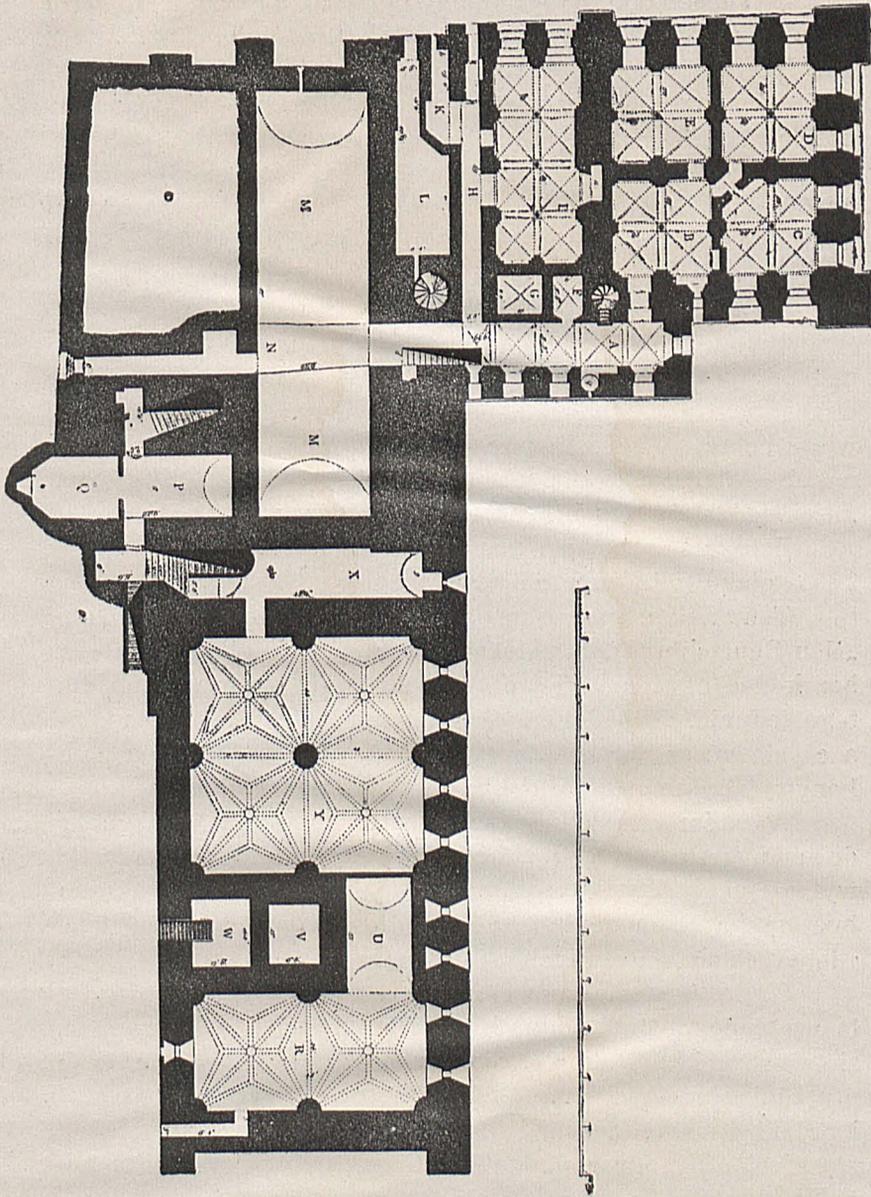
istnieje Pawłowo a raczej Pogłówno Wielkie (Gross Poglau), musi być natychmiast i Pogłówno Małe (Klein Poglau).

Jest to niepodobieństwem, aby nie wynikało to wszystko z mądrości wielkiej, obejmującej duszę narodu. W taki sam sposób zrozumieć musimy obranie na miejsce uświęcone skałę wielką, Wąwelem zwaną i równocześnie skałę małą, nad Wisłą w Krakowie. *Wąwel i Wąwelnica* to nie za działaniem Skandynawów lub Fenicjan! Polakowi w mózgu, skutkiem wykształcenia „urzędowego“ po szkołach postępowych, musi się narodzić dziwactwo dla znalezienia starożytności. *K r a k u s* ma być rycerzem Skandynawskim, to rzymskim, wszystko z daleka, z krajów nieznanych, a tymczasem *Wąwel i Wąwelnica* to dwoistość czysto lęchicka i sarmacka. Tylko obojętność polska i ospałość dzisiejsza w narodzie chorobę oznaczająca, mogą zdziałać to, aby nie żyło rozumienie w tym kierunku.

Zatém Zamek Wysoki w Malborku i zamek Niski w Malborku tuż opodal, w sąsiedztwie bezpośredniem to nic przypadkowego, dopiero z grabieży i z fałszu Krzyżaków za uderzeniem laską wylętego dla igraszki. Krzyżacy po swemu wprowadzili troistość: Hochschloss, Mittelschloss i Vorburg! Zanim oni to poprzerali i powiększyli dla celów chciwie zaborczych, w pierw były tu zamki polskie, sięgające pewnie czasów Bolesława Chrobrego.

Dwa zamki były i w Gdańsku, jeden na górze Hagel, co my Polacy przetłómaczyli żywcem na górę *G r a d o w ą*, a drugi na górze Biskupiěj. Góra atoli *Grodowa* oznacza górę *G r o d u* książąt pomorskich. A więc był zamek władzy duchownej, w imieniu biskupa Kujawskiego i był zamek władzy świeckiej. Znowu *d w o i s t o ś ć* nieodzowna.

W Gdańsku, choć Niemcy tak mocno się tu rozparli i usadowili, duch polski zakładał Zbrojownię Wielką (arsenał wielki) i Zbrojownię Małą (arsenał mały). *Gross-Zeughaus* przy placu *Kohlenmarkt*, a *Klein Zeughaus* koło Bramy Niskiej. Nawiasem wtrąćmy, że *Kohlenmarkt* nie pochodzi od targu węglowego, tylko od *K o ł o m i r k u*, bo *K o ł o m i r* był czczony we Wiedniu (także *Kohlmarkt* dzisiaj) i wszystkie miasta dziś niemieckie miały *K o ł o m i r y*.



Rys: 25. Rzut poziomy piętra I-go zamku Dolnego w Malborku. Na rysunku wschód u dołu, górą zachód. Z dzieła Büschinga 1823 r.

W sposób taki udowadniamy polskość założenia d w ó c h z a m k ó w, koniecznie tylko d w ó c h (!) w Malborku!... Były one tutaj dla obrony Wisły i kraju nadwiślańskiego przed chciwością tych, którzy marzyli o „Niemcach Nowych“ aż po Ural, o „Neu-Deutschland“ na gruzach Polski!...

Tymczasem syn prawy Polski nic o tém słyszeć nie chce i ani przez głowę mu nie przejdzie, ażeby pomyślał o ile więcej działać tu mogły pierwiastki kielkujące pod kwiaty czysto o j e c z y s t e, aniżeli czynniki obce i to najodleglejsze, z krańców świata i z poza morza dalekiego.

Wyobraźmy bowiem sobie, że nauka polska na nic innego dotychczas się nie zdobyła, jak tylko na przypisanie wszystkiego duchowi niemieckiemu Krzyżaków, czysto powierzchownie i gołosłownie, tak dla dogodzenia ustępliwości naszej plemiennej i dla uspokojenia bezmyślności i bezczynności pod wpływem błogosławionej kultury „zachodniej“.

Sztuka krzyżacka i sztuka krzyżacka!...

Polakowi to zupełnie wystarcza!...

Ten Polak, podeptany dla przygotowania ziemi pod „Neu-Deutschland“, z usłużnością najpotulniejszą powtarza bez końca okrzyki, piejące chwałę stylu krzyżackiego dlatego jedynie, że jest to podane nam przez książki niemieckie, a co się mieści w książkach teutońskich, to ma moc przekonywującą najostateczniejszą!...

A zatém sztuka krzyżacka i styl krzyżacki, sposób budowania krzyżacki i piękno krzyżackie. Kto to wszystko wytworzył i ukształtował?... Ten Krzyżak szukający zdobyczy od rana do nocy i z uczty miłości czyniący po zamkach zdobytych a opanowanych hulanki pełne rozpusty pożądliwej!...

Gdzie jest ta logika nowocześnie tak ceniona i gdzie ta psychologia przykładowa?... Więc z duszy bezdusznój ma się wyrodzić coś takiego, co świat zadziwia i zmusza do uczczenia świętości?... Więc z przewrotności najgorszych i próżniactwa, obliczonego na deptanie a gnębienie Polski, ma ulecieć ku górze ptak złotoskrzydły pod postacią sztuki najpiękniejszej, a nie znaniej ani w Niemczech, ani nigdzie w Europie?...

Z wadliwości wszelakich i ułomności grzesznych, ukrytych pod godłem zamku Marjackiego, Marienburgu, zasłonię-

tych krzyżem Chrystusowym, mają ci mnisi jako „R a u b r i t t e r y“ wydobyć wielkość wspaniałości, tchnących wdziękiem czarodziejskim i polotem słonecznym a najwznioślejszym?!... Czy tak?...

Niestety! Polak z niewoli wyniósł tyle odurzenia, że najłatwiej może on pogodzić sprzeczności nawet niemożliwie rażące, byle dogodzić próżności z obczyzny zaczerpniętej. Każdy znawca i nieznawca klepie w Polsce pienia na cześć Krzyżaków i wynosząc pod niebo ich zasługi dobroczynne, poczuwa się do obowiązku wdzięczności wonnej. Styl krzyżacki przecie uszczęśliwił naród, sztuka krzyżacka stała się błogosławieństwem kraju nadwiślańskiego. W Polsce niema żadnego innego stylu średniowiecznego, tylko styl niemiecki a krzyżacki.

Uporczywie a złośliwie bronią poglądów takich i uczeni i miłośnicy, że ani odważyć się nie można na zajęcie stanowiska odmiennego. Musi tak być, bo tak „stoi wydrukowane“ po dziełach niemieckich a za niemi po dziełach polskich. Kropka i koniec!...

\* \* \*

Wszystkie zamki krzyżackie, szczególnie na Pomorzu, tchną obrazem polotu, który ma swój wyraz osobliwy, jako znamię gotyku Pomorskiego. Ktokolwiek tylko może zająć stanowisko pełne pokoju, bez pobudzeń drażniących go walką o posiadanie czysto zewnętrzne, ten musi koniecznie obrać drogę szukania czegoś wyższego, coby mogło oddać znaczenie wątku czysto wewnętrznego, a zatem duchowego.

Jedno z siłą wyroku możemy z góry tutaj uwydatnić, a mianowicie to, co dotyczy t. zw. idealizmu średniowiecznego. Pociąg ku wyżynom wedle słów Pisma świętego: „modliłem się w zachwyceniu!“ Cała sztuka gotyku polskiego, tak zwana Nadwiślańska, wyróżnia się podstawowo od całej sztuki średniowiecznej głębią tajemnic, zaczerpniętych z wszechświata i szczytnością podniosłości dla zaznaczenia przewagi Ducha nad ciałem.

„Jeśli Duchem sprawy ciała umartwiecie, żyć będziecie!“ — Tęmi słowy święty Paweł zwracał się do Rzymian,

aby znowu i raz jeszcze przypomnąć ludzkości, że na nic wszelkie zabiegi gwoli dogodzenia ciała, albowiem nikłe ono i kruche nie może dać człowiekowi szczęścia. Tylko Duch mocny, tylko Moc Ducha zapewnia dobro a zadowolenie! Jeżeli czasy dzisiejsze prądami swoimi usiłują po raz niewiedzieć który nauczyć ludzkości, iżby okazać się znowu miało, jak wiele w życiu zależy od wygod ciała samego, bez uwzględnienia Ducha, to sprawdzić się musi kolejną powrotną w Dziejach Świata zawsze jedna i ta sama Prawda, że tylko Duch sam może być zwycięzcą dla Dobra i Piękną. Nigdy ciało zwyciężające nie używa życia właściwego, bo życie to tylko Duch mocny, tylko Moc Ducha!

Rozważając głębiej pierwiastki źródłowe całej sztuki polskiej, musimy bezwątpienia przyznać jej jedno: oto znak silny p o d n i e t y d u c h o w é j, pożądającej tego przecucio-wo raczej jak czysto rozumowo, aby pod osłoną Piękną objawiła się Miłość duchowa. Z powodu tego zaznaczaliśmy to już wielokrotnie, jak do trzech znamion Wzniosłości greckiej, żyjącej P r a w d ą, D o b r é m i P i ę k n é m, w Polsce przybywa potęgą czwarta: M i ł o ś ć!...

Nam się wydaje, że właśnie Miłość przydana Prawdzie i Dobru stwarza Piękno!... Sztuka w Polsce, czy to ludowa, do dziś żywotna i serdeczna, czy to stylowa na tle okresów dziejowych, zawsze była obrazem Miłości, przedewszystkiem Miłości względem Prawdy i Dobra najwyższego!... Prawda i Dobro, a Miłość i Piękno to czwórka tętniąca wśród twórczości polskiej.

W dziele p. t. „Sklepienia Polskie“ usiłowaliśmy to wykazać, jak nadzwyczajnie silnie wykształciły one swój wyraz odrębny z powodu właśnie czynnika duchowego, jaki wśród zabytków polskich przebija jasno a wyraźnie. Ten oto podkład myślowy stał się przyczyną wytworzenia budowy sklepień polskich takich, jakich nie znamy w Europie, ani w świecie. Sklepienia kopulaste, znane pod nazwą bizantyńskich, jako sarmackie, kijowskie, dalej sklepienia piastowskie, także sklepienia toruńskie i ostatecznie zygmunto-owskie z doby Odrodzenia, to wszystko twory oparte o znaki czarowne czwartaków tajemniczych. Książka p. t. „Mistrz Twardowski, białoksiężnik polski“ za-

znajamia nas z wiedzą tajemną, która mimowiednie szukała objawienia swojego w sztuce polskiej!...

Jeżeli zatem Dr R. Adamy pisze tak, że w Malborku na zamku, zwłaszcza dolnym, uderza nas zastosowanie świeże, śmiałe i pełne zrozumienia zasad budownictwa gotyckiego,\* to nasamprzód musimy podnieść w tym względzie działanie Ducha, patrzącego ku górze, a nie rozumu jałowego, walczącego z niedostatecznością ciała.

Owo świeże i śmiałe zastosowanie nowe a mądre składników tutaj budownictwa średniowiecznego, nie wynikało tyle z pracy rozumu technicznie przygotowanego, ile przeważnie z gorliwości żarliwej gwoli przemówienia do widza grą linii ostrołucznych o Dachy bardzo umocnionym. Cała Moc Ducha Polskiego żyje istotnie w zabytkach polskich. Nieszczęście to przewielkie, że naród nie pojmuje tej mocy Ducha, zaklętej po pomnikach naszych, a opieka, drogą urzędowania zimnego, chroni je tylko sposobem ujemnym, nigdy dodatnim. Wolno z dzieła sztuki dawniej odjąć wszystko, byle nie dodać do niego ani linii w znaczeniu duchowym. Dążenie niszczycielskie przy całym ogromie władzy urzędomanji nowoczesnej!

Dlaczegoż badacz niemiecki nazywa to zastosowanie świeżem i śmiałem? O! bo ostatnie tylko uduchowanie najwyższe wobec świętości największych mogło się zdobyć na coś tak podniosłego i coś tak odważnego, co uderza nas we wnętrzach zamku dolnego w Malborku.

Jest to nieszczęście Polski największe, że niema Ona już pamięci żadnej o różnicy, jaka zachodziła pomiędzy oświeceniem sarmackim, wschodnim a kulturą zachodnią. Im więcej nam schlebia, zwłaszcza dzisiaj, ta przemiana Sarmaty dawnego na postępowca zarażonego zepsuciem „kultury zachodniej“, tém bardziej ginie właściwie sama istota Polski, z Opatrzności Boskiej przekazana i z pokolenia na pokolenie podawana. Gdy wojsko Polski, jako husarze uskrzydleni u ramion i po chełmach, spieszyło na bój

\* Dr Rudolf Adamy: *Architektonik des Mittelalters* — Hannover 1889. „Die Marienburg zeigt eine frische, kecke und verständnisvolle Verwendung der gothischen Bauprinzipien“. (str. 544.)

święty dla obrony i gdy pieśń z piersi tysięcznych biła w niebo na cześć Bogarodzicy, to widok ów nie oznaczał co innego jak tylko zaprawdę Posłannictwo Polski!

Nauka polska dziś to już przekreśliła!...

Znaczy to wymownie, że Polska oderwała się już całkowicie od pnia ojczystego, swojego własnego, tudzież zapomniała o uduchownieniu najwyższym, macierzystym, będącym treścią Narodu łęchickiego. Podleganie odwieczne a ciągłe kulturze zachodniej uczyniło z nas przemieńców, którzy w oszołomieniu pod wpływem wódki i tytoniu ztracili przytomność trzeźwą i zgubili pamięć własną. Mądrość z ciała, a dziś z żelaza, wyłącznie tylko dla dogodzenia wygodzie cielesnej i wymaganiom zmysłu tak Polskę porwała, że niema już Ona zdolności pojmowania swojej własnej Myśli Przewodniej. Nietylko Polak nie przejmuje się już wiarą w Przewodnictwo nasze, nie tylko nie chce nawet słyszeć o Posłannictwie na tej drodze sławy, lecz o zgrozo! staje się wrogiem sam sobie ostrzejszym od nieprzyjaciela rzeczywistego i rzuca się i pieni się, gdy mu kto wspomni cośkolwiek o Pielgrzymstwie Polski!...

Biędny naród taki, zaście najbiędniejszy, który niepamięcią nakrywa wieszczona proroków swoich, tych wróżbiarzy jasnowidzących, godnych modlitwy. Rzucanie się w objęcia „kultury zachodniej“ ma skutek taki, że nienawidzimy przeszłości swojej własnej i co najniebezpieczniejsze, oczerniamy ją przekręcaniem na najgorsze, depcemy, plujemy i odtrącamy!...

Schodzą się tu bowiem dwie sprzeczności: mądrość ciała i mądrość Ducha wedle św. Pawła. Pierwsza niesie śmierć i zepsucie i to się pełni doskonale. Druga daje pokój i życie, ale wśród pośpiechu maszynowego człowiek dzisiejszy nie może korzystać ze spokoju. Cała nienawiść szczepowa pomiędzy Niemcem a Polakiem, to ścieranie się siły cielesnej, zaboreczej, pragnącej jak najwięcej pochwycić w pięście żelazne z jednej strony i obrona uduchowniona miłością świętą, celem zachowania skarbów Myśli najwyższych i niebiańskich ze strony drugiej.

Kornel Ujejski w hymnie p. t. „Marsz polski“ wzniosłe raz jeszcze woła: „W górę serca i czoła!“

Polacy! dajcie się obudzić z uśpienia i odrętwienia, wszak:

*„I ta Święta, o którą moc szatańska się starta,  
Drgnęła w grobie i mówi: Spałam tylko, nie zmarła!”...*

Wróćmy na gościniec piękny a wielki, po którym przez tyle wieków kroczyła ta „Święta“ w chwale polotów orlich i siły lwiej dla ocalenia mądrości z Ducha!...

W tym samym wierszu woła Ujejski: „Miłość orę-  
żem naszym!”... A tymczasem idzie na nas powódź nie-  
nawiści z wściekłością zwierzęcą.

I dlatego Polska niema już siły żadnej dla obrony świę-  
tości Kościoła i Państwa. Zmieniamy wszystko od rzeczy  
najdrobniejszych do największych, z jakąś gorączką choro-  
bliwą, byle tylko upodobnić się do wszystkich w oddali  
a być przeciwnymi sami sobie.

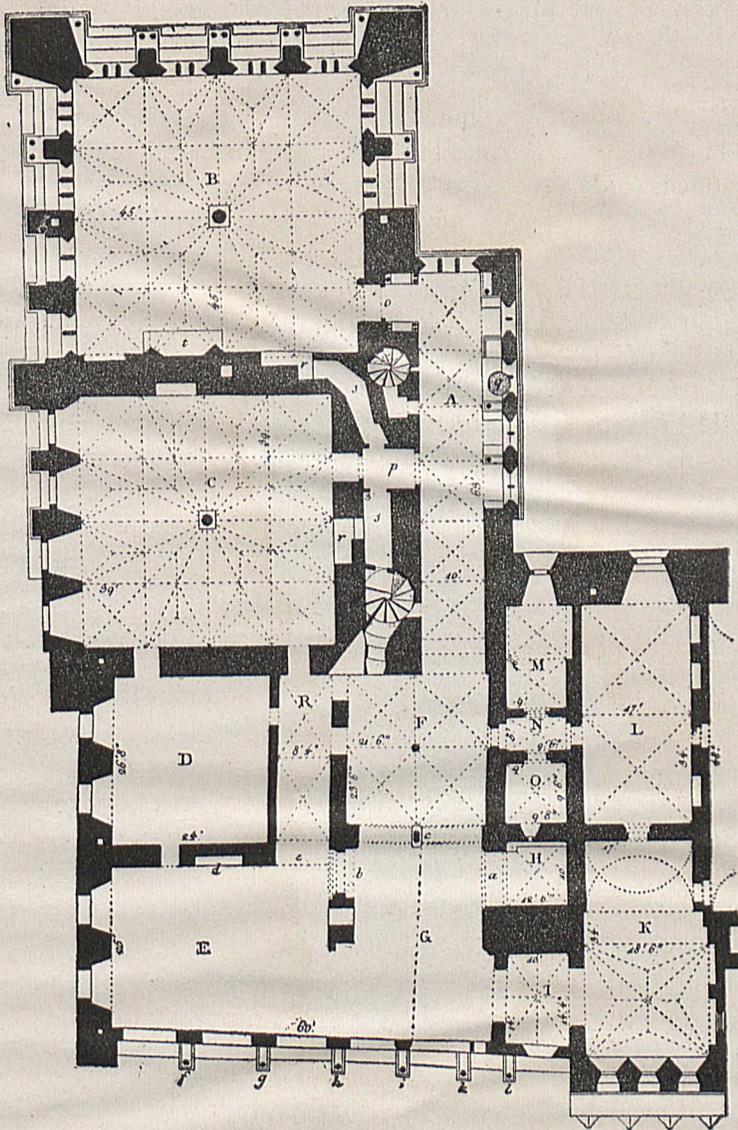
Z powodu tego pojąć nie możemy, co stanowi właści-  
wie potęgę wrażenia naszego wtedy, kiedy mamy przed sobą  
wzniosłości wnętrza zamku dolnego w Malborku. Ocenić  
i zrozumieć wartości tu żyjące w kamieniach i linjach drogą  
orężną z nienawiści niepodobna! Trzeba stanowczo stanąć  
na gościńcu oręża miłości, abyśmy się znaleźli w środo-  
wisku mądrości wiekowej z Ducha rdzennie narodowego!...

Nie wystarcza to bowiem, gdy Niemiec gołostownie  
a powierzchownie, bez dowodów najmniejszych, prawi tu  
tylko o sztuce krzyżackiej dlatego, ponieważ wzięli Krzyżacy  
zamek we władztwo swoje i przerabiali go i powiększali  
siłami niewolników, aby ci ujarzmieni jako jeńcy oddawali  
wrogom wszystko co mieli aż do duszy i serca. Brali zakon-  
nicy sztukę piękną miejscową na korzyść własną dla prze-  
pychu czysto cielesnego i wygody zmysłowej.

Materjalizm i pozytywizm obcy ujarzmił idealizm polski  
i romantyzm nasz plemienny. Tak to się zowie w języku  
europejskim.

Świeżość myśli i śmiałość kształtowania nie wyszła by-  
najmniej z materjalizmu — lecz jest objawem idealizmu tu,  
w Malborku, we wnętrzu szczególnie zamku dolnego!... On  
to, ten idealizm nasz ojczysty, którego tak chętnie wy-  
rzekliśmy się dla ogromu zgorszenia nowoczesnego, on to  
sprawia, że jedna właściwość najcenniejsza doczekała się  
uznania na polu nauki i sztuki, ta mianowicie, która zgodnie





Rys. 27. Skrzydło zachodnie na piętrze III. Zamku Dolnego w Malborku. Na rysunku północ od góry, południe u dołu. Nogat płynie od zachodu. Świetlica wielka oraz świetlica mała — obie jednosłupowe. (Z dzieła Büschinga 1823 r.)

orzekła, że jest to pomnik jedyny w rodzaju swoim, nieznanym gdzieindziej pod względem podobnego utworu kształtowego!...

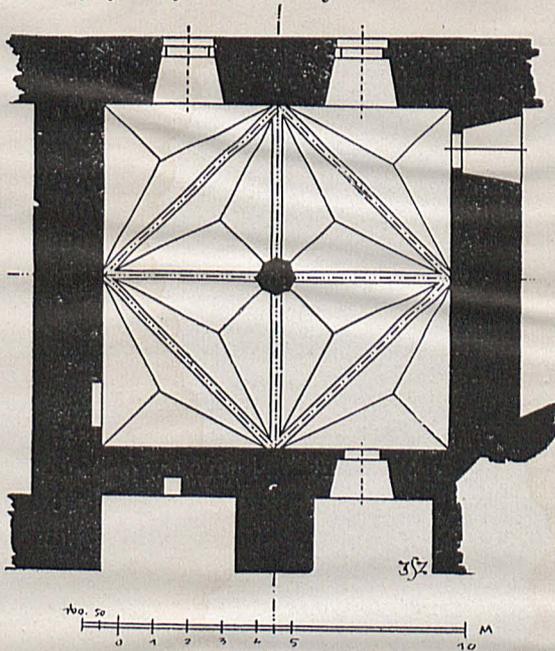
Nikt w świecie nie winien tak serdecznie bronić własności Malborka w znaczeniu duchowym, choć jest on w garści obcej, jak my Polacy, którzy rozumieć mamy najlepiej podstawę myśli przewodniej, w Malborku pracującej! Tak!... od rzutu oka najpierwszego aż do badania najszczegółowszego drobiazgu każdego nakazana nam bacność w uwzględnieniu myśli górnych i wniebołotnych, ażebyśmy właściwiej i sumiennie odgadli my najpierwsi, na czém to polega osobliwość sztuki zamku Malborskiego. Więcej jak pewna, że nie na sztuce niemieckiej, ponieważ w Niemczech niema nic podobnego. Krzyżacy nie mogli przynieść sztuki na Pomorze takiej, jakiej zgoła nie mieli i nie znali. Obraz wyłączoneści i niezwykłości tutaj opiera się przedewszystkiem o „umiara w krzyż“ czyli do mira, wedle kątomira, ostromira, kołomira i ośmiomira!... To wszystko, cośmy rozwinęli po wszystkich dziełach naszych, najsilnie w „Sklepieniach Polskich“ a także tutaj powyżej w Rozdziale I, znajduje w miejscu tém zastosowanie swoje najpełniejsze.

Układ „w krzyż“ to dusza architektury polskiej i sztuki całej w Polsce. Nie dlatego nie mamy właściwie ani budownictwa arcy-polskiego ani twórczości polskiej, jakoby nie istniały ani warunki odnośne ani pierwiastki odrębne, lecz dlatego, ponieważ nie chcemy ich widzieć i nie posiadamy zdolności żadnych dla poznania istoty wewnętrznej, naszej własnej. Szkoła wykształca młodzież wedle programów obcych i nienawistnych, stąd nienawiść polskości!... Wychowanie domowe przerwało się podaniową do tego stopnia, że troska życiowa u nas obraca się dzisiaj około trzęsيدةłka na kapeluszu białogłowskim lub o samojazd bryzgający, a przewrót prowadzi do tego, że mężczyźni chodzą w pończochach wysokich a panienki w bótach z cholewami palonemi!

W warunkach takich nie podobna myśleć nawet o tém, iżby Polak postępowy pojął, co to znaczy umiar krzyżowy, rozwój w mir polski!...

A jednak sprawa ta najdonioślejsza!...

Nauka polska musi to raz zrozumieć, że zachodzi różnica wielka pomiędzy trzymaniem w dłoni a między rozwojem wedle podniety z głębi tęsknoty wyższej. Niemcy od Karola W. zajmowali ziemie sławjańskie i brali na własność nietylko mury i miasta, lecz także sztukę i oświatę czyli kulturę, odwiecznie kwitnącą. Stąd żuławy nadodrzańskie nie ozna-



Rys. 28. Rzut poziomy sali Kaźmirza Wielkiego na zamku Wawelskim, w stanie sklepień pierwotnych.

czają bynajmniej, jakoby my od Niemców co wzięli, lecz przeciwnie, że zabrali oni nam z ducha i serca, co przypomina Żuława polskiego jako Żuawa. Miał on krzyż biały na piersiach a idąc dla obrony — nie dla zabobności — w bój święty a prawy i krwawy wołał: „gó rą krzyż biały”. (Marsz Żuławów czyli Żuawów). Niemcy zabrali żuławy nadodrzańskie, więc żołnierz żuław polski odbijał je pod znakiem krzyża na piersiach. Niemcy zabrali żuławy nadwiślańskie, więc żuław polski bronił je ze znakiem krzyża na chorągwi wysokiój. Czy to co znaczy, że Niemiec zasiadł na tych żuławach? Nie — nie zgoła. Żuławy nadod-

rzańskie i żuławy nadwiślańskie są polskie mimo zaboreczności krzyżackiej. A dowodem jednym z najsilniejszych to „umiar w krzyż“ w zamku Malborka.

Co ten krzyż znaczy w twórczości polskiej, to rozprawdano szeroko i głęboko w książce p. t. „Mir-sława, Znak krzyżowy“. — Cała siła Twardowskiego wychodziła z krzyża, co popierają rysunki w dziele: „Mistrz Twardowski, Biało-księżnik polski“.

A nie dość na tém. Przypomnijmy sobie, co opisał tak pięknie Kaźmirz Tetmajer w książce: „Maryna z Hrubego“. Baca Sobek zbierał stada owiec dla wyprowadzenia ich na hale wspólne pod Kopą Królowej. Kiedy już po przygotowaniach długich mieli ruszyć pokropił trzódki wodą święconą, modląc się o błogosławieństwo „począc na czoło pochodu wyszedłszy, krzyż ci upaga przed stadem na drodze uczynił i wznosił ją do góry ostrzem“.

„Błysnęła stal pod słońce, a to był znak!...“

I nie chce Polak dzisiejszy uwierzyć, że naród polski to był szczerp królewski!... A jednak do Polski przystosować można słowa św. Piotra: „Kapłaństwo Królewskie — naród święty!“ Każdy krok i czyn każdy był namaszczone krzyżem. Oto Posłannictwo Polski: Powołanie dla krzyża, dla Miru!...

Wszystkie krzyże równoramienne wiernie odtwarzane w całej sztuce huculskiej, to nie przynależność zamknięta z ustroniem Podkarpacia, nie!... to jedność, wykazująca, jak silnymi ogniwami świętości skojarzone były pierwotnie wszystkie plemiona w całość bratnią. Piątnice i kołomiry, ostromiry i ośmiomiry, te znaki czarodziejskie wszystkie, pięknie oddawane kręśleniem linijskim, to tylko umiary w krzyże, do miru, wedle krzyża sarmackiego, greckiego, wschodniego, jeszcze szczytyjskiego (scytyjskiego.)

Taki krzyż, mir taki posłużył za osnowę dla wytworzenia wnętrza zamku dolnego w Malborku!... Umiar krzyżowy — utwór do miru!... Niéma on nie wspólnego ze sztuką rdzenie niemiecką, która zna tylko trójdział rzymski a nie uznaje zgola dwudziału właśnie polskiego!...

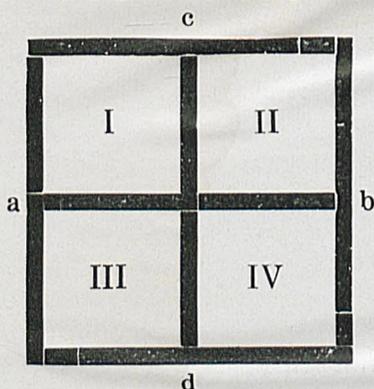
Umiar krzyżowy jest podstawą dwudziału!...

Przystąpmy do opisu szczegółowego Zamku Dolnego. Zaznaczyć musimy z góry, iż założenie jego równie trzyma się czworoboku, ale o rozmiarach znacznie rozleglejszych jak na zamku Wysokim. Różnica polega na tém, iż czworobok odbiega od czwartaka umiarowego, zatem boki jego nie są do siebie równoległe, oraz że w rzucie brakuje całkiem boku południowego, zamkniętego tylko murem od rowu, służącego za przedział między zamkiem górnym a niższym. Na sposób każdy dziedziniec zamkowy, ogromny, przyłącza się do znamion, najczęściej w Polsce występujących, bowiem był czworobokiem zamknięty.

Ze wszystkich trzech skrzydeł w téj chwili musi nas zająć najwięcej skrzydło całe zachodnie, którego wystawa zewnętrzna wychodzi na brzeg Nogatu, skąd otwiera się rzeczywiście widok okazały na budowlę olbrzymią. Na spojrzenie najpierwsze zachwyca każdego rozwiązanie rzutu poziomego przy pomocy ilości wielkiej słupów, które przestrzenie największe przekształcają na architekturę słupową. Całość gmachu wznosi się ku górze w 4 wysokościach. Poziom najniższy obejmuje piwnice i przyziom, gdzie także zastosowanie mają filary czworościenne. - W narożu samym w tém miejscu, gdzie na piętrze (rys. 25 str. 65) mamy izby oznaczone literami B. C. D. E. widzimy w przyziemiu zupełnie takie same izby jednofilarowe, to znaczy mające miasto słupów graniastosłupy czterościenne. Również pod salą oznaczoną lit. I na rzucie piętra (rys. 25 str. 65) w przyziemiu jest taka sama sala o trzech filarach graniastych, które dźwigają ośm sklepień krzyżowych. Budzi to nasze zaciekawienie na samym wstępie, albowiem układ ten, filarami w przyziemiu uwydatniony, powtarza się dwukrotnie górą, raz na piętrze I drugi raz na piętrze II z odmianą nieznaczną, która na piętrach daje słupy zamiast filarów.

Zastanówmy się nieco dokładniej nad rozwojem tych układów. Cztery izby razem u dołu mieszczące się w czwartaku dużym, o murach potężnie grubych, wyobrażają piątnicę tak pomyślaną, że mury w krzyż środkiem biegnące podają 4 małe czwartaki wewnątrz czwartaka dużego, piątego. Jak rozwój rzutu poziomego takiego jest ważny, dość przypomnąć mury najstarsze ratusza Poznańskiego, w którym

część środkowa z czasów Leszka Białego lub i dawniejsza okazuje także 4 komory pięknie u dołu wychodzące z filara środkowego, ponad którym u góry występują mury także w krzyż założone. Porównajmy układ cztero-komorowy ratusza Poznańskiego z układami na rys. 25 str. 65 i na rys. 26 str. 72 w Malborku uwidocznionymi a przyznać musimy, że myśl przewodnia panuje tu jedna i ta sama. Sprzężenie



Rys. 29, Układ „w kątomir”.

w całość taką czterech części, aby wychodziły one z miru, oznaczonego osią *ab*, ze zachodu na wschód biegnącą i osią *cd*, z północy na południe dążącą, jest to wykreślenie nakazujące nam w tej chwili i w tym miejscu przypomnienie wartości czwartaków czarodziejskich (czyli kwadratów magicznych), których znaczenie jest rozwinięte tak dokładnie w dziele: „Mistrz Twardowski — Białoksiężnik polski”.

Spojrzymy tam na rys. 44. str. 144. lub rys. 38. str. 118. a wnet z zachwytem przyznamy, że jest to utwór kształtowy jeden i ten sam najdokładniej. Cztery komory wewnątrz piątej komory największej to układ pięciokomorowy!

Każdy z nas przysięgnie, że minister Bismarcka Robert Puttkammer to był Niemiec z krwi i kości, cieszący się zaufaniem największym kanclerza Państwa „Bojaźni Bożej”. A jednak nazwisko to oznacza brzmienie czysto łęchickie: Pięć-komór!... Jeżeli zrozumiemy, że Puttkammer pochodził ze stariej linii pruskiej, to nie będziemy się dziwowali przekształceniu i pisowni i ducha po wynarodowieniu na rzecz Niemiec, aby wnet Puttkammer stał się wzorem bezwzględności bezdusznej. Pięć-komór mimo wszystko nazwiskiem rodu, należącego do Pomorza całkowicie polskiego.

To pojęcie symboliczne „piątnicy”, która wyłania się z krzyża, dzielącego czwartak duży na cztery czwartaki małe, jest podstawą dla oceny i zrozumienia czterech kopytek w kościele św. Zofji w Kijowie, jak to przedstawi-

liśmy na rys. 32 str. 56 w dziele: „Sklepienia Polskie“. Sklepienie Nadwiślańskie tam omówione pochodzi także ze znaku pod nazwą Pięciokomór. Wszystko to rozwinięto po dziełach licznych, lecz w Polsce nikt na to nie zwraca uwagi, ponieważ ważniejszą dla Polaka sztuka krzyżacka (! ?)...

A więc widzimy, jaka to ta sztuka krzyżacka, skoro czerpie ona soki i wzory z pierwiastków tak głęboko tkwiących w sercu twórczości narodowej. Okazuje się oczywiście prawda jak na dłoni, wedle której Krzyżacy umieli tylko przystosować to co zagarnęli do trzymania oburącz, aby zwycięstwo ich było nagrodzone korzyściami i ciała i ducha. Piątnica ta, o której mówimy, to sprawa niesłychanie ważna, głosząca tak zwany bizantyzm, który kto wie czy istotnie nie prędej znalazł ognisko swoje w Kijowie polskim, polańskim, jak w Carogrodzie czyli Konstantynopolu. Czytelnik znajdzie to wszystko po dziełach: „Serce“, — „Mir-sława, Znak krzyżowy“ — „Sklepienia Polskie“ — „Mistrz Twardowski“... i t. d.

A teraz przypatrzmy się sklepieniom dwom, wypełniającym prostokąt od północy tak, że podzielony jest on na dwa małe czwartaki, pomiędzy którymi w rzucie widzimy dwa słupy uwięzłe. Jest to izba R. na rys. 25 str. 65 ze strony prawej.

Rzecz dobrze już znana poucza nas o wprowadzeniu tu dwóch sklepień Toruńskich. Znamieniem ich jest to, iż czwartak podzielony 2 żebrami przekątniowymi na 4 pola otrzymuje w polu każdym po 3 tarczki. Zatem są tu dwa sklepienia 12 tarczkowe (patrz „Murarz Polski“). Nawet tutaj odnajdujemy rozdział czwartaka dużego na 4 czwartaki małe, co jest piątnicą także.

A skoro teraz weźmiemy na oko salę jako świetlicę jednosłupową, oznaczoną czcionką Y (na rys. 25 str. 65), to wnet pojmiemy pomysł przepiękny, złożony z czterech sklepień Toruńskich, aby każde z tych ostatnich było znakiem wymownym piątnicy małej, wypełniającej piątnicę dużą z czwartaka wielkiego, dającego szerokość i długość świetlicy. Układ pięciokomórowy duży obejmujący pięciokomory małe. Znowu dwoistość podstawowa, o której mówiliśmy.

A zatem sztuka krzyżacka całkowicie polegająca na zeskładach pierwiastków czysto polskich!...

Tak samo cztery komory B. C. D. E. na piętrze II-giém (na rys. 26 str. 72) znowu są pomysłem, mającym na celu podanie czterech piątnic małych wewnątrz piątnicy wielkiej, piątęj. Sala zaś I mająca ośm sklepień krzyżowych na 3 słupach nie jest niczém inném, jak zespoleniem dwóch czwartaków jednosłupowych, aby łączyły się one ze sobą za pomocą słupa po środku stojącego, trzeciego między nimi. Rzut poziomy sali I. jest okazem założenia 4 przeszłowego na zasadzie dwudziątu podwójnego (patrz Styl Nadwiślański).

Na piętrze drugim najpiękniejszym atoli rozwojem wnętrza to sala wielka jako stołownia czyli refektarz oznaczony czcionkami DD. (rys. 26 str. 72). Widzimy tu trzy słupy, wiernie oddające układ cztero-przesłowy, zatem czysto polski i nadwiślański. Żebra po nad słupami dadzą się wyłomaczyć jedynie drogą uwzględnienia róży wiatrowej, jaką już szczegółowo omówiliśmy. Stosunek szerokości sali do długości jak 1 : 2, ściśle a wiernie, jest to prawo, które tutaj w pełni swojej znalazło zastosowanie. Prawo połowienia pojedyncze w szerokości a prawo połowienia podwójne w długości, prawidłó czysto polskie.

A jeżeli teraz, po tém wszystkiém, przypatrzymy się dokładnie dwóm świetlicom na piętrze ostatniém, czwartém (rys. 27 str. 73) to zachwytny nasz granic nie znajdzie dlatego, ponieważ mamy tu dowody rozliczne na wykazanie najoczywistsze, jak dzieła te, nawet arcydzieła, należą raczej do ducha polskiego, jak do sztuki każdéj innéj. Naprzeciw twierdzeniom wszystkiém po dziełach wszystkich, które gołosłownie a powierzchownie, bez dowodów żadnych, chcą mówić tutaj o sztuce niemieckiej i krzyżackiej, wysuwamy otwarcie orzeczenia, stanowiące podstawy najsilniejsze pod świadectwa najpewniejsze.

Dowód najpierwszy wykazuje, że zestawienie świetlicy większej, obok drugiej takiej samej, ale mniejszej, jest prawidłem z ducha polskiego wpływającym, ponieważ to już rozprawdziliśmy powyżej bardzo obszernie.

Dowód drugi dotyczy rozwoju sklepień t. zw. jednosłupowych, najliczniej stosowanych wśród arcybudowni-

ctwa polskiego i to tak w okresie Średniowiecza (w sztuce Nadwiślańskiej) jak i w okresie Odrodzenia (w sztuce Zygmuntofskiej). Sklepienia jednofilarowe, w tój ostatniej są taką samą właściwością, jaką nawet w polskim budownictwie drewnianém stanowią słupy u dzwonnicy staropolskiej. (Rys. 25. str. 65).

Dowód trzeci polega na uwzględnieniu róży wiatrowej, róży złotój z układu dwóch mirów czyli krzyżów, do których stosuje się wykręślenie żeber sklepiennych tak w świetlicy wielkiej, jako i małej. (Rys. 30. str. 87).

Dowód czwarty podaje najdobitniej prawo dwudziątu podwójnego w rozkładzie okien tak świetlicy wielkiej, jak i małej, skutkiem czego wiernie i stale powtarza się tutaj układ czteroprzęsłowy na każdej ścianie, większej i mniejszej, w zgodzie także z układem czterooprzęsłowym a podwójnym stołowni omówionej (D. D. rys. 26 str. 72 oraz rys. 27. str. 73).

Nie dość, że powyższe te wyroki stanowcze znalazły już swoje uzasadnienia i usprawiedliwienia rozliczne we wywodach wyżej przytoczonych, mimo to na domiar poparcia będziemy się starali wszystkie one jeszcze raz i jeszcze sumienniej wyświetlić w rozdziale IV poniżej.

Na razie czujemy się w obowiązku okazania, jak niesłusznie a bezpodstawnie badacze niektórzy próbują przypisać, jakoby wzorem dla założeń sklepień w Zamku Dolnym Malborku była sama sztuka aż arabska, niby normandzka. Powołują się niejedni na Palermo z powodu tego, gdyż Krzyżacy mieli tam posiadać jeszcze Kościół jakiś we wieku XII.

Całe podobieństwo atoli w wielu przypadkach sztuki polskiej do arabskiej, zaprawdę tkwi w tój pewności niewzruszonej, iż Arabowie bądź co bądź wzięli sztukę zupełnie gotową i wydoskonaloną z „bizantynizmu“, a ten bizantyzm jako odcień wschodni a czysto sarmacki tkwi samoczynnie w osnowie twórczości źródłowej całej sztuki polskiej, począwszy od sztuki szczytyjskiej i sarmackiej, aż po okres sztuki Stanisława Augusta. — Co zaś do Palerma, to wiedzieć się godzi, iż dzieła tu najwcześniejsze a najważniejsze, pod pokrywką niewiadomo jakich wpływów normandzkich, zdradzają ślady oddziaływań tylko sztuki bizantyńskiej i to takiej, która kojarzy założenia kopulaste z ostrołkami!... W ko-

ściele Ś-go Jana (S. Giovanni degli Eremiti) jest piątnica najwyraźniejsza, złożona z czterech kopulek małych i piątą kopułą dużej, a to w połączeniu z łękami ostrymi. Czyż ta piątnica o kopułkach nie jest w zgodzie z piątnicą sklepień, którą dopiero co omówiliśmy?... I Kugler F. (Gesch. d. Baukunst II. 1858. str. 110) i Schnaase C. (Gesch. d. Künste im Mittelalter 1854. tom II str. 565) — podnoszą stale a naukowo znaczenie bizantynizmu na tle sztuki zachodniej, a ten Schnaase cały rozdział poświęcił roztrząsaniu p. t. „Die byzantinische Frage“.

Widać z tego jaskrawo, jak wielkie zachodzą sprzeczności w niedokładnościach badań wśród dziejów sztuki a to przeważnie dlatego, ponieważ ani Polska sama, a tém mniej Europa nie ma pojęcia dotychczas, czém była sztuka polska sama i jak ona oddziaływała z ogniska swojego na wsze strony. Omyłki rażące stąd się wyłaniają, że w założeniu ani Niemcy ani Europa nie chcą przyznać Polsce praw w współpracy dziejowej. Uprzedzenia nienawistne każą Polskę skazywać na służebnicę najędzniejszą, wrzekomo dla brania wzorów z zachodu, a tymczasem „pytanie bizantyńskie“ na tle nauki najpoważniejszej świadczy o ruchu sztuki ze wschodu na zachód!

Malbork sam zezwala nam na ocucenie się z odrętwienia, ażebyśmy nie uspokajali się nieczułością idącą z bezmyślności, lecz przeciwnie rozumieli prawdę tak, jak ona wysławia przeszłość cegłami i kamieniami.

Bądź co bądź sklepienia i świetlice najwspanialsze zamku Dolnego w Malborku zniewalają nas do przyznania, jako są one wykładnikami myśli bardzo podniosłych i natchnień rzeczywiście uświęconych. Czy Krzyżacy, którzy czas i siły marnowali w tych wnętrzach jakby świątyniowych, którzy tém się zażoinali, że mieli wieżę złota pełną a w piwnicach najniższych tysiące beczek ogromnych z winem czekało na pijatyki z hulankami, czy oni pozbawieni polotów mogli być zdolni do wytworzenia arcydzieł tak czarujących, jakich Europa i świat nie posiada? Czy ich mądrość z ciała a zabobrozości gwałtownie pychą żyjąca, mogła wydać kwiat cudny, który ujawnia właśnie wzniesienie oczów i tęsknot tylko ku niebu wysokiemu?... Zakon krzyżacki szedł na-

przód i żył jako podbójca śmierć szerzący. To też słusznie królowa Jadwiga w Inowrocławiu, po spełnieniu rokowań na niczém, przepowiedziała duchem wieszczym upadek krzyżactwa niemieckiego. Jój jasnowidzenie było wynikiem usposobienia, natchnionego mocą ducha! A Polska w czasach owych stała jeszcze „na cnotach“, zanim później nie upadła, aby stać nierządem. To życie cnotliwe wywołało zasługi w obronie świętości, stąd „waleczność bohatérska graniczyła z przywiązaniem namiętném do ciszy domowój“. (Szujski Józef II str. 15).

Żyjemy w czasach, kiedy u nas popłaca na polu każdym szukanie tylko nowości z obczyzną, byle nic nigdzie nie przypomnąć coś „polskiego“. W pojęciach, wyniesionych ze szkół niższych i najwyższych, ustala się przekonanie, jakoby polskość zasadniczo w ten sposób u nas się objawiała, iżby nikt niczém jój nie dotykał i zgoła nie objawiał. Zasługi na polu naukowym u nas tém są większe, im więcej mądrości naniesie ktoś z zagranicy, z kończyn ziemi najdalszych. Ten dziennik jest najpoczytniejszy, który najwięcej zaleca pokarmu cudzoziemskiego i najsławniejsze powieści ze wszystkich języków świata podaje. Zdobycz naukowa w Polsce obraca się wiecznie około szukania wpływów, a im więcej ich kto znajdzie i im silniej je udowodni, tém owoeność poglądów ma być zbawienniejszą. Strojów ludowych i narodowych nikt się nie poważa dzisiaj u nas wprowadzać, albowiem nie czujemy się na siłach najmniejszych, by okazać, że nie stajemy się już papugą wśród narodów i małpą o skłonnościach czysto zwierzęcych. Na polu sztuki i zdobnictwa stosowanego znalazło to wszystko swój wyraz najdoskonalszy w opiece urzędowój (przez urzęda konserwatorskie i rady artystyczne) — w opiece, która nie pozwala nikomu na objaw najmniejszy, jaki by ośmielić się chciał dla przypomnienia swojskości i rodzimości. Kwiat twórczości we wszelkich dziedzinach piękna (w powieściach, wierszach, teatrze i tańcach) skazany drogą niewolniczą na powtarzanie bezmyślności z dala naniesionój, z odrazą uprzedzoną względem pierwiastków własnych, których pokolenia dojrzeć zgoła nie mogą w toni oczernienia i sponiewierania.

W warunkach takich, jak może Polak pojąć te wielkości duchowe, które żyją w murach Malborka?... Polak musi myśleć i działać tak jak Europejczyk i Amerykanin, gdyż karmi się aż do niestrawności nauką tylko „kultury zachodniej“, która o Polsce niema wyobrażenia najmniejszego. Dowodem najbardziej jaskrawym zależności nauk naszych od poglądów obcych i wrogich jest ta okoliczność, że Polak sam sobie, po przejściu wszystkich stopni wychowania i wykształcenia, jest najbardziej nieprzyjaznym. Wszystko w Polsce musi być cudze, bo Polak nie zna Polski wcale!

Cała sztuka średniowieczna polska, ten styl Nadwiślański szczególnie w krajach nadwiślańskich rozbudzony i wykształcony, to jedna prawda wielka, pragnąca oddania w linjach i bryłach tajemnic świata Boskiego. To też układ „w krzyż“ i rozwój wzorów wszelakich „do mira“, stały się bogactwem wiecznotrwałym, bogactwem zwłaszcza dla architektury kościelnej niezmiennie doniosłym. W linii najpierwszej kościół polski winien podtrzymać zasadę dwudziału, ponieważ w żadnym do dziś dnia narodzie krzyż nie jest i nie był tak wysoce ceniony, jak w narodzie polskim. Jakaż to szkoda ogromna, że duchowieństwo polskie dzisiaj nie objawia najmniejszego rozumienia gotyku polskiego, jako sztuki z krzyża wychodzącej, bowiem porywać się daje nowoczesnością bez wyrazu i bez treści. „Dłóń Boża“ wedle Szujskiego prowadziła naród polski na wyżyny, aby stanął „na świeczniku“ w imię prawd najświętszych. Tymczasem Ignacy Maciejowski w powieściach swoich, a przede wszystkim „w Słóńcu“ jasno odkrył przed nami, jacyemi to dziś kłamstwami Polska gorliwie się odżywia dlatego jedynie, że kłamstwo umie silniej przemawiać z pozoru i dla próżności. Postęp nowoczesny w ręku światowców i wyzwolenców, którzy nie uznają zgoła żadnego na świat Boży spojrzenia. Schyłkowcy i wykolejeńcy życiowi, wymizerowani o mięśniach i nerwach poprzeciąganych usiłują wykazać, że niema nic złego, zatem sztuka piękna może oddać się bez opamiętania swobodzie najdowolniejszej, byle objawić coś takiego, czego nie było jeszcze. Konkursa architektoniczne podają nam prace sownie nagradzane, gwoli ich dziwactwu najpotworniej sprzeciwiającego się porządkowi wedle myśli

Bożej. I taki nawał zalewający gwałtem dziedziny Odrodzenia Polski znajduje pochwałę u kapłanów polskich, aby chyba do kościoła polskiego nanieść wszystkie ułomności i wszeteczności świata zgorzkniało zepsutego.

Dzieje się to właśnie dlatego, iżby rady artystyczne, także urzędujące przy władzach konsystorjalnych, pilnie przestrzegały zakazu odtwarzania stylu polskiego, Nadwiślańskiego. Niechaj kościół Opatrzności Boskiej raczej będzie naśladownictwem pofałszowanem drapaczów amerykańskich, aniżeli miałby zbliżyć się do sztuki średniowiecznej, która bądź co bądź jedynie odzwierciedliła prawdy Stwórcy, nigdy odmienić się nie dające. (Rys. 30. str. 87).

Jest w języku polskim starym skarbnica wyrazów, która doskonale przemawia duchem swojskim. W godzinkach dawnych znajdujemy słowa: „Przetkalnica złota“.

Taką tkaniną przetykaną złotem, takim złotogłowiem, mieniącym się w blasku promieni tęczyowych to właśnie sztuka średniowieczna w Polsce nie tylko na polu kościelnym, lecz i w dziedzinie prac świeckich tętniąca sercem płomiennym.

Taką przetkalnicą złotą to świetności wszystkie bijące z wnętrza zamku Niskiego w Malborku. Malbork cały na ziemi Mazurskiej, szczerze duchowo związanej z Rzeczpospolitą Polski, stał się celem żarliwości króla Władysława Jagiełły, który pragnął odbić te mury z rąk zaborezych! Wiedział król polski dobrze, jak sklepienie w Sali Rady Zakonnej na jednym słupie spoczywa i dlatego rozkazał, aby wymierzono kulę do tego słupa przez okno. Wystrzał chybił tylko o kilka cali!... Wołą Opatrzności Boskiej nienaruszenie przetrwało to sklepienie „w krzyż“ założone aż po dzień dzisiejszy, aby głośno przed światem świadczyło, że nie do żadnego innego stylu ono przynależy, tylko do stylu gotyku polskiego, szczerze Nadwiślańskiego. Skoro jest sztuka Nadreńska, jest i sztuka Nadwiślańska. Nie żadna to sztuka krzyżacka, którą usiłowano nazwać niedawno odcieniem wiślano-bałtyckim (?), lecz to rdzennie czysta sztuka polska, to gotyk pomorski nasz własny, domowy, zagarnięty tak samo przemocą, jak wydarto nam przestępstwami i chytrością kraj cały podczas plebiscytu w r. 1920.

Wszystkie sklepienia zamku Malborskiego mogą być jeszcze nadal przez wieki całe w pięściach Teutonów a pomimo to przynależność ich do narodu polskiego nie będzie nigdy osłabioną. Byle świadomość nasza własna w czujności podtrzymywała przekonania nasze, oparte o sprawiedliwość i o prawdę. Ta sprawiedliwość boża i ta prawda boża przejawiała się po przez wywody nasze czysto przedmiotowe i naukowe, aby zaważyły i w teraźniejszości i w przyszłości.

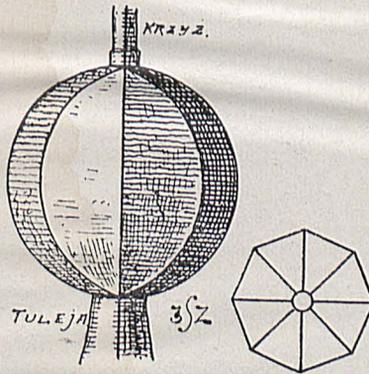
Budujmyż na pokoju i na ciszy, na cnotach przeszłości!... nie na kłamstwach nowoczesności!...

Nie wrzawa wojenna i zgiełk tłumny — lecz ten pokój i ta cisza domowa, oto środowisko dla sztuki a piękna. Ten Szujski, który tak ostro wytykał błędy Polski, przyznawał jednak sprawiedliwie, że w średniowieczu „Dłóń Boża“ widocznie ją prowadziła. Oto słowa jego: „Dłóń Boża wielkie Polsce wskazywała posłannictwo!“ A zatém było Posłannictwo Polski wtedy, kiedy Rzeczpospolita Sarmacka znaczyła potęgę najznaczniejszą w Europie. Przedewszystkiem było to Posłannictwo Obrony Europy i Przdownictwo w Strzeżeniu Ideałów Ludzkości. Polska w obec tego była tak długo wielką, jak długo serdecznie kochała się w tradycjach przeszłości i jak długo pielęgnowała swoje rodzime właściwości narodowe. Już w wiekach średnich wzniosłość czynów, życia, obrony i rozwoju podawała obraz Młodo-Polski, zasadzający się na dążnościach, aby stała Ona wyżej ponad sąsiadami. To też Szujski widzi Ją wówczas „na świeczniku“. A twórczość opierała się o sławę krzyża nietylko tego Światowida ale krzyża Chrystusowego, aby Krzyżostaw jako imię pogańskie przeszło i do Chrześcijaństwa. Krzyż równoramienny w utworze kształtu to prawo dwudziału. Dwudział przeto musi być wysoko ceniony zwłaszcza w Kościele Chrystusowym a przedewszystkiem w Polsce, bo wychodzi i poczyna od znaku świętego, tak jak chłop polski zanim pługiem ruszy, kręśli na roli krzyż w 4 strony świata!... Cztery wsporniki pod snopami żebrowymi sklepień Malborskich to cztery końce krzyża sarmackiego, równoramiennego, aby słupem w pośrodku sali odznaczyć punkt piąty, gdzie przecinają się te dwa ramiona, skutkiem czego znajduje nawet tu wyraz piątnica polska.

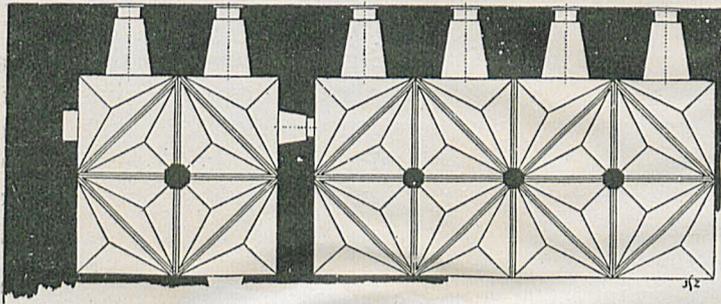
Pięć kopuł na kościele Ś-go Piotra w Rzymie to także piątynica nakreślona ręką Bramanteo i Michała Anioła. Piątynice widzimy we wnętrzu kościoła „Panteonem” zwanego w Paryżu. Piątynice są w kościele Zbawiciela w Wenecji (Il Salvatore). Piątynice są na kościele Ś-go Marka w Wenecji.

Oto jawny wpływ daleki bizantynizmu!

A bizantynizm to sztuka wschodnia nietylko stamtąd ze Syrii promieniami bijąca, lecz także z kopuł złotych Ostrogu Wołyńskiego głosząca sławę krzyża sarmackiego.



Rys. 30. Kula na tuleji, na wieży kościoła drewnianego w Jastarni na Heli koło Gdyni. Mir z 8-miu promieni: „Ośmiomir”.



Rys: 31 Świetlica mała i świetlica wielka ze zamku Warszawskiego o sklepieniach pierwotnych „piastowskich“ — (Rzut poziomy).

#### IV.

### Szczegóły najważniejsze.

**W** rzędzie tych pierwiastków osobliwych, jakie w Malborku przykuwają zastanowienie nasze, na miejscu najpierwszém postawić musimy Bramę złotą czyli tak zwaną „porta aurea“. Ze sposobności korzystając przypominamy określenie rzeczy takie, iż w języku łacińskim mamy rzeczownik na przedzie a dopiero po rzeczowniku idzie przymiotnik. Taki porządek język polski powinien zachować przy nazwaniach wszystkich, iżby koniecznie odróżniał się tym sposobem od języka niemieckiego. My atoli obecnie poszli całkowicie za duchem sąsiadów naszych i wprowadziliśmy zwyczaj, który stał się już powszechny. Trzymać się nam atoli pisowni stariej choćby dlatego, że łacina także dawała zawsze przymiotnik po rzeczowniku. A więc B r a m a z ł o t a lub Z ł o t o b r a m a!..

Skądżeż Krzyżacy mogli wprowadzić ten zwyczaj na Malborku, kiedy oni właściwie nie rozumieją, co to ma oznaczać „Porta aurea“....

W Polsce natomiast drzwi złote mają swoje dzieje własne, bardzo obszerne!... Dość przypomnąć przykłady najważniejsze, bo przecie nie podobna zanadto szeroko rozwozić się w tém miejscu nad tym przedmiotem. Dziecko u nas każde zawoła w chwili téj: „Brama złota Kijowska!“ — I słusznie. Jest to u nas zabytek najwięcej mówiący, gdyż zaistnienie jego w czasach ksiąząt ruskich nie oznacza bynajmniej, jakoby powstał nagle dopiero za ich staraniem. Wrota złote, jak je przytacza Długosz, brzmią w liczbie mnogiej, lub podwójnej, czego dowodem nazwa w mowie naszej do dziś używana: „podwoje“. — Pochodzić one musiały z czasów najdawniejszych, z przeszłości świetnej Polan, jako Sarmatów Kijowskich. Dzieje często bardzo poczynają niesprawiedliwie, gdy biorą zdarzenia za dowód istnienia tych tylko, którzy robią się głośnymi wojnami i gwałtami. Najobszerniejsze dzieje takie, które same tylko napaści i mordowania zapisują. Naród cichy a bogoboyny, wiodący żywot wśród pracy i pobożności, nie podaje wątku do głoszenia znaczenia jego. Warego-Rusy w Kijowie dlatego więcej znani, ponieważ szli naprzód krwawo i łzawo. A o tych, którzy w spokojności oddawali się pracy i pięknu, milczą karty dziejowe. Wrota złote w Kijowie zniemacka powstać nie mogły, bo to była budowla silnie pomnikowa, tak wysoka „że najsparciej wypuszczona strzała osiągnąć jęj nie mogła“.

Gdy miała dwa otwory sklepione, na podobieństwo bramy czarnej w Trzewirze (Trier, — Porta Nigra), przeto musiały tu być dwie wieżyce potężne, nakryte kopułami złotymi, złotowierzchami, których strzała z łuku dawnego dostać nie mogła. Król Bolesław, „gdy wjeżdżał w bramę, wrotami złotymi od mieszkańców zwaną... wywijając mieczem ugodził w nią ręką silną, a zrysowawszy i wyszczerbiwszy ją w pośrodku, zostawił na niej znak i pamiątkę zwyciężkiego zdobywcy“. (Długosz.) To wszystko było wynikiem zwyczajów bardzo starych, wedle których wrota złote stanowiły dzieło związane z czcią słońca, czyli wiarą Światowida. Ubolewać można nad krótkowzrocznością uczonych takich, którzy niczego w Polsce dojrzeć nie mogą, coby nie musiało być przyczepioném do kogoś

obcego. Stał się Kijów ogniskiem nagle rozbłysłem tylko dla przybyszów z północy, którym wszystko przypisano, co tylko było wielkiego i bogatego w Kijowie a Polaków, Polan nad Dnieprem wymazano na zawsze.

Wrota złote Kijowskie są tymczasem dowodem najpoważniejszym ducha iście sarmackiego, który w Polsce po-tém czas długi o sobie mówił. A pamiętajmy o tém, że drzwi gnieźnieńskie, sławne, to także brama złota, zawsze i koniecznie w Polsce od południa urządzana. W kościele granitowym Ś-go Prokopa w Strzelnie są drzwi wchodowe od południa. I one były bramą złotą, na cześć słońca wysokiego!...

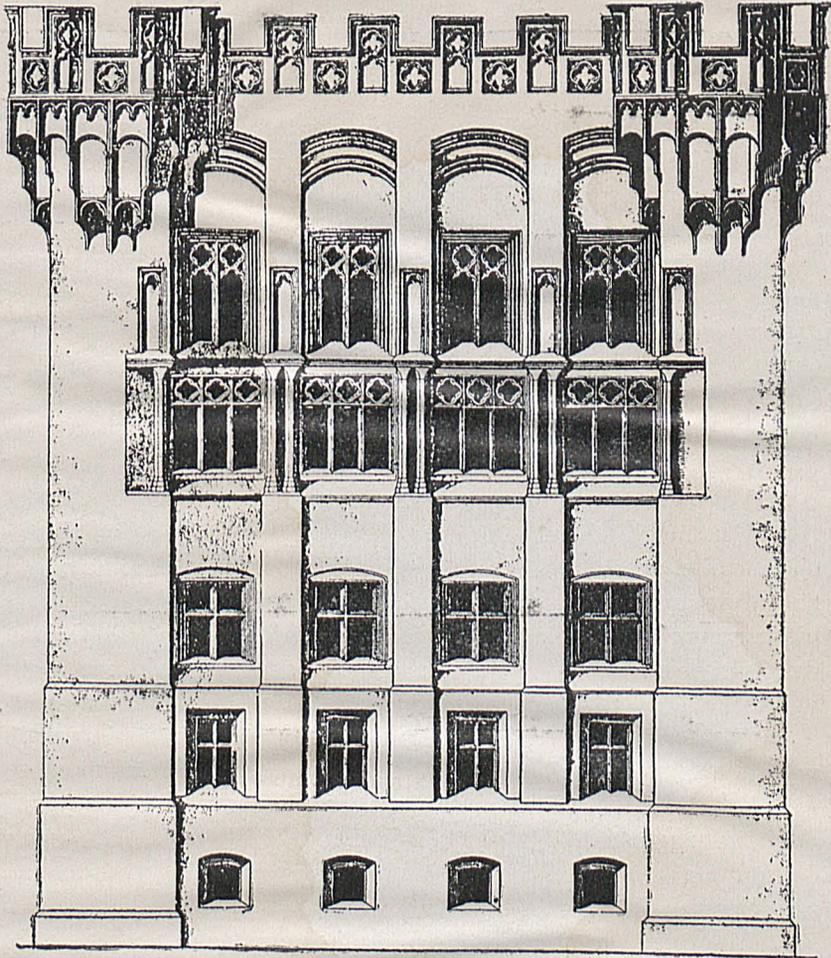
Jak wielce starodawny to był zwyczaj święty, niech nas przekona Pismo Święte, podające, iż Pan Jezus piękny swój wjazd zwycięski, wjazd chwalebny, uroczysty i tryumfalny, odbył właśnie przez Bramę Złotą Jeruzolimy.

„Nabrali gałęzi palmowych i wyszli naprzeciwko jemu a wołali: Hosanna, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!“ (Ś-ty Jan).

Nie dość na tém, albowiem były wrota złote w Jeruzolimie w murach zamykających miasto i były prócz tego drzwi złote w świątyni Salomona. Jezus Chrystus na oślicy wjechał przez bramę złotą i dążył prawdopodobnie ku drzwiom złotym świątyni. Widać w tym obchodzie przejawienie się zwyczaju, który u nas w Polsce żył aż do czasów rozbiorowych, ba! nawet i powstaniowych jeszcze miejscami.

Sam wjazd chwalebny i sławny to rzecz u Rzymian ze wschodu przyjęta. Wjazdy dla oznaczenia władzy nie pochodzą ani od Izraelitów ani od Rzymian. Najpewniej pozostałość to sztuki syryjskiej przez Galilejczyków z namaszczeniem podtrzymana. Z drzwi złotych Salomona kamień nie pozostał, zaś resztki z bram złotych, miejskich, przetrwały do czasów dzisiejszych. Lübke chce w budowie ich widzieć czasy Justyniana, a jednak to niemożliwe. Założone one od wschodu góry Moria przypominają sztukę pierwotną Syrii a co dla nas najdonioślejsze, że łączą się z budowlą podcieniową, d w u n a w o w ą o czterech kopułkach. Ten dwudział znakomicie zbliża się do sztuki naszej polskiej.

(Lübke: *Gesch. d. Architektur* 1884. I. 368 i 369). Wedle podania przesiadywał tu pod kopułkami, na słupach spo-



Rys : 32. Zamek Dolny w Malborku. Widok skrzydła zachodniego, od strony Nogatu, w tej części, gdzie są w piwnicach, na I i II piętrze sale w kątomir, w czwórkę założone, zaś na piętrze III najwyższym jest Świątelnia Wielka jednośłupowa. (do rys: 26. i 27. str. 72. i 73).

czywającymi, sam Pan Jezus z uczniami swoimi. A wszystko to być musiało już w istocie przed życiem Zbawiciela, a wszystko to musiało być wynikiem siły podaniowej, odwiecznej!..

Jeżeli zatem cesarz Dioklecjan do zamku swojego w Spljecie wprowadził 4 wieże narożne i bramy cztery, to jedną z nich nazwawszy złotą przy końcu wieku IV-go po Chrystusie nie szedł bynajmniej za duchem rzymskim, lecz oddawał to w sztuce, co krzewiło się od wieków wedle Galilejczyków i Syryjczyków.

Wrota złote Kijowskie mogły być współczesne bramie złotój Jerozolimskiej, zwłaszcza gdy wiemy, jak nazwa owa dla określenia Drzwi ozdobnych z Pisma Świętego była znaną szeroko i daleko.

Były wrota złote w Carogrodzie czyli Konstantynopolu a były także w grodzie sławnym Władzomiru a nie Włodzimierzu.<sup>1)</sup> Latopis Nestora wspomina o poświęceniu kościoła w r. 1164 przy bramie złotój Władzomirza (nie Włodzimierza).

Była brama złota nawet w Pizie!

Była porta aurea w Poli!

W Rzymie brama Aureljańska była złotą!

Brama złota we „Frejus“ z czasów Cezara (we Francji), brama złota w Pradze na Hradczynie, brama złota nawet w zamku Fontainebleau (Porte dorée) i ostatecznie drzwi złote, porta aurea, prowadzące do sali Obiedzińskiego dziś w bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, — to wszystko dzieła należące do Sarmacji, do Staro-Polski.

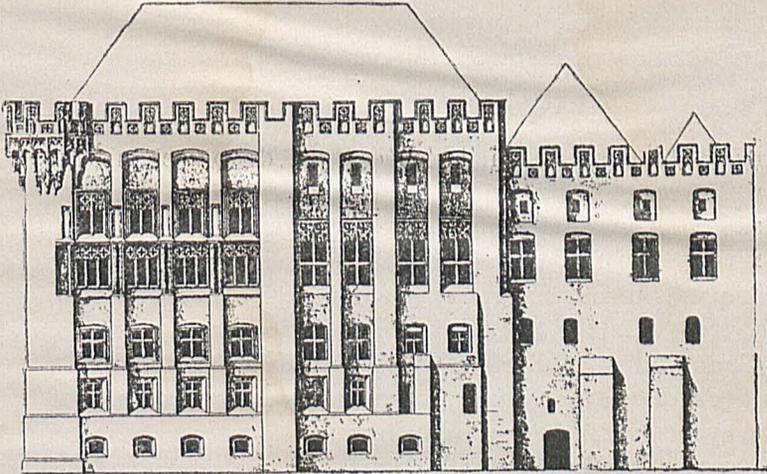
Wprawdzie wiele z tych rzeczy przebiegle wplątanych w dzieje sztuki niemieckiej — jednak to nieprawda. Drzwi złote z Collegium Jagellonicum, dopiero co wspomniane, mają pochodzić z ręki Wita Stwosza, a to byłby jeszcze jeden dowód dla okazania, jak arcymistrz nasz polski wyszedł ze sztuki wschodniej a nie zachodniej.

Wynika z tego oczywiście pewność, nakazująca istnienie drzwi złotych w Malborku w czasach dawniejszych, przed postawieniem bota ciężkiego, krzyżackiego, na ziemi Pomorskiej. Nie mogli mnisi zniszczyć pamięci o téj bramie

<sup>1)</sup> Pisownia pokaleczona dziś w języku polskim brzmi Włodzimierz, coby oznaczać mogło, jakby mierzono w łodzi. W językach atoli Świata słowo brzmi: Władimir. Oznacza ono Mir Władzy, jak był Mir Sądul Stąd Władzo-mirz i Sądol-mirz!

złotój, bo była zakorzenioną silnie, zatem pozostawili ją i żyje do dziś dnia.

W Niemczech jedynie wrota złote we Fryburgu (die goldene Pforte in Freiberg) w Saksonji, ocalone ze sztuki stariej, z kościoła starego Marjackiego, świadczą jawnie o pierwiastku ciężącym stanowczo ku sztuce wschodniej. Niemcy przypisują powstanie arcydzieła wpływom sztuki Francuskiej, a jednak same dwa lwy u góry ponad



Rys : 33. Zamek Dolny w Malborku. Skrzydło południowe wedle rzutu poziomego z rys. 27. str. 73.

słupami skrajnymi taką tchną pierwotnością pomysłu i wykonania, że o wiele łatwiej przyznać im coś z oddziaływania wschodniego. Nazwa zresztą sama „bramy złotej“ każe niechybnie pomysł odnieść do sztuki głęboko starożytnej a wschodniej. Nie może nikt w to uwierzyć, aby jedno jedyne dzieło z Fryburgu tak przepoiło Krzyżaków, że zapragnęli oddania myśli tu w Malborku. Nie!

Drzwi złote, do kaplicy Marjackiej, na piętrze, z krużganku zamku Wysokiego w Malborku prowadzące, mają tyle osnowy ogólnej i tyle szczegółów pojedynczych wyróżniających się od sztuki zachodniej, iż każdy badacz sumienny musi znaleźć tu wyraz żywotności czysto miejscowej a rodzimiej, wschodniej a sarmackiej.

Że my nie przesadzamy i nie poddajemy się „szowinizmowi“ zbrodniczemu, dowodem najsilniejszym słowa samego Büschinga (Berlin 1823 str. 23), jakie tu dosłownie przytaczamy.

„Diese Thür, die goldne Pforte genannt, rührt vom ursprünglichsten Baue her und war gleich Anfangs der Eingang in die alte Schlosskapelle“.

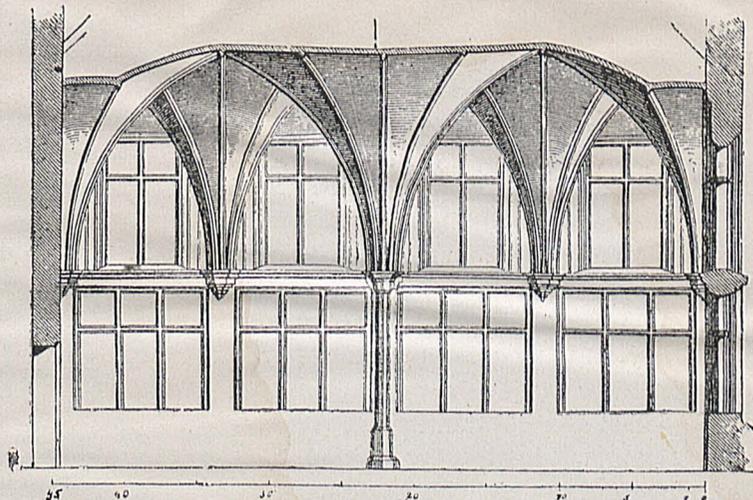
W spolszczeniu brzmi to tak:

„Drzwi te, wrotami złotémi zwane, pochodzą z budowy najpierwotniejszej i były zaraz od początku wejściem do staréj kaplicy zamkowej“. Mowa o budowie najpierwotniejszej i o staréj kaplicy zamku Wysokiego bezwątpienia każe przyjąć, że odnosi się to do kościoła Marjackiego, wstawionego cudami N. P. Marji jeszcze przed dotarciem Prusaków w te strony. Drzwi takie z cegły wykonane, z cegły wypalanej po wymodelowaniu gliny a powleczonej potem szkliwem czyli polewą różnokolorową, były znane i wykonywane w Polsce, czego wzorem sławna brama przepiękna księżnej Adelajdy (Białoksiężny), siostry Leszka Białego w Sądimirzu, w kościele OO. Dominikanów.

Całe wyposażenie krasoumne (artystyczne) oddrzwi złotych w Malborku, oddycha niejako przeszłością najdawniejszą, w której sztuka piękna objawia dążności najczestwiej zdrowe, aby wywyższyć pierwiastek boski w człowieku a ustrzedz go przed wadliwościami strony zwierzęcej, tkwiącej także w tym samym człowieku. W ogóle należy przypomnąć, jako pogaństwo tém się wyróżniało od postępowości nowoczesnej, dziś zaprawionej szumnie „kulturą zachodnią“, że dziki a barbarzyński naród pierwotny, w linii najpierwszej naród starolęchicki, uznawał boskość drogą wzniosłości nadziemskiej, a bezbożnik czasów ostatnich obchodzi się najzupełniej bez Boga i zadawalnia się najspokojniej pielęgowaniem zwierzęcia dwunożnego. Rośnienie, kwitnienie, nagrażanie owocnością i szczepienie soków najślachetniejszych, to wszystko niéma dziś u człowieka bezbożnika żadnego pierwiastka boskiego, albowiem ma być to tylko prawem przyrodzonym, kierowanym rozumem ludzkim.

Zarozumiałość postępowca i odętość chciwa przemieniła stworzenie ludzkie na zwierzę, obdarzone namiętnościami,

aby okazać, że nieprawdą jest, jakoby człowiek składał się z dwóch istotności, z duszy i ciała, ponieważ wartość widomą posiada jedynie ciało samo. Świadomość ciała i zmysłu, oto dusza postępowca. Zapomnienie o pierwiastku na obraz i podobieństwo boskie przeobraziło się na zaprzeczenie ludzkości bez serca i bez sumienia. Bestjalnik w czasach rzymskich



Rys: 34. Przekrój architektoniczny Świątlicy Wielkiej na Zamku Dolnym w Malborku. (Z dzieła Kuglera). Wnętrze do widoku z rys. 32. str. 91.

walczący ze zwierzętami po cyrkach, jest wzorem dla bestjalnika wieku XX, czyhającego na człowieka. Zapaśnik pogański, ten wysiekacz surowy, był obrazem skromności w obec rozpasania morderczego, z jakim rzuca się zło- czynca nowoczesny dzisiejszy na ofiarę swoją. Gryźć i szarpać, kąsać i plugawić to rzecz dziś najpowszedniejsza w życiu ludzkości. Sprośność i zmysłowość pełna chuci żywiołowej: to cała wartość człowieka, który pograża się w fali rozwoju naprzód i w toni bezwyznaniowości!..

Wszystko to już było, nie raz jeden, ale wiele razy. Ludzkość upadała stokrotnie od wieży Babel począwszy i zawsze powracała na drogę praworządności. Ułomność i niedostateczność sił człowieczych w obecności ziarnka, boskością kielkującego w piersiach ducha, to żywot i osobnika i ludzkości.

Siła mądrości z ducha staje zawsze do walki ze siłą mądrości z ciała. Nic nie pomoże, nic nie poradzi; plemię ludzkie musi widzieć boskość, aby ratować swoją ziemskość, pełną błędów.

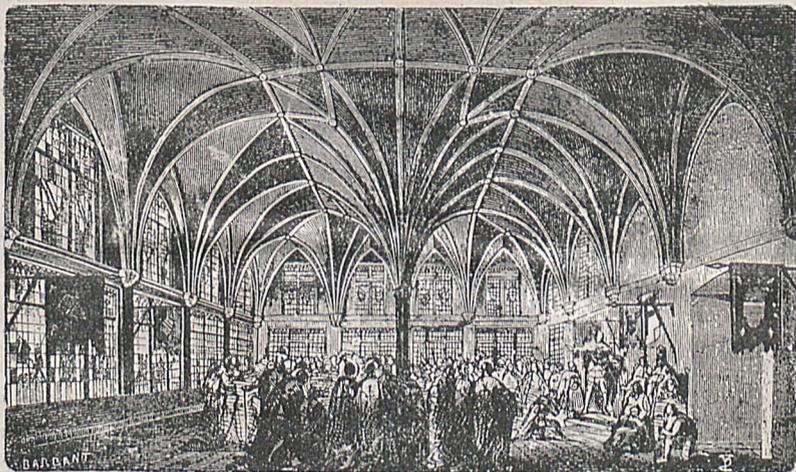
Na odrzwiach wrót złotych w Malborku kraso-umnictwo (artyzm) podaje naukę wielce mądrą!... Wstępującemu do świątyni okazują się zastępy całe po obrazkach, przepełnionych tworam i dziwacznymi. Stworzenia bajeczne, wyobrażające zwierzę z głową ludzką lub przeciwnie oddające człowieczka z częściami zwierza, zapełniają rzeźbami węgary obydw a, z prawej strony i lewej. Stworzeńka malutkie, niby niekształtnie zbudowane, a jednak sprawiające wrażenia niezatarte. Pod pozorem opowieści bajecznej ciągną się rzesze potworków o nogach końskich, o głowach rybich, o ogonach wieloryba, o pazurach lwich lub szponach orlich. Tu cielsko przypomina woła, tam paszcza oznacza siłę lwa, tu skrzydła orle cośkolwiek podnoszą myśl ku górze a tam znowu rogi żubra lub tóra budzą postrach walecznością. Smok pełzający na łapach krótkich po kamieniach i dziwołag w pół człowieka a w pół konia lub lwa podający, zastępy krasnoludków o głowach brodatych i boginek płasających, szeregi ludzi modlących się pokornie i z namaszczeniem, to wszystko razem obrazy dowcipnie wprost ze życia zaczerpnięte. Czy myślicie, że dla zabawki tak dziecinną a próżną?... O nie!...

Przeszłość umiała za pomocą sztuki podawać nauki najgłębsze, aby działać na oczy i sumienie. Wszystkie te straszedełka i cudaactwa mają w sposób widomy pouczać każdego z nas, aby się przekonał osobiście, do jakich to twórców zbliża się człowiek, który pozwala wzrastać tylko namiętnościom zwierzęcym. Żaba odęta czy to nie pycha codzienna? Chytróść lisia czy to nie krzątanie się chciwości rozwielniożnionej?... Gad nisko się czołgający to nie obraz szukania tylko rozkoszy brzucha i samogwałtu?... Nogi zwierzęce i rogi czy to nie skłonności człowieka dla uwydatnienia w ciele zmysłu bestjalskiego?

Czasy najnowsze zgoła nie pojmują tych wskazówek, któremi, jakby przypowieściami, Kościół umiał działać na umysły. Nie przywiązują wagi do sposobu, jaki daleko silniej pouczał niż książka. Katedry gotyckie rozsunęły tę umiejętność

aż do wzniosłości, raczej gwoli krzewienia cnót i zasług, jak bojaźni przed występkami i zdrożnościami. — Odbiegł dziś, rozum szalenie od takich nauk rzeźbionych i malowanych, więc zginęła wrażliwość, bez której nie można odgadnąć tego kazania, co obrazami wychowywało wciąż pokolenia całe.

W języku francuskim dział ów sztuki ma swoją nazwę osobną: „Bestiaires“... Viollet-le-Duc sam nazywa te



Rys: 35 Wnętrze Świątlicy Wielkiej o sklepieniu na jednym słupie, w który była mierzona kula działowa podczas oblężenia Malborku w r. 1410. po zwycięstwie pod Dąbrówną (Grunwaldem). Do rys: 32. str. 91.

pomniki rzeźbami obcemi... „ces sculptures d’animaux, souvent étranges, comme des caprices d’artistes, des bizarreries sans signification“ ...

Po dziełach niemieckich czyta się często objaśnienia, wedle których rzeźby owe mają być napomnieniem dla przestępujących próg podwoji, aby myśli złe i zamiary niegodziwe wypędzano z duszy przed wejściem do świątyni. Nad drzwiami wzywał napis: „Ave Maria — gratia plena“ do podniesienia ducha. Niestety! nie wiele to skutkowało u braci zakonnych, którzy nie czerpali nauki z obrazów i nie zastanawiali się nad Pozdrowieniem Anielskiem. Życie Krzyżaków i ich postępowania gardziły tém wszystkiem, co dałoby się zbliżyć do dążności górnolotnych. Natomiast sam naród polski o wiele był ślachtetniejszym i lepszym od

tych, którzy niby mieli go nauczać wiary Chrystusowej. Słowacki słusznie mówi o „Anielstwie ducha polskiego“, jeżeli patrzeć się będziemy w strony nie najgorsze a ciemne, lecz w strony jasności. Wiara najgorętsza u przodków naszych mogła tak działać, jak objaśnienia mnichów w Jeruzolimie, którzy, pokazując kamień w niej ludowi twierdzą, że to jest środek ziemi. Nic się mnisi nie mylili, bo każdy kamień daje się połączyć promieniście ze środkiem ziemi. Tak i wiara najczystsza a najsilniejsza ku polotom niebiańskim w Polsce, mogła być uchodzić za dźwignię Kościoła najpewniejszą, aby go podnieść najwyżej. Anielstwo Polski stało się podwaliną Polski. Osiągnąć Ona mogła oczyszczenie ciała i ducha z błędów a niedostateczności, ponieważ w wyobraźni miała ustawicznie roje karzełków i krasnoludków, wykazujących błędzenia ludzkie z cechami zwierząt wiolorakich.

Wedle Skargi Polska nie zdobędzie się już nigdy na taką Ojczyznę drugą, aby w Nięj była taka sława i ozdoba taka, jaką wyrobiły podstawowo czasy średniowieczne. Żyły one duchowością szczególnie jasną i ta duchowość nakazywała wołanie żywe a ciągłe, by kamienie i cegły co krok i co chwila podsuwały myśli przewodnie, zacne, anielskie i jasnowidzące. Sam niemiec Büsching powiada, że po zabytkach często umieszczane napisy, bardzo podniosłe, to właściwość Pomorza całego i Prus obojga. Są te myśli złote ryte po kamieniach zamku Bierz g ł o w o (Bürglau), zamku Lech c i c e (Lochstädt), zamku El b ł a g (Elbing), są one po zabytkach Gdańska i Torunia, pełno ich było po wszystkich zamkach polskich, nad drzwiami i nad oknami, po średnikach belkowania (t. zn. po fryzjach), każdy dwór polski celował zdaniemiami łacińskimi lub polskimi. Nawet przedmioty małe jak np. łyżki ubierano u nas duchowo słowami zapału i porywu orlego!...

Wszystko to, co my zwali sentencjami lub maksymami z łacińska, to były myśli strzeliste, przenikające wszystkie obyczaje nasze i zwyczaje, aby były objawieniem stałem anielstwa Polski. Nietylko Słowacki wspomina często anielstwo Narodu polskiego, ale i Ujejski w Skargach. Jeremiego do orła białego powiada:

„Anielskie miałeś orężę  
I pochopne do nich mężę!”

A ten orzeł polski to przecie w pieśniach „Ptakiem czystości i chwały” z polotem w Niebo polskie.

„Potężnych twych skrzydeł końce  
Mierzyły w słońce...”

Było, było zaiście to Posłannictwo, o którym mówią zdania szerokie w „Mistrzu Twardowskim Białoksiężniku polskim”. Żyło Przewodnictwo pod kierunkiem skrzydeł prosto w słońce. Lecz uspokajamy się:

„Minął czas ułud i kar  
Orły wymarły i lwy...” (K. Ujejski!)

Za działaniem wszystkich nowości zagranicznych zeszliliśmy z drogi ojców, aby w miejsce anielstwa do życia wprowadzić za poduszczeniem wrogów wszystkie szataństwa, wypełniające kulturę zachodnią, przemyślowioną i przecieleśnioną zwierzęcością.

Było już tak nie raz jeden w świecie!... Mądrość wyanielona podała to przypowieściami na odrzwiach wrót złotych w Malborku na przestrożę.

Tylko nikt tego dziś nie rozumie!

\* \* \*

Wszystkie sklepienia, po obydwóch zamkach w Malborku przechowane, domagają się omówienia bardziej szczegółowego głównie z tej przyczyny, ponieważ nie są one bynajmniej wynikiem zachcenia gromady ludzi, która tu dotarła gwałtami i łupiestwami, lecz przeciwnie są one obrazem ducha przenikającego zasadniczo od czasów niepamiętnych naród wielki a bogobojny.

Dla przykładu weźmy pod rozwagę baczna sale I piętra na rys. 25 str. 65 przedstawione. W linii najpierwszej przypatrzmy się sklepieniom izby oznaczonej czcionką R. Mamy tu dwa czwartaki, rozdzielone między sobą parą słupów ze ścian wystających. Zatem dwoiśtość widoczna. Każdy z tych czwartaków (kwadratów) objawia utwór kształtowy za pomocą wykręślenia linii, które wychodzą od dwóch krzyżów: krzyża przekątniowego większego, ukośnego, a zatem takiego, jaki jest znakiem sklepienia krzyżowego, oraz

krzyża głównego mniejszego, przeto takiego, jaki wychodzi z osi głównej pionowej i osi głównej poziomej. Wypada krzyż ten drugi mniejszym dlatego, albowiem ramiona jego sięgają od zwornika nie do ściany, lecz do punktu, w którym się zbiegają trzy żeberka, należące do 3 tarcz sklepienia piastowskiego.

A więc dwoistość podwójna!

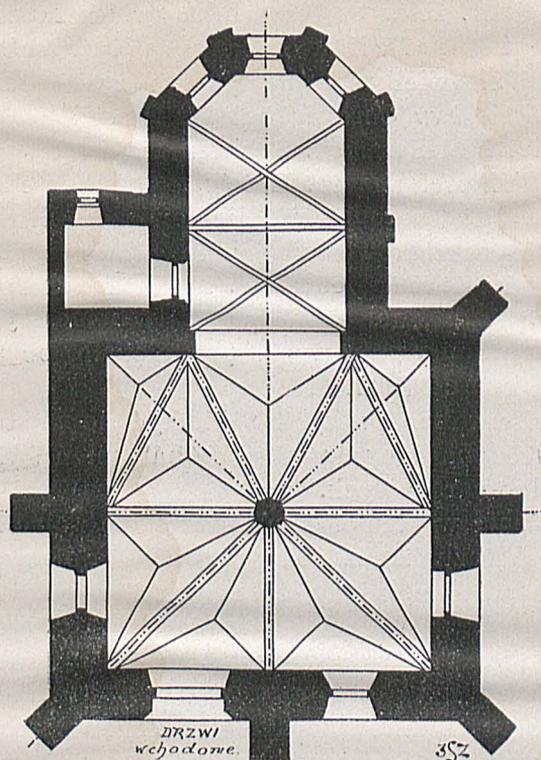
Jeżeli w sali jednosłupowej, Y, oznaczonej zaraz obok, widzimy związany układ taki w sposób jeszcze bogatszy, aby w nim dwa razy po dwa czwartaki wyraz znalazły, to w całości świetlicy Y mamy obraz czwartaka wielkiego, rozpadającego się na 4. czwartaki małe, co oczywiście daje piątnicę.

Wszystko to po dziełach naszych wszystkich a w rzędzie najpierwszym w „Sklepieniach Polskich“, oraz w „Mistrzu Twardowskim“ źródłowo objaśnione — a nawet w książce niniejszej znaczenie krzyża, czwartaka, dwoistości i piątnicy dokładnie już powyżej wytknięte. Przychodzi potrzeba uwidocznienia myśli przewodniej, wedle której działa się to tak na polu twórczości krasoumnnej, że czwartak sam duży lub prostokąt z dwóch czwartaków złożony, krzyż równoramienny (sarmacki), dwoistość i piątnica, przychodziły do znaczenia tak wybitnego.

Nazywać musimy krzyż ten wschodni, grecki, sarmackim, ponieważ pojawia się on o wiele wcześniej, tak na pieniądzach jak po stanicach runicznych, aniżeli przypuszczamy. Gdy krzyż równoramienny widzujemy tak często połączony z podkową, słońcem, księżycem i gwiazdami, mamy dowód, jak potężnie wyłonił się on z wiary Światowida. Ściśle biorąc krzyż równoramienny czczony był jeszcze w sztuce szczytyjskiej (scytyjskiej), o czém przekonujemy się po okazach złotnictwa szczytyjskiego. Piątnicę znamy z 5 kółek na tarczach złotych, w krzyż równoramienny ułożonych, ze skarbu Michałkowskiego (Muzeum Dzieduszyckich, Lwów).

A więc krzyż wschodni mamy prawo nazywać sarmackim! Stanowił on duszę narodu polskiego w życiu, w obyczajach, w obrzędach najpierwotniejszych (n. p. przy zaślubinach) i w sztuce narodowej, tak ludowej, jak pomnikowej.

Trzymano się krzyża i układu krzyżowego i rozwoju „w mir“ dośrodkowy, kątomira i kołomira, albowiem było to potrzebą wrodzoną serca i sumienia, by każdą czynność najmniejszą i największą rozpoczynać wykreśleniem dwóch linii przecinających się wzajemnie.



Rys: 36 Rzut poziomy kościoła zamkowego w Lublinie.

W narodzie starołęchickim, od chwili przyjęcia chrześcijaństwa, żyła szczególnie gorąco wiara w Boga, miłość do Krzyża, potrzeba szukania mocy ducha i tęsknota nienasycona ku doskonałości życia. Polska „Matka Świętych“ mogła osiągnąć wyżyny, gdyż jeszcze w pogaństwie swoim krzyż umiłowała i zaprawiała się wiekami do ślachtetności na polu zasług szeroko społecznych. W żadnym innym narodzie nie była sztuka piękna taką potrzebą serca i sumienia jak w narodzie polskim. Jest to w obec tego krzywdą okropną, gdy

my sami obdzieramy siebie z własności twórczych i klepiemy bezmyślnie prawidełka wymyślone płytko, jakoby Polska nie miała sztuki swojej własnej. Była sztuka piękna w Polsce, bo było zamiłowanie do cnoty i pokoju a to wystarczy dla tworzenia pod działaniem tęsknoty i miłości wzniosłej. Pięknie ktoś powiedział, że w Polsce sztuka zwłaszcza oznacza potrzebę wielkości, którą my sami w sobie czujemy. Tak! pragnienie wielkości przeniknęło życie nasze i dzieje nasze!... Bolesław Chrobry był Wskrzescielem Polski, bo pragnął wielkości Sarmacji. Sobieski wojował w Imię Chrystusa dla wielkości Krzyża. Kościuszko był przedstawicielem wielkości Obrony narodowej. Mickiewicz i Słowacki, obaj jednocześnie pomnikowo w Pięknie Słowa oddali wielkość myśli polskiej i uczucia polskiego. Nie można dlatego w sztuce najnowszój, bezmyślnój, przedstawiać tych ludzi jako osobników dziwactwami i potwornością przejętych, bo to nie opakuje Wielkości Ducha i Serca.

W Polsce trzeba wszystko mierzyć nie na stopę krawca i szewca, lecz na stopę wielkości natchnień świętych i zapalów wielko-narodowych.

Sklepienia w Malborku nie dadzą się pojąć inaczej, jak tylko drogą zrozumienia, czém był nastrój wielkości w narodzie polskim, kiedy żyła wiara święta, kiedy objawiało się uduchownienie narodowe, kiedy pragnienie wielkości serca porywało do czynów i kiedy sumienie było najwrażliwsze w obec tradycji wiekami upamiętnionych. Łączą się w utworze kształtowym sklepień Malborskich wątki, pochodzące z czasów Światowida z osnową, znakomicie dostrojoną do ducha chrześcijańskiego, katolickiego. To co jest treścią narodu i to co jest myślą Bożą. Bóg i Ojczyzna znowu!

Stąd to wynika warunek ważny dla zrozumienia i oceny całej sztuki w Malborku, warunek, aby doskonale poznać przedewszystkiem całą wielkość zabytków polskich i dostrojenie ich do Boga i Ojczyzny. Kto nie zna pomników wielkości naszej, polskiej, ten nie oceni Malborku nigdy prawdziwie i dlatego przypisze bezdusznie wszystko Krzyżakom, bo to najłatwiej!

Prawda to wielka, gdy mówimy, że czasy najnowsze nie posiadają zdolności dla zrozumienia przeszłości Polski.

Szukanie małości i ułomności, patrzenie na strony najczarniejsze i najwadliwsze, pozbawienie wiary w Boga i we wszystko, wręście odmawianie dążności najślachetniejszych dzieciom Polski — oto spotwarzenie, z którym większość dziś się godzi. Niewiarą nie można zrozumieć wiary, opadaniem ku niskości nie osiągnie się nigdy wysokości. A postęp wieku XX szczyli się rozumem bez Boga i Ojczyzny!... Zło i nicość przyszły do znaczenia, aby Dobro i Wielkość po-grzebać w popiołach i zgruzowiskach.

Nastało zubożenie i zapomnienie. Pamięć o sprawach narodowych zaginęła a przytomność sumienia zdrowego i boskiego przepadła. Dobrze i sprawiedliwie woła Karol Ujejski w Skargach Jeremiego, że cztery miecze zabójcze niszczą Polskość świętą:

— Nasza „Pycha” i „Prywata”

I „Lenistwo“ i „Obeczyzna!“ —

Prąd cielesności i zmysłowości zgłuszył uduchownienie i wzniosłość Polski. Pieniądz i wygoda wśród maszyn najprzeróżniejszych wywyższyły samolubstwo, a miłość Ojczyzny uśmierciły doszczętnie. Lenistwo duchowe większe, jak próżniactwo na polu powołania do pracy, każe nam zadawałniać się wyrokami nauki obcej, albowiem Obeczyzna dla Polaka od dawna celem najdroższym.

Otóż w sposób taki zrozumieć możemy, dlaczego wartość zabytkowa Malborka i wszystkich zamków budowanych rękoma jeńców a niewolników polskich i litewskich, kaszubskich i pruskich, idzie dzisiaj na rachunek Krzyżaków!... Bo się nie chce Polakowi pozbyć rozkoszy pożądlivości, jakie świat nastawił dla ujarznienia duszy polskiej. Bo nie może Polak wydobyć się z matni zarobku, obliczonego jedynie na życie puste a zewnętrzne. Bo leniwie Polak bierze się do bronienia nastroju rodzimego, nie go już nie rozumiejąc. Bo schlebia Polakowi obeczyzna szumna — dla której natrzęsa się z ojcowizny, gardzi nią i nienawidzi jęj nawet!

Przeto sztuka sklepień w Malborku ma być krzyżacka. Tak wyrokują dzieła o mądrości najwyższej i tak zresztą powtarzają inni, wszyscy, nawet nierozumni! Zatem sztuka to krzyżacka!...

A tymczasem kłamaństwo to najwstrętniejsze!...

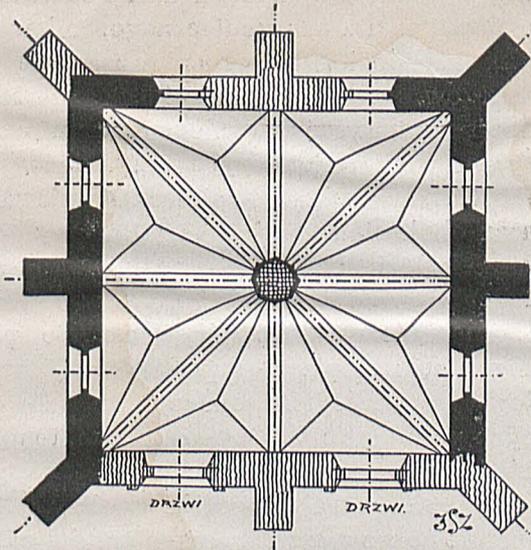
Twierdźmy tak nie gołosłownie, ale na podstawie dowodów najoczywistszych, którymi chcemy przekonać.

Sama nauka niemiecka przyznaje, że arcybudownictwo w Malborku jest czéms wyjątkowém, nieznaném w Europie. Szuka się przykładów po Arabji i Sycylji, w Palermo i na zamku Kubie tuż obok — lecz nikt niéma odwagi powiedzieć, że cała sztuka maurytańsko-muzułmańska wykwitła na podłożu bizantynizmu, który właściwie niczém inném nie jest, jak całą sztuką Sarmacji po okresie sztuki Szczytyjskiej. Dzieje sztuki wyraźnie to podkreślają, iż łęki ostre pod kopułami Palerma to ślady bizantynizmu, jaki i we Francji wytworzył kościoły o ustroju kopulastym z ostrołęki sarmackiej. Kiedy słowa te tutaj napisano, dręszcz zgrozy przejmie niejednego na myśl, jak można poruszać takie straszdyła, aby przed niémi trwożyła się przedewszystkiém nauka polska.

A jednak jest to z prawdą zgodne, ponieważ odkrycia podróżnika i uczonego z wieku IV-go przed Chrystusem wyraźnie wspominają o kraju bórztynów. Ten Pyteasz (Pytheas) z Massalji w Galji zapewnia, że narody tu mieszkające uprawiają rolnictwo i pszczelnictwo a wiadomo, że ludzie pracą około ziarna i miodu zatrudnieni najbliżsi byli b o j a z n i B o s k i é j, téj biblijnej, pełnej polotu i strzelistości a nie téj niemieckiej. Cała mądrość Pisma Świętego obraca się około życia pastérskiego, z rolnictwem związanego. Co więcj, ten żeglarz odważny dodaje, iż kapłani tu palą b ó r ż t y n na stosach drewnianych przed bogami, a pamiętajmy o tém, jak cudnie wonne są dymy z kadzidła bórztynowego! Życie niebiańsko w pokoju i pracy uporządkowane skłonne było wczesnie do porywów najpodnioslejszych, a szukanie Boga pod postacią Słońca, któremu palono bórztyn wonny, upajający przecuciem rozkoszy duchowych, sprawiało pewnie to, że i sztuka piękna musiała tu drogą pragnień i pobudzeń tęsknych wczesnie wydawać „K w i a t y o j c z y s t e”.

Tylko nie dajmy się bałamucić, jakoby ziemia ta cała z Łęchami od niepamięci związana była z rodem Giermanów, jako Niemców i Gociów, także jako Niemców. Maciejowski orzekł, że Giermani to Sławjanie po brzegu lewym Wisły. Kę-

trzyński przypomniał światu, iż „Niemcy nigdy nie nazywali się Germanami“ a także że „ojczyzną narodów gockich to prastara ziemia laska“! A warto podnieść w tém miejscu i tę prawdę, że bitwa pod Dąbrówną i pod Jodłownikiem to właściwie odbiór ziemi Mazowsza Pruskiego, czyli Mazurów, którzy sięgają aż po okolice Królewca.



Rys: 37 Rzut poziomy pierwotny kościoła Św. Idziego w Krakowie.  
(Mury czarne istnieją po dziś dzień).

Niemcy zawsze muszą być górą, choć się ich pokona i dlatego dziecko polskie przypuszcza, jako kraje to teutońskie, bo tam Grünwald i Tannenberg. Mazury pruskie dają dziś jeszcze na wspominki u pastorów i śpiewają kolędy zupełnie podobne do naszych. Mazurzy noszą sukmanę granatową długą, całkiem polską. Na dożynki śpiewają „Plon niesiemy plon, Ze wszystkich stron“. Dwaj drużbowie potrzebni na weselu, jak w całej Polsce. (Kętrzyński: „O ludności polskiej w Prusiech krzyżackich“.)

Sztuka krzyżacka w Malborku jest tak samo niemiecką, jak Wisła jest celtycką. Jeżeli Kielce mają oznaczać Celtów, a Lipa jest dopływem Renu, także celtyckiego jako Rénin, to oczywiście widoczna, o ile ci Celtowie wrzekomi upodobnieni byli do Wenedów i Swewów (Sławjan).

To też sklepienia przepiękne a wzniosłe t. zw. jedno-słupowe lub trzysłupowe, z zamku Dolnego Malborku, naj-bezpodstawniej uchodzą za utwory niemieckie a my Polacy na ślepo i na głucho bez końca to powtarzamy.

Za polskością ich przemawia bardzo wiele!..

Jeżeli bowiem wzorów żadnych nikt odnaleźć nie może, dla zaznaczenia wpływu u nas koniecznego, ani w Niemczech ani nigdzie na zachodzie, to wręcz przeciwnie po Polsce całej pełno okazów, świadczących o tém, że założenia jedno-słupowe w linii najpierwszej, od niepamięci u nas zakorze-nione były. Jednym z najstarszych przykładów to kościół Ś-go Idziego w Krakowie w stanie najpierwotniejszym, (rys. 37. str. 105) a zaraz obok staje kaplica Ś-tój Barbary w Strzelnie. Gdy o kościele Ś-go Idziego mówią tylko opisy, to kaplica Ś-tój Barbary świadczy wymownie całą okazałością swoją, tém bardziej, że założenie w słup jój o tronie przybranym w liście winogrodu, o stopie ze szponami, o głowicy w ośm liści paprociowych (wedle ośmiomiru) i wreście o 4 czwar-takach, dających piątnicę z czwartakiem dużym, to układ całko-wicie polski, rdzennie rodziny. Kościół zamkowy w Lublinie jednofilarowy (rys. 36. str. 101) i kościół Ś-go Krzyża w Krakowie to układy zupełnie pokrewne z rozwojami rzutów na Malborku. Dodawszy salę Kaźmirza Wielkiego, pochodzącą z czasów Ło-kietkowych lub dawniejszych (rys. 28 str. 75.) i salę podobną na zamku Warszawskim, raz w piwnicy i drugi raz w przyziemiu, a uwierzmy w tej chwili, że stoimy przed okazami, krwią i kością skojarzonymi z duszą narodu polskiego. Są to szcze-góły ponadewszystko jeszcze i dlatego najdonioślejsze w tém miejscu, bo pod względem czasu należą one do okresów o wiele wcześniejszych, jak napór Krzyżaków ku wschodowi. Na zamku Warszawskim z czasów niezawodnie najpierwszych książąt Mazowieckich jest świetlica trzy-słupowa, zupełnie taka, jaką widzimy w Malborku. (rys. 26 str. 72). Komnata u dołu ratusza Poznańskiego, jakżeż znowu w związku jednolitym z kaplicą Ścibora obok kościoła Ś-tój Katarzyny w Krakowie.

Słowem jedném: rzecz to polska!...

Pełno przykładów podobnych w Małopolsce, w Wiel-kopolsce, na Mazowszu a nawet na Śląsku i Śpiżu.

Duch jeden i ten sam przenikał zabytki nasze w pełni życia, dopóki rozumieliśmy to, co dzierżymy i dopóki pamiętaliśmy o naszej własności dziedzicznej.

Kiedy atoli za wpływami cudzymi a dla nas najszkodliwszymi zatraciliśmy świadomość o sobie samym, wtedy wszystko z rąk opuściliśmy, aby chwytali to ci, co tylko chcą korzystać z Polski. Błędy za błędami. Nie dziwno, gdy w opisie Polski czytamy zdanie: „Ani Malborskie, ani Warmia, nie były pierwotnie ziemiami polskimi, a jednak jest w nich dzisiaj polskie osadnictwo, a tém bardziej trzymają się potomkowie dawnych Polaków chełmińskich i pomorskich“.

Jak wykazaliśmy, nie zgadza się to z wywodami Kętrzyńskiego, bo duch polski na Mazowszu pruskiem i na Mazurach północnych aż po Królewiec, to pozostałość odwieczna po jednolitości szczerze sarmackiej. Duch ten przede wszystkim żyje w arcybudownictwie zamków obydwóch w Malborku. On to głosi piękno i ozdobność wewnątrz świetlicami jednosłupowymi i trzysłupowymi na zasadzie dwudziału polskiego!...

Niedarmo generał Dąbrowski „wołał nad grobem do narodu, żeby się poznał na sobie!“ (Wojna w Polsce — Paszkowski Józef str. 8.) Niestety! z boleścią wyznać to przychodzi, że nie chce naród polski poznać siebie i poznać się sam na sobie. Łudzimy się wszystkim o tyle, o ile wszystko przypisać możemy wszystkim a zgoła nic sobie!..

Zamek warszawski jakże chętnie badacze polscy chcą uważać za naśladownictwo zamku „Drottningholm“ na wyspie Löffön. Jest to choroba polska rozlatywania myśli na wsze strony świata, iżby nie zbliżyć się wcale do duszy rodzimiej, wśród murów mieszkającej. Wygląda to przecie na uczość, gdy się wykład naprzy dowodami jak najdalszych wpływów, z pod ziemi powyciąganych. Nie chce Polak poznać sam siebie wszędzie gdzie stoi. Zamek warszawski atoli może początkami sięgać Bolesława Kędzierzawego (IV-go), któremu ojciec Bolesław Krzywousty nadał Mazowsze z Kujawami i ziemią Dobrzyńską. Sam rozdział Polski tego ostatniego między czterech synów, z przeznaczeniem wieszczem pod działaniem natchnienia boskiego, aby dziecko piąte z piątnicy owiej wyrosło na króla Kazmirza Sprawiedliwego,

który ziemie czterech braci starszych w całość połączy, jest to prawda przedziwnie zgodna z duchem Polski!... Nawet i w tym składzie wypadków dziejowych czytać można dążność, jakby cudowną, z Woli Opatrzności, do zaznaczenia piątnicy sarmackiej. Kiedy Król Zygmunt I., obejmując Mazowsze i Warszawę, wyznaczał księżnie Mazowieckiej na mieszkanie Zamek Mniejszy Książęcy, wtedy w blasku piękna dla siebie pozostawiał Zamek Większy Książęcy. Czy to nie mówi do duszy polskiej?... Czyż to nie dowód jeszcze jeden, że ten Zamek Większy i Zamek Mniejszy to dwoistość taka sama, jak w Polsce *dux maximus* (książę krakowski) w obec czterech książąt małych. Słusznie prof. Tarnowski zaznacza, że wieczory czwartkowe na zamku Większym króla Stanisława Augusta przypominają mimo wszystko wiece bojowników Stołu Okrągłego króla Artura, którego imię da się wytłómaczyć tylko brzmieniem sławjańskim: „Arcy-tórz“. Dlaczego? Dlatego, bo mieszka w murach zamku Większego i zamku Mniejszego w Warszawie duch o wiele starszy, jak się to uczonym wydaje, choć niema zapisków czarno na białym. Są atoli świadectwa mowy kształtu, którego odczytanie, dla poznania siebie samego, musi być obowiązkiem Polaka.

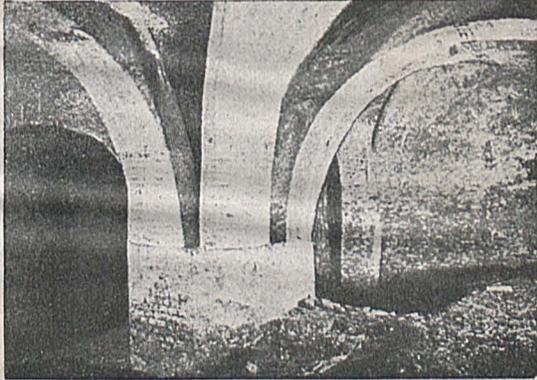
Znamy obraz cenny Bellotta Canaletta z widokiem tarasu zamku większego, nazywanego odtąd królewskim. — Obraz ten określić można założeniem schodów, założeniem może najwspanialszém i najbardziej malowniczym. Otóż był dwudział polski pomiędzy ramionami schodów, wyobrażający dwa nałęczce, jako dwa otwory bramne pomiędzy trzema słupami korynckimi, zupełnie zgodne z dwoma nałęczami Sukiennic krakowskich. Jeżeli po nad wodami rzék królowej widzimy tutaj układy murów podobne zupełnie do rzutów poziomych ze zamków dwóch Malborku, czyż to nie duch jeden i ten sam, polski i rodzimy, sarmacki i swojski?... (Kraushar M.: „Warszawa“. 1914. str. 8).

Świetlica mniejsza jednosłupowa i świetlica większa trzysłupowa tak na zamku Większym Warszawy (rys. 31. str. 88.), jak i na zamku Niższym Malborka, nie z Niemiec, nie z Włoch, nie z Arabji, nie ze Szwecji, lecz z Polski, bo to kwiat ojczysty, czysto domorosły. Jakkolwiek Polska już gaśła

za działaniem rozkładu naniesionego zewnątrz, jeszcze w murach zamku Warszawskiego jaśniał Duch Wielki Polski Wspaniałej, ogłaszający Uchwałę 3 Maja.

Ten duch bije jeszcze z filarów ledwie szczątkowo ocalonych. Podobieństwa pomiędzy sklepami najniższymi zamku w Warszawie a zamku w Malborku są tak widoczne, iż objaśniać ich wcale nie potrzeba. (wiz. 23 str. 56 oraz wiz. 38 poniżej).

Duch obcy zezwolił na to, aby w Malborku odżyły kształty dawne i najdawniejsze pod zarząd obcym i dlatego poszło wszystko na chwałę wrzeczono sztuki krzyżackiej. A w Polsce znieprawienie przeszłości stało się wołaniem postępu i dlatego nie wolno, pod grozą ukazu, zbliżyć się do zabytku polskiego z myślą zrozumienia go i z pragnieniem od-



Wiz: 38 Sklepienia z piwnic zamku Warszawskiego, o filarach pod słupami świetlicy małej i świetlicy wielkiej.

tworzenia ducha jego. Stąd nieznamość zabytków polskich w duchu polskim. Polska zna zabytki swoje i pomniki jedynie przez dzieła obce, najczęściej niemieckie. Czy może duch polski znaleźć tak siebie i poznać siebie?

\* \* \*

Świetlice obie, wielka i mała, trzysłupowa i jednosłupowa Malborku i Warszawy to świadectwa najwierniej i najsprawiedliwiej głoszące znamiona tylko sztuki polskiej, żadnej innej. Mówi o tém doskonale sam dwudział pojedynczy i dwudział podwójny, który tu niewzruszenie stanowi życie utworu kształtowego. Co więcej, niedaleko źródeł Wisły, w Krakowie, świetlica obok Kurzej Stopy ma filar ośmio-

granny tak po polsku założony, (rys. 28. str. 75.) jak jest wykonana studnia na środku dziedzińca Zamku Wysokiego w Malborku. (Rys. 19 str. 47). Jeszcze przy ujściu Wisły do morza „sarmackiego“ jest świetlica w ratuszu na Prawomieście, także jednosłupowa. Te cztery pomniki polskie żyją jedną siłą poczucia i tętną duchem jednolitym!... Są to wiersze z jednych i tych samych zwrotek złożone, jak krakowiak polski i mazurek nadwiślański. Pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, ma ośm zgłosek, tak jak „Alboż my to jacy tacy“. I Mazurek i Krakowiak składa się widocznie z czterech części podwójnie wziętych, zatem  $2 \times 4 = 8$ .

Sposób ten sam jest przyjęty w kształtowaniu sklepień Malborka, Gdańska, Warszawy i Krakowa. Wszędzie dwudział pojedynczy o 3 węzłach działowych lub dwudział podwójny o 5 węzłach działowych. Tak widzimy w Czechach kościół w Bechyniu o czterech przęsłach, zatem 3 słupach założenia dwunawowego. (Sprawzd. tom VIII. str. 70.) Nieprawdą to jest, jakoby wzór ten miał być niemiecki lub wyłącznie czeski — jest to bowiem pierwiastek czysto polski, starołęchicki, sarmacki i nadwiślański. Taki rzut poziomy kościoła w Stróżykach o jednym filarze (Sprawzd. VIII. str. 111.) to nie wynik wpływów jakichś nieznanymi ze zachodu, lecz to okaz całkowicie do wschodu głębokiego w starożytności należący. To samo odnosi się do kościoła w Chybiicach, w Skotnikach i Kurzelowie, (Sprawzd. VIII str. 115, 119 i 120.). Wszystkie one są jednofilarowe. Uchodzą na pewno za pozostałości z czasów, kiedy po Polsce całej mnóstwo było świątyń takich z czwartaką wychodzących, o 1. słupie lub 1. filarze dla podzielenia wnętrza na 4 czwartaki małe — dla „piątnicy“. Zasadniczo świetlica jednofilarowa w Wąchocku (Sprawzd. V tabl. XII. N.), w klasztorze, to nic innego, jak „kwiat ojczysty“ przystosowany do rozwiązań średniowiecza wieku XIII-go, wedle siły podaniowej, miejscowej z czasów pogaństwa Światowida. Prześliczna sala „Kapitulna“ w Sulejowie, jednofilarowa, nie wynikała z potrzeby użytkowej, jak sądzi Wł. Łuszczkiewicz, lecz przeciwnie jest wykwitem tradycji dawnych, bardzo dawnych, skoro tutaj przechował się „układ cegły staropolski: dwie wozówki i jedna głowa na przemian biegną“, (Sprawzd.

tom I. str. 20. tabl. VII.). Rzecz ciekawa, że na wstępie prac Akademji Umiejętności, w tomie najpierwszym, na stronicach początkowych, jest zaznaczone wiązanie staropolskie w murach naszych, właśnie takie samo, jakie widnieje do dziś po wszystkich prawie zamkach krzyżackich na Pomorzu, gdzie ono u Niemców dawnych nosi nazwę: „der wendische Verband“. Zdawałoby się przeto, że wiązanie cegieł staropolskie i wiązanie polskie wśród murów krzyżackich mówić mają prawo o ręce polskiej i duchu polskim... a jednak wszystko to nauka polska z ustępliwością bezprzykładną i uległością czysto niewolniczą rzuciła w paszczękę zaborców. Kapitularz dalej w Łądzie nad Wartą to arcydzieło wsporniale głoszące zasadę sklepienia piastowskiego, wychodzącego z pól trójkątnych o 3 tarczach sklepiennych a opierającego się na 1. słupie środkowym. Ramię krużganku w klasztorze tym, to wschodnie, przypierające do kapitularza, ma 8 przęseł, co nie jest rzeczą przypadkową, lecz także głosi zasadę dwudziału polskiego. Wreście sala opata i refektarz z Koprzywnicy, jako założenia trzyfilarowe z wieku XIII., są o wiele wcześniejsze, aniżeli świetlice trzysłupowe w Malborku. (Łąd i Koprzywnica w Sprawzd. tom III, tabl. XV i XIII.) Jeżeli dodamy w tém miejscu to, cośmy już orzekli odnośnie do układu cztero-przęsłowego kościoła Marjackiego w Krakowie, kolegiaty Wiślickiej, katedry św. Jana w Warszawie i wielu wielu zabytków naszych, to przychodzimy do przekonania całkiem pewnego, że rozwój dwuprzęsłowy i cztero-przędłowy w Malborku nie pochodzi ani z Niemiec, ani z Palermo, ani z Arabji lub Francji, lecz jest rozkwitem czysto polskim, rodzimym. Znamy ponadto okazałą wiatę cztero-przędłową, stanowiącą się przepiękną Domu Radnego w Lewoczy na Śpiżu, z trzema filarami, dźwigającymi 8 pól sklepiennych — o której wspomina Maurycy Jokał w powieści „Bielić Liwoczańska“, — bo w niej odbywały się uczty przyjacielskie. Przyznajmy, iż to jedna i ta sama nić złotogłowiu, przeciągająca się osnową po przez twórczość polską. (Wnętrze w „Sklepieniach Polskich“ wiz: 119 str. 184.). A kościoły dwunawowe i jednosłupowe po ziemi Śpiżskiej tak licznie rozsiane, czyż to nie świadectwo myśli i poczucia jędrnie sarmackiego,

przenikającego utwory kształtowe arcybudownictwa nadwiślańskiego wedle Ostromiru i Drogomiru, Kątomiru i Kołomiru? ... Ale ... to wszystko nie cuci uwagi Polaka. Światł nauki polskiej jest stale p o d k o r c e m, bo wiedza urzędowa każe przemocą a niewolniczo powtarzać tylko jedno, jakoby Polska brała wszystko od Niemców, którym dlatego niech będzie cześć i sława! O! za wielka to czołobitność, nie zgadzająca się z prawdą istotną, bo skrzętność przybyszów i ich zapobiegliwość świadczy tylko o zdolności przystosowywania tego, co zdobyli i zagarnęli. (Sprawzd. II str. 117)

Zamki Malborskie a w linii najpierwszej świetlice ich jednosłupowe i trzysłupowe, nie dadzą się odnaleźć we wzorach zachodu i Europy, lecz są czystym odbiciem zwierciadlanym twórczości szeroko rozgałęzionej po ziemiach Polskich, najpierwotniej w całość jednolitą związanych.

Dwudział podwójny szczególnie okazałe a pomnikowo bije z wystawy zachodniej zamku dolnego, w Malborku, jaką przedkładamy osobno na (rys. 32 str. 91). Widok ten tak znamienne głośno przynależność całkowitą do sztuki polskiej, iż słów ponadto już więcej nie potrzeba wcale.

Nie dość na tym wszystkiem!... Myśl zakładania o sklepieniu jednosłupowym lub jednofilarowym była tak wpojona przemożnie w serce Narodu, że gdy Leszek Czarny przy schyłku wieku XIII ślubował dźwignięcie kościoła w Lublinie, to wznosił go także z filarem na środku. Rzecz tę omówiliśmy w Regionie Lubelskim p. t. „D w a p o d a n i a L u b e l s k i e“. Są tam rysunki dotyczące, wedle których okazuje się naocznie, iż w kościele Ś-go Michała sklepienie Piastowskie prawdopodobnie pomyślane było wedle krzyża sześciopromiennego, a zatem wedle ostromira. Dodawszy 4 pola do 6-ciu trójkątów środkowych, dla przejścia ze sześcioboku do czwartaka, otrzymujemy sklepienie 10 polowe, a 30 tarczkowe.

Sklepienie Piastowskie, w części najstarszej zamku Wawelskiego, tuż pod Kurzostopą, w utworze kształtowym pierwotnym, mogło wychodzić z 4 żeber „w kątomir“ założonych, które połączone 4 żebrami ukośnymi, stwarzały 8 pól sklepiennych z 24 tarczками. (Rys. 28 str. 75).

Sklepienie Piastowskie w nawie kaplicy królewskiej na zamku w Lublinie, jest w rzucie poziomym u dołu połową

o s m i o m i r u, u g ó r y p o ł o w ą o s t r o m i r u, z a t ę m w c z w a r t a k u c a ł y m p r z e c h o d z i d o 9 p ó ł t r ó j k ą t n y c h o 27 t a r c z k a c h, (Rys. 36 str. 101).

Sklepienie zaś Piastowskie to, które było pierwotnie wewnątrz murów kościoła Ś-go Idziego w Krakowie, tuż pod K ó r z o s t o p ą Wawelu, a które wychodziło albo ze słupa lub z filara osiowego, gdy po nióm pozostały przypory po narożach, przypuszczalnie opierało się o ośmioróg, o gierałt staropolski, miało 8 żeber dla 8-miu pól trójkątnych, a zatem było 24 tarczokw. (Rys. 37 str. 105).

Gdyby nawet już nie tamte 3 układy, to ten rozwój ostatni pierwotnością swoją każe wyrokować o prawdzie, że jeszcze przed Władysławem Hermanem, a zatem przed wiekiem XI (panował Wł. Herman 1081—1102), znane i rozpowszechnione były założenia dośrodkowe w czwartaku, pod sklepienia Piastowskie przygotowywane. Przywołać tutaj ku pamięci musimy to, co podaje książka p. t. „Sklepienia Polskie“, gdzie jest widok wnętrza Refektarza Wielkiego z Malborka, jako stołowni Wielkiej na str. 104, rys. 68.

Sień Wielka w klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie posiadająca dwa rzędy przęsł czworobocznych, spoczywających na trzech filarach graniastych, to nie żaden wynik wpływów niemieckich lub innych, lecz to układ trzyfilarowy dla podwójnego podziału polskiego. Z dwudziału dwukrotnego wypłynął rozwój sklepień po sławnych krużgankach Dominikańskich, gdzie wszystkie 4 boki mają po 4 przęsła sklepienne i 4 okna. Refektarz czyli Stołownia w klasztorze Dominikanów tu ma 4 przęsła. Krypta pierwotnego kościoła romańskiego, dziś pod stołownią, ma wyraźny układ trzyfilarowy, sięgający czasów pewnie wieku XII, bo wiemy, że kościół nowy, Dominikański, był poświęcony w r. 1223.<sup>1)</sup> A zatem wzory te i pierwiastki są wcześniejsze o wiele, aniżeli napływ Niemców, prących zaborecznością ku wschodowi. Świetlice w Malborku nie wynikły przeto z twórczości nagle ni stąd ni z owąd naniesionój przez Krzyżaków, którym ani się nie śniło o myślach przewodnich, głęboko tkwiących w porządku świata, bo oni garnęli się do czego innego, do zabie-

<sup>1)</sup> Rocznik krakowski tom XX 1926 r. str. 58 i 62.

rania zdobyczy na własność, aby chępnili się, że mieli wieżę całą, złotem nabita i że w piwnicach bywało po 600, po 1000 beczek wina!...

D w u d z i a ł p o d w ó j n y, bijący z rysunków i widoków tu załączonych (rys. 25 str. 65, rys. 26 str. 72, rys. 27 str. 73, i rys. 32 str. 91) nie zezwala bynajmniej na lekceważenie zabytku całego, którego arcybudownictwo z końca stólecia XIV jest tylko oddźwiękiem hymnu, od dawna po Polsce wystawiającego układ krzyżowy ze świata i przyrody.

\* \* \*

Z w o r n i k i czyli klucze sklepienne w Polsce były uniółowane nie dla przypadkowości, jakoby odpadającej z wpływów wielorakich, całkiem ślepych i głuchych, lecz z przyczyn o wiele donioślejszych. Winą to czasów niewoli potrójnej, że duch Polski zgnieciony i przybity obcasami zaborców, zatracił prawo świadomości własnej. Niéma dziś nic tak wrogiego w obec Polski Dziejowej, jak poglądy naukowe wszystkie, wysilające się na poniżenie i obdarcie Ojczyzny naszej ze wszystkiego, co miała w Sławie swojej i Świetności niebywałej!...

Nastąpiło to, co jest dziś w skutkach najstraszniejsze, oto uwiedzenie Narodu, aby uwierzył, że nic nie miał a wszystko dostawał z przypadku ciemnego!...

Mniejsza o to, że Naród Polski, skutkiem zasady dziś u nas zakorzenionej, wychodzi na kopciuszką najbardziej upośledzonego, który żyjąc gorzej aniżeli człowiek dziki, nie miał praw do niczego innego, jak tylko do wchłaniania w siebie prądów obcych, ze wszystkich stron świata na Polskę bijących. W istocie rzeczy gorzej się to przedstawia, bowiem znaczą te wyroki nauki polskiej, iż Polska nie wogóle nie pojmowała, nie rozumiała, niczego nie widziała dookoła siebie i nie uznawała żadnych pobudek wyższych. Polska miała żyć tylko kosztem cudzym!

Nie zgadza się to z prawdą w sposób rażący!...

Wręcz bowiem przeciwnie, po zgłębieniu prawdy, okazuje się, jak wzniosłe duch Polski unosił się wiarą i tęsknotą ku Niebu, skąd czerpał wyobrażenia a poglądy, kierujące twórczością na polu krasoumnictwa.

Leszek Biały i Leszek Czarny, to dwa pojęcia nie z włosów wynikające. — O nie! nie taki drobnostkowy był naród staro-lęchicki! Książę Dobromir z czasów Bolesława Chrobrego to nie jakiś wynik okrzyku barbarzyńskiego, lecz to imię ku czci miru boskiego, dobrego. Władzomir we wszystkich językach świata znany jako Vladimir, u nas w Polsce przeznaczony dziwacznie na Włodzimierza, aby był słowem najgłupszém. A tymczasem może być co większą wzniosłością tchnącego jak władza w imię miru, pokoju, sławy i cześci?...

Ten mir wynikał z ubóstwienia przyrody, w której Sławjanie szukali Boga, choć o nim pojęcia jeszcze nie mieli przed Chrześcijaństwem. Sama tęcza uczyła dwoistości, albowiem na chmurze widzieli ludzie tęczę wielką i tęczę małą. Jedna znaczniejsza, druga bledsza. Któż zatem nauczył Sarmatę dwoistości i dwudziału? Sam Pan Bóg przez obraz świata i przyrody całej.

Sztuka polska, jako już w pierwotności scytyjska (scytyjska) i sarmacka, tém się wyróżnia najwyraźniej od sztuki innej, każdej, że właśnie cała przepojona jest mnogością pierwiastków, tchnących głębią przewodnictwa myślowego. — Drobiazg najmniejszy i całość największa, to wszystko zawsze i wszędzie połączone przedewszystkiem z oddaniem miru podwójnego, wielkiego i małego, na wzór tęczy głównej i tęczy podrzędnej. — Ta myśl przewodnia, zaczerpnięta z obrazu Boga Widomego w Wszechświecie, to znamię sztuki polskiej!...

Jeżeli jest Książ Wielki koło Miechowa to wyróżniał się od Książa Małego, bo był książę krakowski większym i starszym od książąt innych i dlatego zwał się „dux maximus“. Książ wielki kijowski spełniał władzę zwierzchniczą nad książkami małymi w duchu czysto polskim.

Podział ten w życiu, na podobieństwo obrazów w pięknie przyrody, stał się podwaliną główną dla całej sztuki polskiej. Ażeby grę linii architektonicznych lepiej uwydatnić, tudzież, aby silniej grać wrażeniami na oczy Polaka — posłużono się kołami, które spełniają znaczenie zwozników polskich.

O tém ani Polak ani Sławjanin żaden wiedzieć nie może, ponieważ sam nie przywiąże się do rzeczy swoich a lgnie

tylko do wiadomości obcych. Niechby się okazała książka z miasta niemieckiego lub amerykańskiego najdalszego, w dziesiątkach tysięcy nakładu, wnet rozchwyci ją rodak, nasz tylko nią się rozkoszujący. Ale... książka polska pyłem naleci po półkach księgarskich, wszak nikt na nią nie ciekawy.

Z książki obcej Polak nie się nie dowie, co by go uzbroiło na bojownika dla korzyści własnych. Nie! przeciwnie dzieło obce obrócić każe wszystko co rodzime na obce, a zatem nasamprzód niemieckie. Sklepienia w Malborku niemieckie dlatego tylko, że Niemiec je tak nazwał. A jednak z w o r n i k i same po ich linjach, łękach, rozsiane, to własność szczerze polska.

Zwornikami znaczone myśli górne! Mir główny i mir boczny — oba musiały zawisnąć w przestrzeni wewnętrznej nad głowami. Musiały one porywać oczy ku górze, aby uczyć ludzi szukania tego, co jest nad światem a nie tego, co tylko na powierzchni ziemi. Każdy zwornik, jako klucz, nietylko zamykał sklepienie, lecz równocześnie otwierał tajemnice, przez zgłębianie ich drogą przecucia i wychwalania.

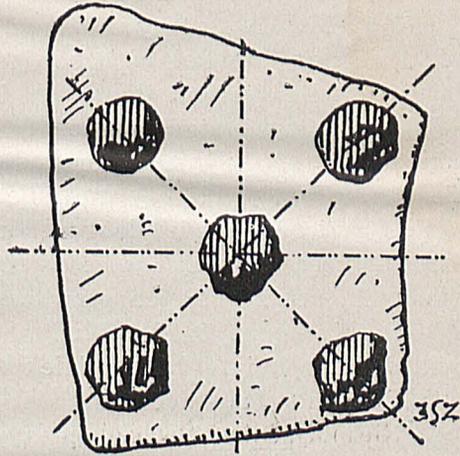
To też rozwinęły się obrazy po zwornikach.

Prof. P i e k o s i ń s k i badania swoje, nad znakami rodowymi i stanicami runicznymi, opiera bardzo często o rzeźby, przechowane po zwornikach sklepień polskich. Pełno było bogactw na tém polu — poniszczono wiele — a jednak to, co pozostało, jeszcze może być wskazówką bogactwa niesłychanego.

W Polsce rozdobą sklepień najważniejszą to właśnie znaki stanic runicznych, rozsiane po tych kamieniach sztucznie zawieszonych na przypomnienie gwiazd na nieboskłonie. Nie potrzeba nam wcale wywodzić początku tych godeł od run Skandynawskich, bo to słabość polska iście nałogowa, aby wiecznie szukać czegoś po za opłotkami naszymi. Te księżyce, z umiłowaniem jako „d w ó r o g i“ powtarzane w połączeniu z krzyżami równoramiennymi, te podkowy również występujące razem z mirami odwiecznymi, te gwiazdy i strzały najczęściej w górę, prosto do słońca zmierzające, to przecie pierwiastki tak jędrnie malujące skłonności duszy sarmackiej, iż niedorzecznością jest tłumaczenie tych obrazów wpływami nieokreślonymi to z północy, to z zachodu.

Jeżeli po dzień dzisiejszy istnieją herby ślachten bawarskiej lub nadreńskiej, które opierają się o krzyż główny, o krzyż przekątniowy lub dokładnie oddaje ośmioróg, jako mir podwójny ośmiorożny (ośmiogran), to na Bóg Miły nie wierzymy w to, co w nas wrogowie wmawiają, jakoby to my wzięli od Niemców, jakby tylko oni mieli prawo i zdolności do tworzenia, a my byli tylko czekającymi na odpadki. Nie! tak nie było w czasach świetności i bogactwa Sławjańszczyzny, którą zagarnęli najezdcy, idący z parciem gwałtu ku wschodowi.

Brali ziemię i miasta, brali ludność i piękno duchowe. Znaki z nieba zaczerpnięte jasno odpowiadają wyobrażeniom, które się odnosiły wyłącznie do części słońca i księżyca. Światowid miał czwórkę koni i Rzymianie nie stworzyli sobie nagle czwórki rumaków, lecz wzięli ją gotową od Sławjan. Dwa konie białe, dwa konie czarne. Stąd podkowy święte taklicznie przechowane po herbach polskich, a sięgające stanowczo wiary Światowida. Niemcy zabrali w pierw-



Rys: 39. Układ pięciu gładów, pod stołem ofjarnym, z okresu kamienia niegładzonego — jako piątka. (Kraszewski: Sztuka u Słowian str. 22).

wszystko Wędrom nad Renem i na Łużycach, wszystko to, co było w jedności i spoistości ze Sarmacją całą, a potem dopiero po wiekach nauka niemiecka odnalazła sposób na uwiedzenie nas, jakoby to my Niemcom zabrali. Lenistwo ducha naszego i uległość aż bezwstydną nie pozwalają na obronę godności naszej narodowej, więc z wygodą przyjmujemy bez zastrzeżeń to, co książka niemiecka podaje i każe powtarzać.

Przekleństwem dla narodu najniezwyklejszym zawsze, gdy nie dostrzeżga on już wcale zdrady, która czycha podstępnie pod pozorem nowości wszelakich i postępów „naprzód”. Siła mocniejszego narzuca zawsze pewniki, jakoby kultura

zachodnia postawiła sobie za zadanie tępienie i wykorzenie-  
nie wszystkiego, co nie jest z nią w jedności. Dzieje świata  
nie nazwą takiego głądzenia zwycięstwem, tylko zgłuszeniem  
pierwiastków cichych pod naporem cywilizacji, jak dziś dla  
Polski bardzo zgubnej w kierunkach mnogich.

Błąd to wielki w przekonaniu, jakoby Polska Odrodzona  
życie swoje musiała koniecznie objawiać samém tylko wchła-  
nianiem kultury zachodniej. Widzimy stale, jak dążenie takie  
nas osłabia i sprawia to, że nikt nie uznaje nas za narodo-  
wość godną własności.

Zwycięstwo kultury zachodniej, pełnej błędów i upad-  
ków, nie powinno Polski pozbawiać sił Jój własnych i z Prze-  
znaczenia Dziejowego płynących. Na polu zwłaszcza sztuki  
Polska nie da się nigdy zaspokoić kłamstwami naniesionými,  
jakie niestety stały się „formami świata cywilizowanego“.  
Źle to bardzo, jeżeli wychowanie w Polsce i wykształcenie  
w Polsce trzymają się dróg dalekich, ginących po manow-  
cach i grzęzawiskach światowych a nie znają gościńców  
własnych, dobrze ubitych prawdami i cnotami!

Raz już pozbyć się obłudy, jakoby Polska zniewolona  
była do czerpania soków z dalekości!

Bo jednak tak być nie powinno !...

Nie można nie nazwać obłudem owego pomnażania piśmien-  
nictwa polskiego samými tylko tłómaczeniami bez liku, ażeby  
wiecznie narzucała się nam tylko dusza obca, najczęściejj  
wroga. Dziś zwłaszcza przez książki i piśmidła zagraniczne  
pcha się do nas potop zmysłowy i grubo cielesny, zwierzęcy  
i ryczący poządliwościami — podczas kiedy Polacy, stworzeni  
także na obraz i podobieństwo Boskie, mają powołanie za-  
prawdę lgnące tylko ku wyżynom gwiazdzistym. Herb Mi-  
strza wielkiego Hermana de Salza ma 4 pola w krzyż do  
mira na tarczy zestawione (piątница) — w dwóch polach  
wedle krzyża przekątniowego 2 krzyże, w dwóch innych  
2 skrzydła orle. Co oznaczają one? Polot orli ku jasności  
światła i święta. Pióra orle po chełmach i kołpakach pol-  
skich to natchnienia górne. Skrzydła orle u ramion bojownika  
polskiego to nie cudactwo dziś niezrozumiałe, lecz to prze-  
mienienie człowieka w orła. Nawet strzała zakończona  
„pierzem“ z piór orlich oznacza w herbie dążności ku

doskonałości: oto piękno życia wpiérw zanim piękno sztuki!

Okazywanie stale przed oczyma widza tych zawołań i godeł takich, to myśl przyozdobienia sklepień polskich z w o r n i k a m i, po których tarcze rodowe w całej głębi nauki żyją i budzą nas z uśpiania a odrętwienia. Takimi zwornikami przybrane sklepienia w Malborku znowu zdradzają przynależność swoją nie do sztuki innéj, jak tylko polskiéj, rodziméj, naszéj, własnéj.

Sklepienie Toruńskie ma 5 zworników: jeden w środku największy, cztery w mir ułożone. Znowu piątница!... Sklepienie „w kąt o m i r“ podobne, z miedziorytu Wita Stwosza zmane, tém znamienne, iż niéma żadnych żeber przekątniowych, to także układ w krzyż główny i w krzyż przekątniowy, gwiazdowy. (Rysunki w dziele: „Sklepienia polskie“). Ma to sklepienie także „piątнице” z pięciu zworników.

Zworniki sklepień Piastowskich w zamkach na Malborku należą do rozdobry, która ma znaczenie bardzo głębokie. Dla przykładu weźmy na wzgląd świetlicę I piętra, jednosłupową (rys. 25 str. 65). Słup dźwiga cztery sklepienia prawidłowo Toruńskie, których 4 zworniki dają z kołem słupa „piątнице“, wyobrażającą mir przekątniowy. Z uwagi atoli, że nie pisze o tém ani jedna książka niemiecka, nie mówi się o tém u nas ani słowa. Nieświadomość nasza ułatwia przedziwnie zaborczość obcą!...

To też nie się nie dziwujemy, jeżeli pierwszy lepszy, patrząc na zwornik wyrzeźbiony taki, jaki tu widzimy na rys. 40 (str. 121) zawoła odruchowo: to pamiątka krzyżacka!... Tak! krzyżak patrzył na zworniki niby gwiazdy rozsiane nad głową jego, lecz bynajmniej nie rozumiał on wcale głosów z nieba bijących i nie widział żadnych uniesień na skrzydłach orlich. Mnich pod osłoną krzyża spełniał służbę zaborów dla pomnożenia ziemi pod stopy zaciężne i cieszył się dobrobytem używania cielesnego. Zworniki tak ustrojone nie wyszły z pragnień sztuki krzyżackiéj. My Polacy tacy skorzy do „obsypywania“ drugich w imię gościnności odwiecznéj i tacy łatwowierni a dobrodusznii, tacy uprzedzający grzecznością plemienną, my darujemy to sztuce krzyżackiéj bez namysłu!...

Tak! ale prawda wielka, ta jedna, istotna, bezwzględna, ona nie pozwala na podtrzymywanie złudzenia, które obli-

czone jest sprytnie na ustępliwość sarmacką, byle górą przejść mógł walec gniotący krzyku znanego: „Drang nach Osten“.

Ty, Rodaku kochany, musisz się zaznajomić z prawdą dziejową, abyś rozumiał, jakie szkody wynikły dla Ojczyzny skutkiem cofania się naszego zawsze i wszędzie, po wszystkich dziedzinach życia naszego narodowego. Poznanie tylko siebie samego wyświecili nam tę rzeczywistość, iż nawet herb tego Ulryka de Jungingen, mistrza wielkiego, poległego pod Dąbrówną w r. 1410, którego postać leży bezwładnie u stóp pomnika Władysława Jagiełły w Krakowie, jest w duchu czysto polskim, wschodnim, sarmackim, bizantyńskim. Na tarczy jego widać krzyż duży, środkiem dzielący całość na cztery pola. W polu lewém górném i prawém dolnem: dwa krzyże z dwoma orłami! W polu prawém górném i lewém dolném dwa krzyże znowu, kréskowe. Oto piątница polska! Mistrz wielki tak się ustroił do walki śmiertelnéj z królem polskim i Polska szła w bój z krzyżakiem, który na piersiach swoich wywiesił znaki czysto polskie, sarmackie!

Nawet znak komtura Grudziądzkiego nie co innego wypowiada, tylko zaboreczność w całym słowa znaczeniu. Jest to herb Wieniawa, wyobrażający głowę żubrza czyli głowę tóra z rogami w półksiężyc i z pierścieniem ślubu najświętszego, czyli przysięgi boskiéj. Herb sięga przeszłości niepamiętnéj, kiedy czczono siłę w Sarmacji największą pod znakiem żubra czyli tóra. Czy to ma znaczyć, że Polska wzięła herb ten dopiero od Krzyżaków?!.. O! jak to łatwo mocniejszemu dzisiaj wmówić wszystko w słabszego tylko dlatego, że moc ziemską stoi zaprawdę na sile twardej pięści i gwałtu!...

Nawet dwudział dwukrotny z herbu Mistrza Wielkiego, Ulryka de Jungingen, każe nam głosić prawdę najszlachetniejszą, wedle której kształtowania wszystkie na zamkach Malborku, wewnątrz i zewnątrz, to utwory czysto polskie pod względem treści i myśli przewodniéj. Dwudział ten woła głosem rodzimym ze zwieńczeń, stanowiących upiększenie zewnętrzne murów filarowych skrzydła zachodniego, jak to widzimy na rys. 32 str. 91.

Dwudział ten na służce sklepiennéj nawet (Rys. 21 str. 51.)

Wszędzie poczucie nasze, swojskie, zgodne z całokształ-

tem wszystkich pomników Wielkości naszej, świetnej i promieniującej!..

Wychodzimy ciągle z założenia, iż samo dzierżenie a trzymanie w posiadaniu zewnętrznym nic nie znaczy, choćby było ono najpotężniejsze.

Od prawa cielesnej własności nieruchomości znacznie większe i ważniejsze prawo własności twórczej, duchowej.

Polski obowiązkiem nie udawanie drugich, lecz poznanie święte Przeznaczenia Jój własnego, prawdziwego!...

Ta własność podkładu myślowego i uczuciowego wedle duszy polskiej i serca polskiego w Malborku, to skarb nasz prawdziwy.



Rys: 40. Zwornik sklepienny z zamku Malborskiego.



## Zakończenie.

Na zamknięcie pracy nie możemy nie dodać słów kilku dla wyjaśnienia przyczyn, które spowodowały powstanie dzieła niniejszego. Kiedy dzienniki wszystkie podniosły w lipcu r. 1930 rocznicę dziesięciolecia „plebiscytu“ na Mazurach, wtedy do głosów oburzenia w obec krzywd i gwałtów, jakimi posługiwali się Teutoni w r. 1920., przyłączył się krzyk wewnętrzny każdego Polaka, znającego dobrze dzieje, na wspomnienie przemocy łotrowskiej, która chciałyby zniszczyć polskość całą aż do strzępu i okruchu. I stało się tak w obliczu świata całego, że Polska w odrętwieniu musiała znowu ubolewać i ręce łamać, jak zawsze, a Niemcy z pychą a radością urządzali uroczystości wrzaskliwe dla chlubienia się z zaborczości jeszcze jednej i nie ostatniej. Zgroza! pomyśleć, ile ta kultura zachodnia ma dochody i korzyści z tępienia polskości i zagrzebywania znamion miejscowych, byle kroczyć naprzód z pięścią stalową — i niema na to rady żadnej a żadnej. Wystarczy, aby się nazywało, iż idzie kultura zachodu z błogosławieństwem naprzód! W obec niej musi upaść i zniknąć wszystko, ponieważ przemoc zbójcka chce, aby zakusy zaborcze postępowały jako ciężki walec gniotący.

Zważywszy w tém miejscu, że Mazowsze pruskie jeszcze w r. 1916, wedle dzieła prof. Hesse z Królewca, miało po-

wiaty, w których było po 60% lub nawet 72% (Jańsbork) Polaków, budzi się zdziwienie ogromne, jakimi to drogami przewrotu i okłamywania plebiscyt r. 1920, — w cztery lata po wyjściu dzieła prof. Hesse'go — miał Europie wykazać tylko 15.000 Polaków na 450.000 Niemców!... Gazeta Warszawska w n. 195. pod dniem 13 lipca 1930 roku pisze tak: „Był to poprostu gwałt, dokonany na polskiej ludności Mazur i Warmji, co najgorsza gwałt, sankcjonowany przez czynniki międzynarodowe“.

A czy to tylko ten jeden gwałt?... Ileż, ileż ich było w dziejach — a wszystkie uchodzą za dobrodziejstwa, dla których uczoność wyraża cześć i chwałę przybyszom!.. A przypomnijmy sobie, jak to postępowali sąsiedzi nasi z Polską w czasie rozbiorów! Gdy Prusacy zajęli Kraków i Wawel, to w roku 1794, nie mogąc dostać się do skarbcza koronnego, wyłamali dziurę pod progiem drzwi wchodowych i tak dostali się do bogactw, które rozdrapali. Nie znalazłszy koron odpiłowali haki kufra żelaznego i zabrali z dumą kosztowności po złodziejsku zdobyte. To są obrazki dla objaśnienia, w jaki to sposób nieśli przybysze z zagranicy światło wiary i wiedzy, z zachodu na wschód sarmacki. Jeżeli tak wygląda działanie kultury zachodniej, musimy wiecznie się pytać, czy to jest zadanie ludzkości jedno jedyne, aby mocniejszy i sprytniejszy koniecznie zabijał słabszego i cichszego dla panowania tylko złości i chciwości?...

Rozważając wszystkie te okoliczności niepodobna nie wciągnąć w ten odmęt fali zalewu spraw związanych z naszą sztuką polską. Cała sztuka krzyżacka, tak sławiona u nas w Polsce, to nic innego, jak tylko wyzysk ze strony przybyszów dla pokonania nas tém doszczętniejszego. I my sami pomagamy wrogom dla zwycięstwa coraz większego. A zamki polskie w Malborku, czyż to nie opanowane one mocą nieprzyjacielską dla zarzucania nam na gardło pęt coraz haniebniejszych?... A my sami przyznajemy im dobroduszenie wielkość i wzniosłość, bo nic nie rozumiemy, co czynimy i swoich rzeczy nie znamy i siebie sami poznać nie chcemy i zabytków naszych własnych nie szanujemy...

Chęć obrony téj własności, drogą prawdy bezwzględnej, niech nas usprawiedliwi tu w tém miejscu! Chcieliśmy ro-

cznicę 10-cio lecia objaśnić rzutem oka na piękno zabytkowe dwóch zamków w Malborku, iżby rodak się przekonał nacznie, jak to jedna i ta sama nić żałobna zaborczości bezwzględnej wlecze się, jak mara, po przez wieki istnienia Polski. Winą Polski w obec Krzyżaków i Niemców to tylko ta jedna oczywistość, że stoi ona im na drodze ku wschodowi, aż po Ural.

Nie należałoby przypuszczać jakoby cel był inny książki niniejszej nad naukowy, iżby sama godność prawdy doczekała się światłości najrzetelniejszej. Prawda!... Krok dla dokonania tego nazbyt niebezpiecznym jest dla Polaka, bowiem obrzuci się go wnet potwarzą okropną, która posługuje się dwoma straszidłami, z obcych języków zapożyczonemi: „szowinizmem i fanatyzmem“. Wiadomo to od dawna, iż gdy wróg chce pokonać przeciwnika najmocniej, to natrzasa się z niego i w śmiech pogardy obraca wszystko, nawet rzeczy najpoważniejsze i najświętsze. Jesteśmy pewni, iż znajdą się prędczej, jak przypuszczamy, tacy, którzy półgębkiem obniżą doniosłość pracy wołaniem: ot szowinizm i fanatyzm!...

Niéma narodu, któryby nie był szowinistyczny i fanatyczny. — W Polsce wolno być wyznawcą szowinizmu niemieckiego i amerykańskiego, lecz nie wolno być szowinistą polskim. Jest to hańba najsromotniejsza, która nie dopuszcza obrony najmniejszej niczego, co tylko zbliża się do polskości.

A jednak rzuciliśmy snop promieni na Malbork z pobudek miłości najczystszej dla sztuki samej, tak jak ona tkwi w zabytkach, a nie w poglądach naszych, poprzekręcanych pod działaniem także gwałtów i przemocy.

Nie poddajemy się trwodze przed obelżywością szowinizmu i fanatyzmu. Zapaliła nas chęć czysta odstonienia tajemnicy i wykazania świadectwa, na podstawie którego mamy prawo do wołania, iżby cała ta ziemia, którą już raz odbił Władysław Jagiełło, na zawsze przyłączoną była znowu do Polski. „Głos Narodu“ pisze tak: „Wierzymy, że ziemia, w której znajduje się sławne pobojowisko Grunwaldu, powróci do Polski“. (13. VII. 1930). — Tak! to prawda! lecz pamiętajmy dobrze o tém, iż prawa nasze muszą być najpierw nam samym wyświetlone, abyśmy wszyscy w głębi

serca rozumieli z przekonania, jak wiele na Mazowszu Pruskim polskości odwiecznej.

Dodamy na zakończenie wzmiankę objaśniającą sam herb województwa Malborskiego, jaki widzimy na karcie tytułowej (Rys. 1). Jest on taki sam, jak herb województwa Chełmińskiego, gdzie żyło sławne prawo polskie, chełmińskie i obowiązywały nawet osobne miary i wagi chełmińskie. Herb wyobraża orła białego, polskiego, w polu czerwonym, z koroną na szyji. Po nad skrzydłem prawym i głową dźwignięta w górę prawica, dzierżąca miecz obronny. Otóż są to znaki najdobitniej spokrewnione z duszą polską, która czciła od czasów niepamiętnych orła białika (jako kóra) i broniła go dotychczas mieczem zawsze dobytym i do walki, jak szczerbiec, dla ocalenia świętości gotowym.

Rzecz wspaniale się złożyła, że właśnie w tym roku dziesięciolecia plebiscytu, dla nas tak nieszczęśliwego, bo potwornie oszukanego, urządzono świetlice przepiękne na dole zamku wawelskiego, tuż w sąsiedztwie dawniej kaplicy na Kórzo-stopie. Taki oto miecz Szczerbceem zwany znalazł się w świetlicy małej. Pamiętajmyż o tém, że orzeł Malborka dźwiga szczerbiec uświęcony dla nauki, byśmy bronili nadal ziemi i własności naszej duchowej, całej. Tuż obok zaraz, przechodząc drzwiami w kącie, widzimy świetlicę wielką, jednofilarową, o której mówiliśmy wielokrotnie powyżej. (Rys. 28 str. 75).

A zatém zestawienie razem w skrzydle zachodniem świetlicy wielkiej, jednosłupowej, w Malborku, na piątrze III, w sąsiedztwie tuż świetlicy małej, równie jednosłupowej, tak jak to widzimy na rys: 27. str. 73, nie jest ani przypadkowym ani wyjątkowym na tle sztuki polskiej, ponieważ i na zamku Krakowskim uderza nas podobne założenie dwoiste. Jeżeli nigdzie w Europie niema ani wzorów ani przykładów dla wyłomaczenia twórczości po sklepieniach Malborka żyjącej, to z całą otwartością my Polacy możemy to głosić, że twórczość owa, bogata a promieniście osłoneczniona, była głęboko i szeroko zakorzenioną po dziełach arcybudownictwa polskiego. Nam brak tylko odwagi do wypowiedzenia zdania własnego. Słusznie podnoszą dzienniki nasze znaczenie kościoła Śtój Katarzyny i klasztoru XX. Augustjanów

w Krakowie dla uroczystości 1500 - lecia św. Augustyna. Są to budowle przepiękne, jako kwiaty ojczyste powstałe z gotyku polskiego, ze stylu Nadwiślańskiego i to w odcieniu Krakowskim, ściśle miejscowym. Rzecz atoli ciekawa: oto niema pisma w Polsce, któreby użyło otwarcie takich określeń. Broń Boże! Czytelnik nie może się dowiedzieć bynajmniej o tém wszystkiém i dlatego, gwoli zabezpieczenia się przed posądzeniem o szowinizm i fanatyzm, wiedza polska ogranicza się wzmianką lekko ogólnikową, wodnistą, bezbarwną i tajemniczą. Czy to dzieje się dobrze, że taka lęklivość, zupełnie niepotrzebna, uprawnia coraz więcej wrogów naszych, aby ostatecznie zabrali sobie na własność dziedziny, do których my sami przyznać się nie mamy odwagi? Czy to dobrze? ..

A w tym pomniku gotyku polskiego i stylu polskiego Nadwiślańskiego, w tym okazy, jak perła bezcenna drogim dla odcienia Kaźmirzowskiego i dla szkoły Krakowskiej, jest kaplica Ścibora, jednofilarowa i zakrytą z kaplicą św. Doroty o sklepieniu z dwóch filarów wyrastającym. Słownik geograficzny raczej zdobędzie się na śmiałość w szukaniu podobieństwa między zamkiem Malborka a pałacem dożów w Wenecji,(?) aniżeli na orzeczenie, dążące do porównania pierwszego z budowlami polskimi. Albowiem wszyscy uciekają przed postrachem, byle nikt nie zawołał z pogardą: szowinizm! fanatyzm!...

I dzieje się tak, że będą bić głosy aż w niebiosy o krzywdach naszych na Mazowszu pruskim, lecz nikt ani słowem nie udowodni słuszności żądań Polski. Książka niniejsza podaje nam odwagę i wykazuje uprawnienia nasze odwieczne, nie gołosłowne i z krzykactwa idące, nie polityką zatrute, zaborczością napchane, lecz oparte o prawa boskie i prawdy rzeczywiste.

Chodziło nam w pracy niniejszej o wykazanie, iż roszczenia nasze co do Mazurów i Malborka to nie głosy żadne w pustyni echem głuchym dźwięczące, lecz to żądania aż z praw boskich idące, o własność raczej duchową wołające, jak o posiadanie zewnętrzne. Przywłaszczyć drogą wojny łastwo wszystko, ale prawa do dzierżenia nągając wedle słuszności trudno, chyba drogą owikłań i przemilczania. Wywody nasze

zmierzają oczywiście do przekonania narodu Polskiego, że same względy czysto polityczne nie obronią Malborka na rzecz Niemców, ponieważ dwa zamki, nad Nogatem stojące, przynależą duchem całym tylko do sztuki polskiej, a nie do sztuki niemieckiej lub arabskiej. Jeżeli M. Ring nazywa „Marienburg” Alhambką niemiecką\*), to my Polacy o wiele słuszniej Malbork ten możemy nazywać Alhambką polską. Dlaczego?... bo świetlice jednosłupowe lub trzysłupowe Malborka są w jedność jędrną z świetlicami w brzoje oddanymi na drzwiach Gnieźnieńskich (obraz 1-szy i 3-ci od dołu „na skrzydle lewém”). Są to słupy w osi dwunależcze dźwigające na wiele wieków przed najściem Krzyżaków na ziemię pruskie, kaszubskie, mazurskie i litewskie. Jak potężnie we krwi szczepowej tkwił dawniej ten sposób kształtowania, niech pouczy nas ta prawda, że i Wit Stwosz na ołtarzu Marjackim na skrzydle zewnętrzném, lewém, u dołu, przedstawił świetlicę polską, o dwunależczu ze słupem w osi, całkiem jak w Malborku. To pierwiastek nie niemiecki, nie arabski, nie hiszpański, tylko czysto polski!... Mamy prawo szczerze do powołania się na niego, gdyż nigdzie ten dwudział i to dwunależcze nie jest tak zakorzenione drogą poczucia, jak w sztuce nadwiślańskiej, jak w naszym gotyku rdzennie polskim.

Jak dzieje same piszą o Malborku, wiemy dobrze. W dziele „Spamers III. Weltgeschichte“ 1897 (tom IV.) Władysław Jagiełło uchodzi za „tchórza“ — „der feige könig“ — a wojsko jego zdobywające Malbork w r. 1410. nazwane „gromadą dziką króla polskiego“ — „die wilden Scharen des Polenkönigs“. — Tak wygląda prawda bezwzględna w oczach dziejopisów, którzy jednak nie o tém nie wspominają, że gdy z Malborka na zasadzie pokoju Toruńskiego uchodził wielki mistrz krzyżacki Ludwik Erlichshausen w r. 1466, to za nim skarby niezliczone wywożono, oczywiście skarby ze ziem polskich zabierane krwawo zdradą i gwałtem. Pomiedzy kosztownościami znaleziono na wozie przedmiot ogromny, który szczególnie uderzył żołnierzy polskich. Ciężar był tak wielki, że aż pięciu mężów potrzeba było do podźwignienia. Był to

\*) Die Marienburg; das hohe Haus des deutschen Ordens, von Max Ring. (Illustrierte Deutsche Monatshefte).

posąg jasny a błyszczący: Matka Boska szczerze srebrna. Tęj pamiątki nie dano zabrać. Wóz z Matką Boską ze srebra polskiego powrócił na zamek polski w Malborku. A ileż klejnotów, ile kosztowności wywieziono, ile srebra, ile złota? Mnisi-rycerze dobrze się troszczyli o to, aby ściągali te bogactwa z ludności ujarzmionej, bo kochali się w dostatkach więcej jak świeccy.

To wszystko jednak im za mało!

Nie dość, że żyli kosztem kraju i narodu naszego, nie dość, że brali w dziedzictwo ziemie obszerne i zabrali zamki Malborskie, jeszcze w dodatku całą sztukę sobie, wyłącznie sobie przypisali — a niestety! co Niemiec napisze, to dla Polaka niewzruszone.

Chodzi w obec narodu o oświecenie najprawdziwsze, abyśmy raz przestali już pisać hymny o sztuce krzyżackiej, bo właściwie takiej, jako niemieckiej, nigdy nie znano. Jest sztuka Nadwiślańska opanowana przez Krzyżaków i przywłaszczona sobie przez Niemców. Twórczość to atoli rękoma jeńców pod grozą niewoli, dla korzyści zaborców, ciągle polska, nasza rodzima.

\* \* \*

Mickiewicz w Konradzie Wallenrodzie umieścił Aldonę we wieży, która dziś jeszcze stoi w Malborku nad brzegiem Nogatu i która teraz zowie się maślankową, jakoby do jej zaprawy wapiennej dodawano maślanki zamiast wody. W istocie rzeczy była to prawdopodobnie wieża Dorotka (raczej Tórzotka), podobna, jaką mamy także na Wawelu i z którą spotykamy się prawie przy każdym większym zamku polskim.

Sławna cegła toruńska i cegła pomorska, jak koral czerwona, obie doskonałością wyrobu świadczą, że sztuka ceglana tak stara na Pomorzu, jak sztuka granitowa. Rozkwitły one na wiele wieków przed istnieniem w ogóle Krzyżaków. Węgry granitowe i łęk granitowy na zamku Wysokim w Malborku, nie należą bynajmniej do sztuki arabsko-sycylijskiej, (wedle Słownika geograficznego tom V. str. 946), a tém mniej do sztuki niemieckiej, bo to jest przynależność do wielkiego odłamu polskiej sztuki granitowej z czasów Światowida.

Naruszewicz w *Dziejach Polski* wyraźnie to podnosi, że za czasów Kaźmirza Sprawiedliwego odbył się w Łęczycy sejm walny, a to w r. 1180. Gdy przewodnictwo na nim dzierżyło duchowieństwo i to w szatach kościelnych, zatém uroczystych — stąd wielu pisarzy nazywają zjazd ów synodem. Wedle nas w tój chwili najważniejszy on dla Polski, albowiem odbyć się musiał ten zjazd powszechny w świetlicy odpowiednio przygotowanej a urządzonej. Obraz Jana Matejki, z koła pod nazwą: „Dzieje cywilizacji w Polsce“, przedstawiający wnętrze uroczyste dla pomieszczenia uczestników i dostojników Sejmu Pierwszego w Łęczycy, daje widok świetlicy jednosłupowej o sklepieniu ostrołukowém. Łęki ostre były stosowane przy kopułach bizantyńskich, zatém znajomość ich jest starsza jak styl gotycki! — Świetlica może być rozwiniętą wedle układu jednosłupowego takiego, jaki dochował się w kapitularku Opactwa Sulejowskiego (Sprawozd. tom I. tabl. VII. i VIII.), lub takiego, jaki widzimy w sali Opata w Wąchocku (Sprawozd. tom V. tabl. XII). Możliwém jest atoli, iż słup, na obrazie Matejki wyobrażony, jest tylko częścią wnętrza trzysłupowego, rozwiniętego wedle sali Opata z klasztoru w Koprzywnicy, albo podobnie wedle stołowni tamże, (Sprawozd. tom III. tabl. XIII.) Matejko dobrze zrobił, gdy przedstawił w świetlicy, podobnej zupełnie do świetlic Malborka, sklepienia ostrołuczne z trzech tarczek złożone, ponieważ sklepienie tego rodzaju przechowało się do dziś dnia w kapitularku klasztoru w Łądzie (Sprawozd. tom III tabl. XV. i XVIII), gdzie filar ośmioboczny jest tak ustawiony, że krawędzie jego wychodzą z osi głównych i przekątniowych, wedle sztuki staropolskiej. Ta przeto świetlica wielka a okazała, którą Matejko duchem wieszczym tak pięknie i tak wspaniale uwiecznił, w związku z chwałą sejmu prawodawczego, dla wolności ślacheznego stanu rycerskiego, jest bezwątpienia dowodem jednym z najsilniejszych, na poparcie twierdzeń naszych powyższych, gdyż świetlice takie, jakie cudem przetrwały wewnątrz zamku w Malborku, były niezawodnie w zamku Łęczycykim jeszcze we wieku XII, a więc znacznie wcześniéj, zanim Krzyżacy postawili swoje stopy ciężkie na biednej ziemi polskiej i pomorskiej!

Niepodobna nie wspomnąć w tém miejscu o tém, że słupek w osi nawet po obrazach malowanych często u nas występuje, za myślą przewodnią Wita Stwosza, który, jakby z konieczności, umieścił słupek w środku obrazu na ołtarzu w Bambergu (Babino-bork). Obrazy sławne Jana Gorayczyka, stanowiące chwałę kościoła Śtej Katarzyny w Krakowie, szczególnie są ważne dla nas głównie dlatego, ponieważ na trzech dziełach: 1) Pokłon trzech Króli, 2) Obrzezanie i 3) Biczowanie, wprowadził ten mistrz polski także po jednym słupie.

Również na obrazie znanym jako „Dysputa“ Hansa Suesa z Kulmbachu, w kościele Marjackim w Krakowie, jest znowu słupek międzyokienny, wprowadzony jakby nieodzwrotnie dla nawiązania się do rodzimój siły podaniowój, tak dalece i tak głęboko zakorzenionój, że spotykamy się z nim nawet w utworze Melozzo da Forli na Watykanie, na fresku wyobrażającym papieża Sykstusa IV-go. Tu słupek w osi, dźwigający „dwunależcze“ półkoliste na tle wnętrza, jest znakiem przypominającym bezwątpienia salę jednospłową. Jeżeli Hans Sues z Kulmbachu podpisywał się także z „Culmbach“, widać z tego, że pochodziło nazwisko jego z brzmienia sławjańskiego Chełm-boh, co oznacza Chełm-bóg. Kto wie czy zaprawdę ten „Joh. Polonus“, którego podpis na obrazie św. Jana nie dał się wymazać, nie jest twórcą wszystkich arcydzieł w kościele Marjackim krakowskim? Rzecz przedziwna, że nauka polska powprowadzała chętnie tak nazwiska niemieckie Hubera, Branda i Kulmbacha — dla wytepienia śladów wszelkich działalności twórczej ducha polskiego.

Z tego wszystkiego widzimy i poznajemy, jak założenia jednosłupowe były w Polsce głęboko zakorzenione. To też nie dziwujmy się, że Słowacki słusznie podniósł wzniosłość sklepień Malborskich:

„Stokroć weselsze są Malborka gmachy  
Niż te posępne Kiejstuta komnaty“.

(Hugo II).

Ma tu wieszcz na myśli zamek Trocki, który w wyobraźni jego posiadał mimo wszystko równie mistrzowskie arcydzieła piękne:

„A setne z ziemi wybiegłszy filary,  
 To się zrastają, jak altany drzewa,  
 To się znów dzieląc na setne konary,  
 Wspierają różnie łamane sklepienia;  
 A okna cięte w gwiazd rozlicznych wzory,  
 W dzień dają światło słabe jak o świcie,  
 Inne, okrągłe linją w tęczy kolory.  
 Dziś okna, jutro strzelnice w potrzebie.  
 A jedno w sklepień zasępionych szczycie  
 Tak błyszczy zdala, jak miesiąc na niebie“.

(Hugo II).

Zechciejmyż uwierzyć, że te sklepienia łamane, jako sklepienia Piastowskie, czysto polskie zamku Trockiego, miały także piątnicę zworników taką, jaką widzimy w sali Y. I. piętra w Malborku. Ta zaś piątnica znaną była dobrze staro-Lęchitom jeszcze w okresie kamienia niegładzonego, kiedy wedle niej stawjano ołtarze jako stoły granitowe (Rys. 39. str. 117).

Oto jedność i jednolitość twórczości polskiej, jak granit niespożytej!...

KONIEC.



58681

## UPRASZA SIĘ O SPROSTOWANIE OMYŁEK:

- str. 24. wiersz 3. od dołu ma być Jodłownikiem.
- str. 26. wiersz 14 i 15 z góry ma być: posądzenia o przeczenie, o przecenie, o zarozumiałość i o szowinizm!
- str. 28. wiersz 9. z góry po słowie traditions dodać: „des républiques de l'antiquité“...
- str. 46. wiersz 10 z dołu, ma być: pomawiające ducha.
- str. 48. wiersz 1 z dołu ma być: o posiadaniu w ręku Krzyżaków przez 180 lat zamku czysto sławjańskiego (na str. 49.)
- str. 49. wiersz 14 z dołu ma być: kaplicą 4 przęstowa.
- str. 52. wiersz 5 z dołu ma być: przebija.
- str. 61. wiersz 12 z dołu ma być: „in der Rückerinnerung“...
- str. 64. wiersz 7 z góry ma być: skały wielkiej, Wąwelem zwaną i równocześnie skałki małej...



## Prace prof. Dr. Jana Sas Zubrzyckiego:

### I.) Z zakresu Rękodzielnictwa Polskiego:

- „Cieśla Polski” na 40 tablicach z objaśnieniami.  
 „Murarz Polski” na 40 tablicach z objaśnieniami.  
 „Kafłarstwo Polskie” (wydawnictwo Muzeum Lubelskiego)  
 na 22 tablicach.  
 „Kowalstwo Polskie” wzory na 12 tablicach i z 24 rysunkami  
 wśród objaśnień a wywodów.  
 (UWAGA: 5 zeszytów „Murarza Polskiego” do nabycia  
 jeszcze w księgarni Gubrynowicza we Lwowie,  
 plac Katedralny, za 12 złotych.)

### II.) Dzieła architektoniczne:

- Styl starochrześcijański z 25 tabl. 1884.  
 Sztuka średniowieczna z 85 tabl. 1886.  
 Cerkiew wołoska we Lwowie, zdjęcie zabytku ściśle architek-  
 toniczne. 1886.  
 Wystawa architektoniczna w Turynie 1891.  
 Bazyliki średniowieczne 1891.  
 Rozwój Gotycyzmu w Polsce — wykład habilitacyjny — 1895.  
 Dwie właściwości kościołów gotyckich w Polsce.  
 Siedm lamp architektury — Ruskina — 1902.  
 Jarosław i jego zabytki 1903.  
 Krakowska Szkoła Architektoniczna XIV-go wieku — Praca  
 i Rozprawa Doktorska 1902.  
 Architektura kościołów Marjackich 1904.  
 Kościół warowny w Bóbrce koło Lwowa 1905.  
 Architektura placu Domin. w Krakowie 1908.  
 Architektura rynku Krakowskiego 1909.  
 Rohatyn miasto królewskie 1914.  
 Styl Nadwiślański } 1910.  
 Styl Zygmuntowski } 1914.  
 Polskie Budown. Drewniane } 1916.  
 Skarb Architektury w Polsce — cztery tomy, 400 tablic —  
 1907 do 1916.  
 Wawel przeddziejowy — z rysunkami. (W związku z Kaplicą  
 Cztérownkową).

*Rk - 195/295/60*

### III.) Z zakresu Sztuki i Oświecenia:

Książka pod tytułem: **OBSYPINY — OBSYŁANIA**, jest ważną dla każdego Polaka ze względu na obronę Narodu Polskiego przed oszczerstwem barbarzyństwa nam narzuconego. Opisy zwyczajów i obyczajów staropolskich dają obraz świetności i ludzkości!

Dzieło p. t. „**SŁAWA**” wyprowadza prawdziwy Rodowód Sławjan. „Z podań Krynicy“ z 2 obrazkami, rzuca światło na przeszłość Ojczyzny naszej.

Filozofja architektury 1894.

Kurtyny Siemiradzkiego 1900.

Tragedje Michała Anioła 1900.

„Moc Ducha“ Malowanki z dziedziny estetyki.

Amiens-Kolonja, porównanie zabytków sztuki gotyckiej. 1900.

Żółkiew — Opis zabytków 1901.

Tłuste w ziemi Czerwonogrodzkiej, wspomnienia i pamiątki 1923.

Pisanki wojenne 1916.

Sposób zakopański w architekturze 1906.

Zwięzła Historia Sztuki. Wydanie I. 1904.

Zwięzła Historia Sztuki. Wydanie II. 1914—16.

Katedry Polskie — (Po Ziemi Ojczystej — Dział I.) 1909—1918.  
(współpraca „Jadwigi z Łobzowa”).

„Utwór Kształtu”. Trzy części z 800 rysunkami — 1912—16.

„**ARCYDZIEŁA WITA STWOSZA**”. Dzieło dla obrony polskości sztuki polskiej 1924.

„Sklepienia Polskie” z doby Średniowiecza i Odrodzenia (124 rysunków r. 1926).

„Dwa podania Lubelskie” (Regjon Lubelski 1928).

„Zabytki miasta Lwowa” z 77 rysunkami 1928.

„Mistrz Twardowski” Białoksięжник Polski. — Prawda z podań. 95. rys. 1928.

#### **Cztery dzieła następujące stanowią całość:**

1. „**Wiązania polskie**” z rysunkami 1916.
2. „**Serce**” jako pierwiastek zdobniczy z rysunkami 1921.
3. **Styl Polski — Styl Narodowy**. 1922.
4. **Mir-Sława = Znak Krzyżowy** z rysunkami. 1922.

---

Niebawem okaże się w Księgarniach Zeszyt I-szy „**CIEŚLICTWA POLSKIEGO**”, stanowiącego uzupełnienie Polskiego Budownictwa Drewnianego

Prof. Dr. J. S. Zubrzyckiego.



OLSZTYN

58681



\*615358\*

---

NIEBAWEM OKAŻE SIĘ W KSIĘGARNIACH

ZESZYT PIERWSZY:

**„CIEŚLICTWA POLSKIEGO”,**

STANOWIĄCEGO UZUPEŁNIENIE  
POLSKIEGO BUDOWNICTWA DREWNIANEGO

PROF. DR. J. S. ZUBRZYCKIEGO.

---